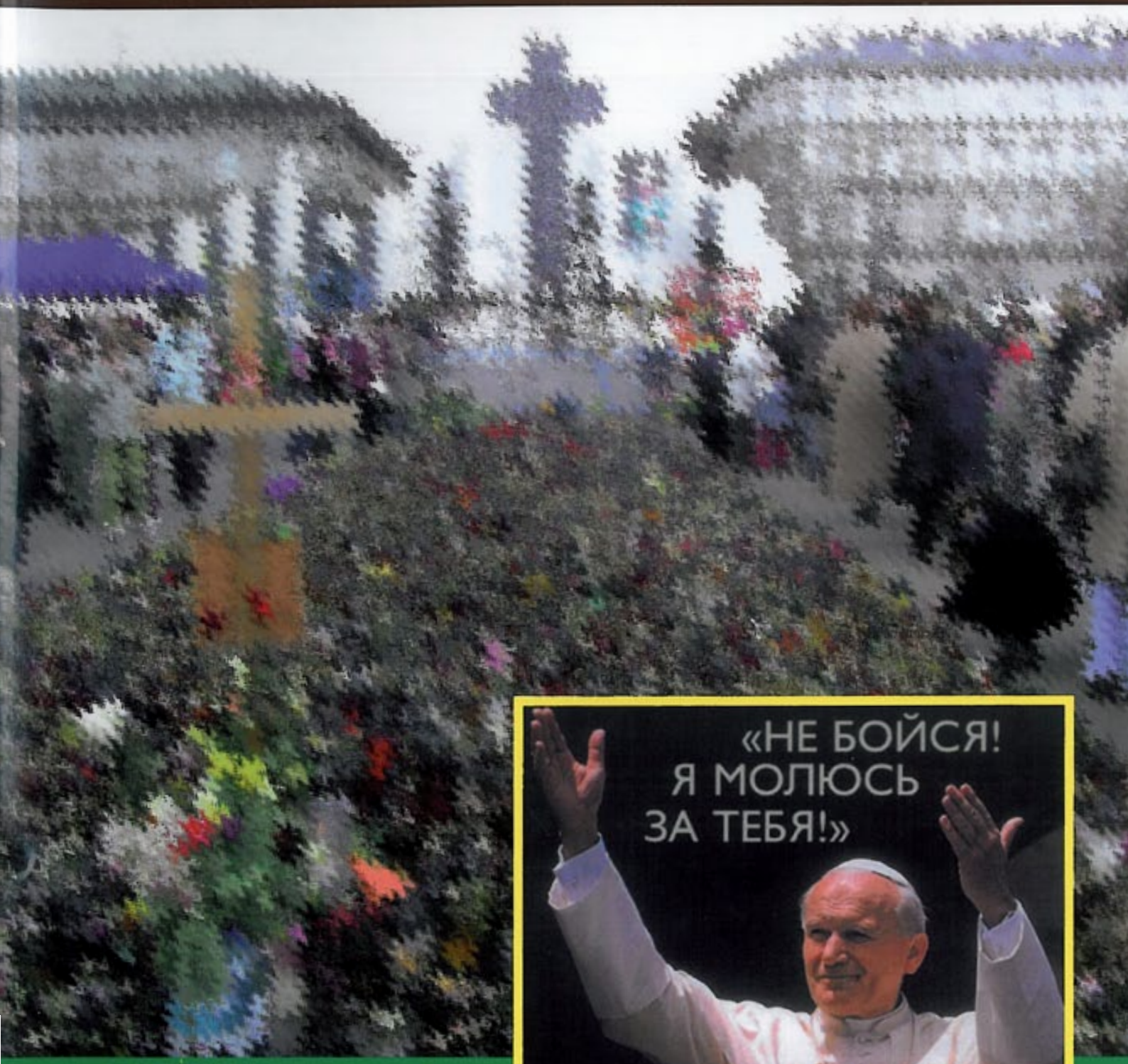
pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą

wspólnota polska

KWIECIEŃ–MAJ–CZERWIEC 2/2006



pierwsza rocznica śmierci Jana Pawła II



BENEDYKT XVI
W POLSCE
25-28 MAJA 2006 R.

Ojciec Święty wezwał Polaków do pozostania wiernymi strażnikami chrześcijańskiego depozytu

„Nadszedł czas mojego pożegnania z Polską. Przez cztery dni jako pielgrzym wędrowałem po waszej ziemi, odwiedzając miejsca szczególnie ważne dla waszej historycznej i duchowej tożsamości. Warszawa, Jasna Góra, Kraków, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Łagiewniki, Oświęcim – ileż treści niesie ze sobą każda z tych nazw, jak wiele każde z tych miejsc znaczy dla Polaków!

Kiedy przed czterema laty, opuszczając Ojczyznę po raz ostatni, żegnał się z wami mój umiłowany poprzednik Jan Paweł II, wezwał naród polski, by kierował się duchem miłosierdzia, bratniej solidarności, troską o wspólne dobro, i wyraził mocną nadzieję, że w ten sposób naród ten nie tylko znajdzie właściwe sobie miejsce w zjednoczonej Europie, ale wzbogaci swą tradycją ten kontynent i cały świat. Dziś, gdy wasza obecność w rodzinie państw Europy jest coraz bardziej ugruntowana, pragnę z całego serca powtórzyć te słowa nadziei. Proszę was, abyście pozostawali wiernymi strażnikami chrześcijańskiego depozytu, byście go strzegli i przekazywali następnym pokoleniom". (...)

„Pragnę zakończyć tę wizytę słowami z Listu św. Pawła, słowami, które towarzyszyły mojemu pielgrzymowaniu po polskiej ziemi: „Czuwajcie, trwajcie mocno w wierze, bądźcie mężni i umacniajcie się! Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości!" (1 Kor 16,13-14). Wszystkim błogosławię!"

(Z przemówienia pożegnalnego, Kraków-Balice 28 maja 2006 r.)

W spotkaniach z papieżem Benedyktem XVI wzięło udział 2,5 mln pielgrzymów: 900 tys. na krakowskich Błoniach, 600 tys. w spotkaniu z młodzieżą, 300 tys. na Jasnej Górze, 270 tys. w Warszawie, 30 tys. w Wadowicach, 15 tys. w Kalwarii Zebrzydowskiej, 6 tys. w Łagiewnikach, ponad 400 tys. na trasie przejazdu. Do Polski przybyło 8 tys. zagranicznych pielgrzymów. Ponad 10 milionów oglądało relacje z papieskiej pielgrzymki przygotowywane przez Telewizję Polską – zanotowano rekordową oglądalność. Pielgrzymkę relacjonowało 4132 akredytowanych dziennikarzy, w tym ponad 980 z zagranicy.

WSPÓLNOTA POLSKA
pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą

NR 2/2006 (137)

SPIS TREŚCI

ROCZNICA śmierci Jana Pawła II

Pamięć i modlitwa 3
Ewa Ziółkowska
Jan Paweł II w Moskwie. „Teraz i my już rozumiemy, dlaczego cały świat Go kochał" 5
z autorem i reżyserem filmu Tamarą Jagrzyną rozmawia T. Herman
Jan Paweł II w służbie Polonii brazylijskiej 7
Elżbieta Budakowska
Pierwszy pomnik Jana Pawła II na Litwie 10
Dorota Siwińska, Albert Narwojsz

OBCHODY 350. ROCZNICY ŚLUBÓW JANA KAZIMIERZA w katedrze lwowskiej 12

KRÓLOWA BEATRIX ODDAŁA HOŁD BOHATERSKIM ŻOŁNIERZOM GEN. SOSABOWSKIEGO 14
Arno Giese
Przemówienie Królowej Beatrix 16

DZIEŃ POLONII i Polaków za granicą

Uroczystości Dnia Polonii na Łotwie 18
Obchody Dnia Polonii w Witebsku na Białorusi 20
Koncert w hołdzie Wielkim Polskim Emigrantom w Kopenhadze 21

3 MAJA W MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO 22
Ewa Ziółkowska

DUSZPASTERSTWO polonijne

Z Wierzchowisk do Martin Coronado 25
z ojcem Herkulanem Wróblem, rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Argentynie rozmawia Michał Judycki
Ewangelizacja Argentyny 27
o książce H.A. Wróbla pt. „Wkład Kościoła polskiego w Ewangelizację Argentyny" pisze ks. prof. Edward Walewander

MOJE SPOTKANIA Z ARMENIĄ 28
Aleksandra Majdzińska

POLONICA

Monety z wizerunkiem Aleksandra Czekanowskiego – zesłańca i badacza Syberii 32
Antoni Kuczyński

MIĘDZY WOLNOŚCIĄ A ZNIEWOLENIEM 34
O książce Józefa Szostakowskiego „Między wolnością a zniewoleniem. Prasa w języku polskim na Litwie w okresie od września 1939 do 1964 roku" pisze Jerzy Biernacki

70. ROCZNICA deportacji do Kazachstanu

Polacy Kazachstanu 36
Aleksej Wołkow, Ambasador Pełnomocny i Nadzwyczajny Republiki Kazachstanu w Polsce
Dzień polskiego zesłańca 38

KRONIKA POLONIJNA

AUSTRIA – Uroczystość w Stowarzyszeniu Polonii w Tyrolu – Związek Polaków w Austrii „Strzecha" liczy sobie 111 lat 39
FRANCJA – Stowarzyszenie ROANNE-POLOGNE ma 10 lat – Doroczne zebranie APAJTE w Paryżu 40
LITWA – XI Zjazd Związku Polaków na Litwie 41
NIEMCY – Polska i międzynarodowa klasyka w zamku Gracht-Erftstadt – Tobie Polsko Śpiewamy! 41
STANY ZJEDNOCZONE – Dom Polski w San Francisco, osiemdziesiąt lat w służbie Polonii 42
UKRAINA – Sportowa Polonia naszym wspólnym domem 43
WĘGRY – Pożegnaliśmy Jerzego Królikowskiego 44
WŁOCHY – Język polski w rzymskim metrze 44
Z KRAJU – Spotkanie Ambasadora Republiki Litewskiej z Prezesem SWP – Radiowcy polonijni z wizytą w Warszawie – Komunikat TV Polonia – MSZ przygotował poradnik dla Polaków za granicą – Pielgrzymka Rodzin Katyńskich do Rzymu 44

WSPOMNIENIE w rocznicę śmierci

Konsul Tomasz Marek Leoniuk 47

Apel BIBLIOTEKI NARODOWEJ o pomoc w gromadzeniu publikacji polonijnych

Jednym z podstawowych zadań Biblioteki Narodowej jest gromadzenie, opracowanie, przechowywanie i udostępnianie materiałów zawierających utrwalony wyraz myśli ludzkiej, niezależnie od sposobu zapisu tych treści. Biblioteka gromadzi dokumenty: drukowane (piśmiennicze, kartograficzne, ikonograficzne i muzyczne), dźwiękowe, audiowizualne i elektroniczne. Wśród nich szczególne znaczenie mają polonica, czyli wszystkie publikacje polskie lub Polski dotyczące, wydane za granicą.

Biblioteka Narodowa w Warszawie zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich wydawców, redaktorów, twórców i działaczy polonijnych o pomoc w kompletowaniu zbiorów dokumentujących działalność Polonii rozsianej po całym świecie, w tym czasopism polonijnych wydawanych poza granicami naszego kraju. Zadaniem naszej Książnicy jest wieczyste gromadzenie dwóch egzemplarzy tych publikacji, by polska myśl intelektualna, a także historia polskiego wychodźstwa przetrwała i była dostępna następnym pokoleniom. Każdy otrzymany przez nas dokument jest starannie opracowywany, przechowywany oraz rejestrowany w bibliografii „polonica zagraniczne".

Kompletność posiadanych zbiorów jest dla nas sprawą szczególnej troski, będziemy wiec wdzięczni za pamięć o Narodowej Książnicy oraz za życzliwe potraktowanie naszej prośby.

Z działalnością, historią oraz ze zbiorami Biblioteki Narodowej można zapoznać się na naszej stronie internetowej www.bn.org.pl.

Wszelkich informacji na temat gromadzonych czasopism poloniców zagranicznych udzielają pracownicy Sekcji Zagranicznych Wydawnictw Ciągłych (nr tel. + 48 (22) 608 24 67):
Krzysztof Alberski – kierownik Sekcji (e-mail: zuzczz@bn.prg.pl) oraz
Agnieszka Podziemska (e-mail: zuz-polonica@bn.org.pl).

Publikacje proszę przekazywać na adres:
Biblioteka Narodowa
Zakład Uzupełniania Zbiorów
Sekcja Zagranicznych Wydawnictw Ciągłych, pok. 1044
Al. Niepodległości 213
02-086 Warszawa
Polska

Dziękujemy

„Wspólnota Polska" pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą
Wydawca: Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"
ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa, tel. (+48 22) 827 04 40, 826 20 41(–44)
e-mail: wspolnot@wspolnota-polska.org.pl
www.polonia-polska.pl

Kolegium redakcyjne: prof. dr hab. Józef Wróbel – przewodniczący Kolegium, przedstawiciel Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"; Jerzy Petrus – członek Kolegium i członek Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"; Andrzej Pasternak – członek Kolegium

Redakcja: tel. (+48 22) 827 04 40, 826 20 41 (–44) w. 234 lub 250, fax 828 93 81
Redaktor – Jolanta Wroczyńska; e-mail: **red.wroczynska@polonia-polska.pl** lub **redakcja@polonia-polska.pl**
Opracowanie graficzne – Piotr Mysłakowski; druk – RSDRUK, Rzeszów

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów. Za poglądy autorów nie odpowiadamy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

PISMO FINANSOWANE ZE ŚRODKÓW SENATU RP

PAMIĘĆ I MODLITWA
W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI JANA PAWŁA II

W rok po odejściu Ojca Świętego Jana Pawła II w miejscach z Nim związanych zapłonęły tysiące zniczy. Na znak pamięci i wdzięczności za dar pontyfikatu do ubrań przypięto białe wstążeczki, a w godzinę śmierci ze wszystkich świątyń rozległo się bicie dzwonów.

Obchody rocznicowe w Warszawie trwały trzy dni, złożyły się na nie uroczyste nabożeństwa, modlitewne czuwania, procesje, a także wystawy i koncerty. Miejscami centralnymi były: plac Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie podczas mszy świętej 2 czerwca 1979 roku Papież powiedział: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!" oraz kościół Św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu, będący ośrodkiem duchowej łączności z Ojcem Świętym przed rokiem. To z tej świątyni w przededniu rocznicy wyruszyła procesja różańcowa. Na zakończenie, na placu Piłsudskiego zaśpiewano „Barkę", a pod krzyżem zapłonęły świece i znicze.

tkanie z młodzieżą w czasie pierwszej historycznej pielgrzymki do Ojczyzny.

Wieczorem, 2 kwietnia na placu Piłsudskiego, przy specjalnie wzniesionym ołtarzu z 17-metrowym krzyżem, rozpoczęło się czuwanie modlitewne, przygotowane przez Duszpasterstwo Akademickie Św. Anny. Tysiące wiernych uczestniczyło w mszy świętej koncelebrowanej pod przewodnictwem Prymasa Polski Józefa kardynała Glempa z udziałem nuncjusza papieskiego abp. Józefa Kowalczyka, sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski bp. Piotra Libery, bp. polowego WP Tadeusza Płoskiego oraz warszawskich biskupów pomocniczych. O 21.37, w godzinie śmierci Papieża nastąpiła chwila skupienia, uniosły się ręce ze świecami. Z Watykanu dzięki telemostowi dobiegło przesłanie i błogosławieństwo Ojca Świętego Benedykta XVI.







Na fasadzie kościoła Św. Anny uroczyście został odsłonięty napis: ***Szukałem Was Wy teraz przyszliście do mnie Za to Wam dziękuję. Jan Paweł II.*** Słowa te wypowiedziane przez Ojca Świętego w ostatnich godzinach życia umieszczono obok tablicy upamiętniającej Jego spo-

Refleksji nad nauczaniem Jana Pawła II służyły otwarte spotkania dyskusyjne 1 kwietnia w Pałacu Kultury i Nauki. Wśród uczestników byli obecni przedstawiciele „Środowiska" – osoby, które z ks. Karolem Wojtyłą jeździły w góry i pływały na kajakach. Nie za-

brakło wydarzeń kulturalnych. „Nieszpory. Artyści polscy Janowi Pawłowi II w hołdzie" to jeden z trzech wielkich koncertów-modlitw, którego warszawska publiczność wysłuchała w kościele św. Jacka na Nowym Mieście. Pozostałe odbyły się w kościołach św. Mikołaja w Gdańsku i św. Katarzyny w Krakowie. Rozpoczęły je bardzo osobiste refleksje ks. kardynała Stanisława Dziwisza, a zakończyło błogosławieństwo Franciszka kardynała Macharskiego. Następnego dnia w warszawskim Teatrze Wielkim miał miejsce nadzwyczajny koncert „Jan Paweł II in Memoriam", została wykonana „Messa da Requiem" Giuseppe Verdiego, orkiestrą Arturo Toscaniniego z Parmy dyrygował Placido Domingo. Na widowni zasiedli przedstawiciele najwyższych władz państwowych i kościelnych.

Z okazji pierwszej rocznicy śmierci Papieża Polaka uroczyste koncerty odbyły się w wielu stołecznych parafiach, otwarto wystawę malarstwa i grafiki „Artyści polscy Papieżowi Janowi Pawłowi II", zaprezentowano filmowe dokumenty „Jan Paweł II o historii Polski i Warszawy". Witryny księgarskie zapełniły się publikacjami poświęconymi Ojcu Świętemu.

Te trzy dni wypełnione modlitwą w intencji Jan Pawła II i Jego szybkiej beatyfikacji stały się, podobnie jak przed rokiem, powszechnymi, narodowymi rekolekcjami. ■

Ewa Ziółkowska

Świat tak jest zorganizowany, że żaden naród nie żyje w całkowitej izolacji i byłoby chyba niedobrze, gdyby żył w całkowitej izolacji. Tak, jak każdy człowiek z osobna żyje dla drugich, tak i narody żyją wzajemnie dla siebie i emigracja, jeżeli jest właściwie potraktowana, wedle odpowiednich przesłanek moralności społecznej, politycznej i międzynarodowej, jest wyrazem tego wzajemnego świadczenia społeczeństw i narodów wobec siebie...

Do Polaków w Lagos (Nigeria), 16 II 1982

Właśnie oparcie na tradycji, kulturze, która, tak jak polska kultura, przesiąknięta jest wartościami religijnymi, sprawi, że egoistyczna cywilizacja i egoistyczna technologia pracy nie będą mogły zredukować człowieka do roli narzędzia produkcji, albo też narzędzia konsumpcji. O wartości człowieka ostatecznie decyduje to, kim jest, a nie to, ile ma. I jeżeli człowiek zatraci swoją godność, wiarę, świadomość narodową tylko dlatego, by więcej mieć, to postawa taka musi ostatecznie prowadzić do pogardy dla samego siebie. Natomiast człowiek świadomy swej tożsamości płynącej z wiary, z chrześcijańskiej kultury, dziedzictwa ojców i dziadów, zachowa swą godność, znajdzie poszanowanie u innych i będzie pełnowartościowym członkiem społeczeństwa, w którym wypadło mu żyć...

Do Polaków w Moguncji (Niemcy), 16 XI 1980

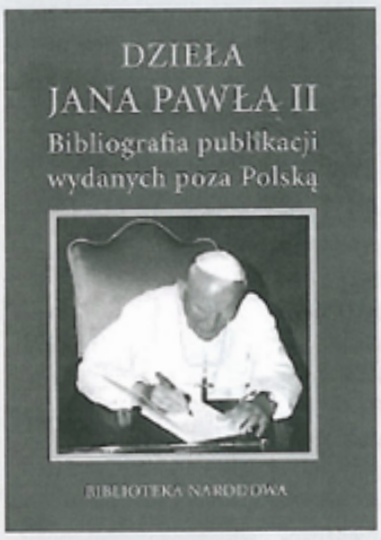
Drodzy Rodacy, umiejcie prawidłowo ocenić to, co jest w was i wokół was! Umiejcie wartościować, rozróżniać, wybierać! Umiejcie uszanować także to dobro, które jest w was samych i nie zacierajcie tych dróg, które prowadzą do ojczystego kraju. Umiejcie też korzystać z bogatego doświadczenia innych. Umiejcie włączyć się w sposób twórczy, konstruktywny w życie tego nowego społeczeństwa, z którym połączyły się wasze losy. Nade wszystko zaś zachowajcie dar wiary i żywą więź z wielką wspólnotą ludu Bożego, jakim jest Kościół Chrystusowy na całej ziemi...

Do Polaków w Toronto (Kanada), 14 IX 1984

Biblioteka Narodowa poleca

Dzieła Jana Pawła II: Bibliografia publikacji wydanych poza Polską, wydane przez Bibliotekę Narodową, w opracowaniu Anny Wolnik, to pierwsza w Polsce bibliografia prac papieża Jana Pawła II wydawanych poza Polską, a odnotowywanych w bibliografii narodowej od roku 1965 jako polonica zagraniczne. Zawiera 7079 opisów dzieł ogłoszonych w 57 językach (w tym także po polsku) w 89 krajach. Opisy papieskich publikacji wykonywano z autopsji (zbiory Biblioteki Narodowej, Ośrodka Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie, Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie) oraz na podstawie dostępnych źródeł bibliograficznych. Korzystanie z bogatego materiału ułatwiają trzy indeksy: osób (współpracowników), tytułów (w układzie wg języków) i oryginałów (w podziale na rodzaje dokumentów i pism). Obszerny, pieczołowicie przygotowany i starannie wydany tom przynosi możliwie pełny bibliograficzny obraz piśmiennictwa Papieża. Dokumentuje zakres tematyczny jego dzieł, ich zasięg polityczny i językowy, a także rolę i znaczenie w świecie.

(http://www.bn.org.pl)



Jan Paweł II w Moskwie

Z okazji pierwszej rocznicy śmierci papieża Jana Pawła II w dniach 3 i 4 kwietnia 2006 r. w Moskwie odbyły się pokazy filmu „Nie lękaj się! Modlę się za Ciebie!" w reżyserii Tamary Jagrzyny. Projekcje filmu o papieżu-Polaku Karolu Wojtyle odbyły się w Domu Narodów w Moskwie z inicjatywy Instytutu Polskiego i Kongresu Polaków w Rosji.

„Teraz i my już rozumiemy, dlaczego cały świat Go kochał" – z autorem i reżyserem filmu Tamarą Jagrzyną rozmawia T. Herman.



Proszę powiedzieć, jak reagują na Pani film w Rosji?

Ciekawe, że kiedy ludzie dowiadują się, że taki film nakręcono w Rosji, natychmiast powstają dwie przeciwstawne reakcje – pośredniej brak.

Jedni pytają: „Po co to zrobiłaś?" albo „Wybacz, nie przyjdę na premierę" lub „Mieszkasz w Rosji, a robisz film o Papieżu?". Inni z zachwytem wołają: „Wspaniale! To rzeczywiście wybitny człowiek! A gdzie można obejrzeć ten film?" Reakcja tak jednych, jak i drugich nie zależy ani od wieku, ani od zawodu, ani wyznania.

Cieszy mnie reakcja tych, którzy jednak przyszli do sali kinowej obejrzeć film. Zazwyczaj po pokazie widzowie reagują bardzo emocjonalnie, u niektórych nawet pojawiają się łzy, jedni z własnej chęci, podchodzą do mikrofonu i dzielą się wrażeniami. Zwykle są zachwyceni. Inni zwracają się do mnie: „Jakiż to wspaniały człowiek!" Przecież my o Nim nic nie wiedzieliśmy, a On jest nadzwyczajny... dziękuję!" albo „Teraz i my już rozumiemy, dlaczego cały świat Go kochał, rzeczywiście był Wielki..."

Jestem wzruszona takim odbiorem filmu, bo to znaczy, że został osiągnięty główny cel pracy, jakim jest przekazanie skali osobowości Jana Pawła II.

Ile czasu trwała praca nad filmem?

Ponad półtora roku. To długo, ale tak się złożyło. Chodzi o to, że nie mogliśmy znaleźć niezbędnych pieniędzy do prowadzenia normalnej twórczej pracy nad filmem. Nie mogliśmy zapłacić za pracę ekipie filmowej. W związku z tym nie mieliśmy ani operatora, ani redaktora, jak też redaktora muzycznego, ani asystenta reżysera, ani administratora itp. Trzeba więc było wykonywać pracę za nich. I to co w normalnym trybie robią poszczególni ludzie równolegle, musieliśmy podzielić na kolejne etapy – pierwszy etap, potem drugi, trzeci...

Dopiero pokonując te wszystkie stadia administracyjno-organizacyjnego przygotowania, mogłam przejść do tłumaczenia fragmentów z dzieł Jana Pawła II, dobierania materiałów, a następnie napisania scenariusza, robienia niektórych brakujących zdjęć, montażu i w końcu do nagłośnienia...

Jestem niezmiernie wdzięczna tym osobom, które pomogły nam w procesie robienia filmu, biorąc na siebie część pracy zupełnie honorowo. Są to dyrektor Wydawnictwa Franciszkanów w Moskwie Igor Baranow, zawodowy redaktor, człowiek o wielkiej erudycji, który dla nas zrobił pracę redakcyjno-organizacyjną i Halina Subotowicz-Romanowa, prezes Kongresu Polaków w Rosji, która już na wstępie poparła ideę nakręcenia tego filmu pod egidą Kongresu i zrobiła to niemożliwe, czyli znalazła niezbędne środki do pokrycia wydatków na technikę, montaż i nagłośnienie filmu. Bez Haliny Subotowicz filmu by nie było – praca stanęłaby w stadium



montażu, gdyż arenda techniki jest obecnie bardzo droga. Dlatego też pełnowartościowy i pełnometrażowy półtoragodzinny dokumentalny film faktycznie zmontowano dzięki pracy trzech osób (wydaje mi się, że możemy pretendować do wzmianki o tym fakcie w księdze Guinnessa).

I oczywiście chcę jeszcze raz podziękować wszystkim tym, którzy w czymkolwiek nam pomagali – w przedrukowywaniu tekstu, udostępnieniu książek o Janie Pawle II, dysków albo audiokaset podczas dobierania muzyki itd. Tak na przykład polski operator Krzysztof Knyż natychmiast zareagował na naszą prośbę i nakręcił niezbędne dla nas materiały na podstawie fotografii, rysunków, dokumentów... Takich ludzi, którzy pomogli nam jest bardzo dużo; wszystkich umieściliśmy w napisach filmu.

I oczywiście szczególna wdzięczność należy się za materiały filmowe i wideo, bez których nie można byłoby zrobić filmu, a które otrzymaliśmy od telewizji Watykanu (dyrektor o. Federico Lombardi), TVP 1 w Warszawie (dyrektor Jan Dworak i ks. Andrzej Majewski), TV Kraków (Andrzej Ciepliński) i Studio Filmowe „TOR" (kierownik artystyczny Krzysztof Zanussi, zastępca dyrektora Iwona Ziułkowska).

I przede wszystkim, oczywiście, jesteśmy niezmiernie wdzięczni Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska" i Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie.

W filmie widzimy mnóstwo interesujących i unikatowych kadrów. Udało się Państwu odszukać i uzyskać zezwolenie na taką ilość materiałów! A przecież film jest długi, trwa półtorej godziny. To wprost nie do wiary...

Teraz to już nawet sama nie mogę uwierzyć, że przebrnęliśmy. Chciałabym dodać, że były wielkie trudności organizacyjne – poszukiwanie kontaktów, listy, prośby, warunki itd. – ale mieliśmy wrażenie, że nam stale Ktoś pomaga, jakby Ktoś prowadził... I przychodzimy bezpośrednio tam, dokąd należy, spotykamy ludzi, którzy rzeczywiście mogą coś konkretnego zrobić, a główne – robią ... i już potem nam patronują. Tak było stale! Chociaż powtórzę się – sił na to wszystko poszło więcej niż zwykle traci się na pracę nad filmem. W połowie drogi byłam już całkowicie wyczerpana fizycznie i psychicznie. Był to mój najtrudniejszy film w życiu. Filmowcy mogą mnie zrozumieć, gdyż wiedzą, że montażowy film jest znacznie trudniej robić aniżeli taki, w którym dysponujesz własnymi zdjęciami. W nich cały proces odbywa się wewnątrz, odczuwasz każdy kadr, a w tym przypadku – posiadasz tysiące „cudzych" kadrów, na dodatek telewizyjnych, reportażowych, wykonanych przez telewizyjne służby informacyjne z różnych okazji, a ty musisz zmontować je tak, żeby zachować swoją koncepcję filmu, swoją dramaturgię. A ponadto zrobić nie telewizyjną informację, a film przekazujący uczucia, emocje... To jest niezwykle trudne.

Jednocześnie chcę podkreślić, że dla mnie jest to film niosący ze sobą wielką satysfakcję, radość, jaką było spotkanie z taką wspaniałą osobowością Karolem Wojtyłą. Odczuwałam wewnętrzną potrzebę tego filmu. Z niecierpliwością czekałam chwili, kiedy po przebudzeniu wczesnym rankiem ponownie zagłębię się w Jego księgi, kadry filmowe o Nim. Odbierałam to nie jako pracę, ale jako coś bardzo niezbędnego dla mnie, bez czego już nie mogłam oddychać, żyć... Taki to był mój stan emocjonalny w tym okresie. I skądś pojawiały się fizyczne siły, pojawiało się nowe i nowe natchnienie...

Czym to Pani tłumaczy?

Każdy człowiek w swoim życiu przechodzi przez różne okresy wzniesień i upadków... Całe swoje życie dokonywałam w sztuce tego, co pomaga zachować duszę człowieka, kształci ją, a nie rujnuje. Dlatego też zawsze robiłam filmy o muzyce i muzykach, o malarstwie i malarzach, o sztuce. Ale ostatnio na nas wszystkich chlusnęły jakieś „pomyje" nie tylko z ekranów telewizorów, lecz też z ekranów kinowych, ze stronic książek, czasopism, gazet. A w życiu codziennym – wychodzisz na ulicę i ta sama „czernucha"... Trudno jest człowiekowi wytrwać, dusza nie może stale trwać pod ciężarem zła. Kiedy czasami pytam niektórych swoich kolegów po co robić taki „czarny film", to słyszę odpowiedź: „Jakie życie, takie filmy. To odzwierciedlenie życia". Nie zgadzam się. Dlaczego trzeba filmować tylko koszmary? Jak człowiek ma w tym trwać? Wszystko to bardzo mnie nękało, zaczął się jakiś psychologiczny upadek...

I pewnego razu otrzymałam z redakcji pisma „Mecenas i Świat" propozycję przełożenia z polskiego wiersza Karola Wojtyły. Zrobiłam tłumaczenie. Przeczytałam wiele jego poezji, jego sztuki, przełożyłam fragmenty wspomnień o Nim ludzi, którzy znali Go blisko. Wciągnęłam się i zaczęłam czytać o Karolu Wojtyle wszystko pod rząd, zaczęłam szukać jego książek. Przypominam jedną z pierwszych jaka ukazała się u nas w języku rosyjskim pod tytułem „Myśli o ziemskim". Były to fragmenty z filozoficznego traktatu „Miłość i odpowiedzialność" oraz encykliki, wystąpienia Papieża, poświęcone polityce socjalnej, kulturze, młodzieży, rodzinie itd. Wstrząsnęła mną więź siły ducha, woli, niezłomności tego Człowieka wobec kataklizmów życia ze wzniosłością duszy, z miłością napełniającą Jego serce. A jakże ciekawe i głębokie są Jego rozważania nad życiem, o człowieku, o sensie naszego z wami trwania na Ziemi...

Wdzięczna jestem losowi za to, że miałam możliwość zetknąć się z taką ludzką wszechmocą, z takim kolosalnym intelektem. To był jakiś przełomowy moment w moim życiu. W ogóle praca nad tym filmem dała mi bardzo wiele – uporządkowała moje myśli, oczyściła od lęków duszy, tchnęła we mnie jakieś nowe siły, żebym po rozważaniu nad tym co wieczne i przemijające, mogła spokojnie iść dalej. Staram się w miarę możliwości przeciwstawiać złu dobrem. To jest trudne, ale trzeba się starać, albowiem innego wyjścia nie mamy... Dlatego też dla mnie praca nad tym filmem, oczywiście, była zrządzeniem losu. Chyba musiałam w określonym czasie swego życia zrobić ten film, dojrzałam do tego. Ponadto w jakimś stopniu wyraziłam swój stosunek do życia przez osobowość Jana Pawła II, który jest moim bezwzględnym moralnym autorytetem. Wierzę, że praca nad tym filmem była mi posłana z Nieba... Dlatego wszystko tak się dobrze złożyło i film ten, mimo przeciwieństw, powstał...

Jak Pani sądzi, czy widzowie, odbiorcy filmu mogą mieć nadzieję na jakiś bodziec do duchowego wzlotu, jak to miało miejsce w Pani przypadku?

Oczywiście! Człowiek ten roztaczał taką światłą aurę, taką dobrą energię, był pełen miłości wobec nas wszystkich, że, obcując z nim w ciągu półtoragodzinnego filmu, każdy bezwzględnie odczuł na sobie ciepło tej Miłości...

Ale przecież Jana Pawła II już nie ma z nami...

To jest zupełnie nieistotne. Kończąc swój ziemski żywot, pozostawił nam swoje dzieła – utwory poetyckie i dramaturgiczne, prace filozoficzne, encykliki, kazania, artykuły, wystąpienia, dyskusje itd. – w nich pozostała z nami Jego Osobowość. Zdolna jest ona krzepić nas w tym życiu. Ponadto nasz film nosi tytuł „Nie lękaj się! Modlę się za ciebie!", co raz jeszcze potwierdza to, co propagował papież Jan Paweł II – w życiu nie bywa przypadkowości i zbieżności – przecież zaczynaliśmy pracę nad tym filmem za życia Jana Pawła II, kiedy stan jego zdrowia nie budził obaw, a film nazwaliśmy właśnie tak, ponieważ wszystkim było wiadomo, że siła jego modlitw była wszechpotężna. A gdy papież Jan Paweł II odszedł, to przypuszczam, że nazwa ta nabrała nowego bardziej głębokiego sensu – On nadal podtrzymuje nas, On się modli za nas. A my wszyscy dzisiaj bardzo tego potrzebujemy...

Film stał się jak gdyby łącznikiem dwóch kultur – rosyjskiej i polskiej, czy to przypadek?

Nie zastanawiałam się oczywiście nad tym podczas pracy nad filmem. Ale uwzględniając moje pochodzenie, bo należę tak do rosyjskiej jak i polskiej kultury – niemniej jednak muszę przyznać, że czuję się bardziej bliska polskiej kulturze, to uważam, że zjednoczenie kultur w filmie nastąpiło zupełnie organicznie i o żadnej przypadkowości nie może być mowy.

Czy Jan Paweł II wiedział o pracy nad filmem o Nim w Rosji?

Tak, owszem, wiedział. Pewnego razu nadszedł list pod adresem Kongresu Polaków w Rosji, w którym w Jego imieniu wyrażono wdzięczność dla Domu Polskiego w Moskwie za pracę nad filmem i błogosławiono wszystkich członków Kongresu Polaków w Rosji. Chcieliśmy przekazać Jemu w darze ten film na 85 lecie...

Czy widziała Pani Jana Pawła II za życia?

Tak! Los mnie obdarzył szczęściem dwukrotnie być na audiencji z Papieżem, a pewnego razu trafiłam do Watykanu na święto – dzień patrona Jana Pawła II – Karola Boromeusza, kiedy to gratulowała Mu imienin grupa polskich artystów.

Jakie znaczenie według Pani ma ten film właśnie w Rosji?

Film był przygotowany w języku rosyjskim, przede wszystkim dla rosyjskiego widza. Bardzo wiele ludzi mieszkających w Rosji oczekiwało Jana Pawła II w Moskwie. Papież też chciał odwiedzić Rosję – lubił kulturę rosyjską, lud rosyjski. Bardzo długo czekaliśmy na niego, ale jak wiadomo, Jana Pawła II, który objechał cały świat, do naszego kraju nie puścili... A oto teraz za pośrednictwen tego filmu On przekroczył granice naszego państwa – i teraz każdy może się z Nim się spotkać dzięki filmowi i w ciągu półtorej godziny być z tym Wielkim Człowiekiem i Wybitnym Duszpasterzem, słuchać Jego Nauk. Właśnie w tym celu robiliśmy ten film. Nasz projekt nie jest komercyjny i jesteśmy z tego dumni. Teraz jesteśmy pewni, że robienie komercyjnego filmu o tym Człowieku byłoby niemoralnie. A więc, wszystko ukształtowało się jakby przypadkowo, a przecież już wiemy, że przypadkowości nie bywa... ■

Dziękuję za rozmowę

Rozmawiała T. Herman

Jan Paweł II w służbie Polonii brazylijskiej

Wśród wielu pozycji wydawniczych odnoszących się do nieżyjącej już postaci Jana Pawła II znajdują się takie, które w szczególny sposób zasługują na podkreślenie, z uwagi na funkcję społeczną jaką pełnią w środowisku odbiorców. Do nich z pewnością należy książka „Papa Joao Paulo II. Sua Santidade e o Paran·", pod zbiorową redakcją Rafaela Greca de Macedo, ks. Benedykta Grzymkowskiego i Danuty Lisicki de Abreu, wydana w 2005 roku w Kurytybie.

Książka nawiązuje do pierwszej pielgrzymki polskiego Papieża w Brazylii i obszernie omawia przedsięwzięcie etniczne zrodzone w jej następstwie. W tym też aspekcie wykracza poza zwykłą formułę pracy upamiętniającej tę wizytę. Ukazuje styk historii z teraźniejszością, wnoszący nową jakość w ocenie pionierów polskiej imigracji w Brazylii. Miało to istotne znaczenie dla wzmocnienia procesów tożsamościowych polskiej grupy etnicznej i jej postrzegania w społeczeństwie brazylijskim.

Pokolenia potomków polskich imigrantów w Brazylii w 1980 roku, w którym zaplanowano tę znaczącą wizytę papieską, przedstawiały różny stopień zasymilowania. Proces ten zresztą nie przebiegał samoistnie, a był silnie stymulowany polityką integracyjną państwa, a zwłaszcza ciągiem dekretów Getulio Vargasa, wprowadzanych w życie w latach czterdziestych XX wieku. Doprowadziły one do nacjonalizacji znacznej części zasobów materialnych grup narodowościowych w Brazylii. Szczególnym napiętnowaniem spotkało się publiczne używanie języków narodowych, co w efekcie przyspieszyło wydziedziczenie kulturowe, a w przypadku polskich środowisk niejednokrotnie zasiało obawy, uczucie lęku, zamkniętość i wyrzeczenie się związków z pochodzeniem. Postawy te w niektórych miejscowościach utrwaliły się tak dalece, że powodowały nieuzasadnione poczucie niższości u potomków polskich imigrantów.

Ostatnie dekady XX wieku zintensyfikowały jednak przemiany obywatelskie, tworząc nowy klimat polityczny dla korzystania z różnorodnych kontekstów przy budowaniu tożsamości kulturowych. Przyczyniło się to do upodmiotowienia w większym stopniu jednostki w kreowaniu własnego „ja", dając jej możliwość wyboru różnorodnych elementów z otaczającego świata. Tak więc tożsamość mogła być nie tylko „dana" jednostce w pokoleniowym przekazie, ale też „tworzona" przez nią w drodze świadomego wysiłku w oparciu o dostępny w pluralistycznym społeczeństwie kontekst kulturowy.

Otwarcie nowych możliwości autokreacji i kształtowania tożsamości z wyboru otworzyło również przed osobami polskiego pochodzenia aspiracje do aktywniejszego samookreślenia się w kategoriach etniczno-kulturowych. Proces ten jednakże, aby był w pełni harmonijny dla jednostki powinien być zarazem spójny i prowadzić do kształtowania się pozytywnej tożsamości. A więc



posiadania przekonania o wartości swego pochodzenia i możliwości współuczestniczenia w wywieraniu poprzez to pochodzenie wpływu na otoczenie.

Tymczasem dziedzictwo polskich pionierów nie doczekało się zasłużonego uznania. Niski „status wejścia" do społeczeństwa przyjmującego, zdeterminowany chłopskim pochodzeniem polskiego osadnika stał się podstawą negatywnej stereotypizacji, utrzymującej się przez całe dziesięciolecia. Przysłoniła ona niezasłużenie rzeczywisty wkład cywilizacyjny Polaków. Stąd też potomkowie, chcąc podkreślić walory własnego pochodzenia musieli dopominać się podobnego innym grupom europejskim miejsca w przestrzeni społecznej zamieszkałego kraju. Nisko waloryzowane przez innych standardy polskiego kolonizatora wymagały równościowego uznania. To właśnie ono było konieczne do budowania dumy z własnego pochodzenia i pozytywnej tożsamości.

Walka o uznanie wymagała pomocy „znaczącego innego" – jak by to określił Charles Tylor – aby mógł spełnić się „dramat uznania" zarówno na poziomie indywidualnym jak i zbiorowym. Funkcje „znaczących innych" mogą pełnić różne elementy; zarówno wspólnoty, grupy, ruchy społeczne i kulturowe, ideologie, ale także uznawane autorytety.

Taką właśnie funkcję spełnił Jan Paweł II, kiedy 5 lipca 1980 roku w przemówieniu do zgromadzonej na stadionie Couto Pareira Polonii podkreślił, iż imigracja polska, podobnie jak inne narodowości wnosiła i nadal wnosi wkład do rozwoju cywilizacji, kultury i wiary tego młodego państwa.

Było to dość jednoznaczne przesłanie, zwłaszcza że historia polskiej imigracji do Brazylii jest niewiele krótsza od historii niepodległego państwa brazylijskiego. Tego przesłania wysłuchało co najmniej 70 tysięcy obecnych na stadionie, a w tym około 30 tysięcy bezpośrednich adresatów z polskimi korzeniami. Wypowiedziane w Kurytybie, największym skupisku osób polskiego pochodzenia w Ameryce Południowej, trafiło do wielu polskich rodzin i pobudziło do odnawiania zaniechanych związków z kulturą pochodzenia.

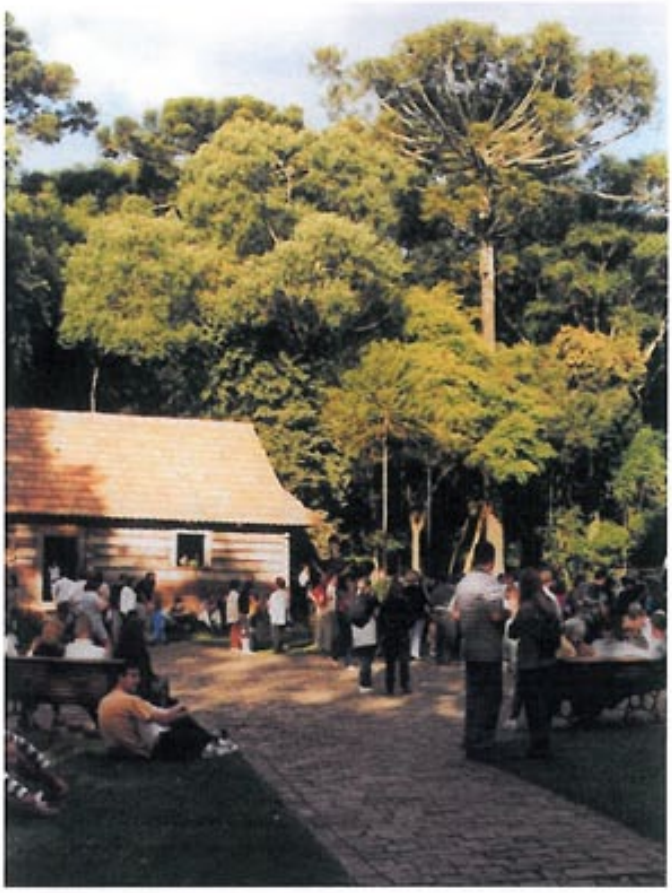


Pomnik Jana Pawła II w Parku w Kurytybie





Uroczystości Wielkanocne i wycieczka szkolna w Parku Jana Pawła II



Zgromadzone w książce wystąpienia Papieża zawierają liczne odniesienia do kwestii migracyjnego charakteru społeczeństwa brazylijskiego. Jednocześnie Papież wielokrotnie odwoływał się do wspólnego z Polonią pochodzenia. Podkreślał, że pochodzi z tego samego kraju, z którego przybyli przodkowie Polonii. Idee statusu równościowego przewijały się nadto we fragmentach Jego wypowiedzi dotyczących obecności w Brazylii również innych ras, kiedy powoływał się na ich braterstwo.

Cała ta atmosfera wypowiedzi i wypływające z nich przesłanie wzmocniło poczucie wartości osób polskiego pochodzenia. Jednocześnie osłabiło oddziaływanie czynnika negatywnej stereotypizacji, przypisanej polskiemu pochodzeniu. To przecież z ojczyzny przodków polskich pionierów wywodził się również ten oto Człowiek, który przybył z pielgrzymką i z takim aplauzem przyjmowany był przez współobywateli brazylijskiej Polonii. Udokumentowało to wydarzenie blisko 770 fotografii, przechowywanych w O Museu da Imagem e do Som. Wybrane z tych zasobów przez deputowanego Rafaela Greca de Macedo, badacza i wielkiego przyjaciela kultury, ponad 100 zdjęć, bogato ilustruje wydawnictwo.

Wizyta Papieża i okolicznościowe symboliczne powitanie Ojca Świętego przez Polonię, w ustawionej na stadionie chacie polskiego pioniera, stało się nieoczekiwanie bodźcem do powstania inicjatywy zachowania tego pamiątkowego obiektu w Kurytybie. Eksponat postanowiono umieścić w nowo powołanym „Parku Jana Pawła II – Muzeum Polskiej Imigracji". Wprowadzeniem do części książki odnoszącej się do tej inicjatywy okazał się interesujący esej historyka i badacza kolonii polskich w stanie Parana, prof. Rui Wachowicza. Kolejny tekst, autorstwa Rafaela Greca, wyjaśnia powody, dla których władze miasta zdecydowały się utworzyć park Jana Pawła II. Jednym z nich była niedostateczna dotąd dbałość władz o zachowywanie dokumentacji i pozostałej po pionierach kultury materialnej, ukazujących proces powstawania społeczeństwa parańskiego. Uzupełnieniem opisu przedsięwzięcia jest opowieść prof. Edwino Tempskiego o historycznych chatach pierwszych polskich imigrantów w Paranie, którzy zapoczątkowali proces migracyjny do tego stanu już w 1871 roku.

Praca zawiera również szereg innych wypowiedzi, a w tym opis siedmiu obecnie umieszczonych w Parku chat, wraz z fotografiami etnograficznych eksponatów zgromadzonych w ich wnętrzach. Natomiast wspomnienia Danuty Lisicki de Abreu, dyrektorki Parku-Muzeum od momentu jego powstania w 1980 roku, są pomostem spinającym jej kraj pochodzenia z brazylijską ojczyzną.

Park Jana Pawła II i Muzeum Polskiej Imigracji dzięki wieloletniemu wsparciu władz miejskich Kurytyby doczekał się 25-lecia. Jego bogata działalność kulturalna służy zarówno polskiej jak i innym kurytybskim społecznościom. Widać to szczególnie podczas uroczystości wielkanocnej święconki, kiedy ks. Benedykt Grzymkowski, rektor Polskiej Misji Katolickiej, celebruje święcenie pokarmów, wystawionych w tysiącach koszy, z których każdy przyozdobiony i wypełniony jest produktami według własnych etnicznych tradycji.

Dzisiaj Park, z takim sukcesem kierowany przez Danutę Lisicki de Abreu, stał się ważnym polskim ośrodkiem etnicznym i wzorcem działalności, z którego korzystały też inne narodowości, organizując swoje parki w Kurytybie. Dlatego książka, informująca o historii jego powstania jest zarazem cennym źródłem informacji o polskiej kulturze materialnej w Brazylii. ■

Elżbieta Budakowska



Danuta Lisicki de Abreu, koordynator Parku Jana Pawła II

Pierwszy pomnik Jana Pawła II na Litwie

17 czerwca 2006 r. pomnik Jana Pawła II został uroczyście wniesiony do świątyni p.w. Miłosierdzia Bożego w Kowalczukach na Litwie.

Kiedy pomnik Jana Pawła II jako dar młodzieży Wileńskiego Hufca Maryi im. Pani Ostrobramskiej i Polaków Wileńszczyzny dotarł do świątyni p.w. Miłosierdzia Bożego w Kowalczukach, mądrość tego historycznego wydarzenia pragniemy wyrazić myślą: „św. Jan Paweł II przez Maryję prowadzi nas do Jezusa Miłosiernego".

Ofiarodawcy ufają, że sancto subito (święty natychmiast) Jan Paweł II będzie z Nieba umacniał w wierze także w tym małym miasteczku naśladowców Chrystusa. Bożą pracę w to dzieło włożył nasz ks. Dariusz Stańczyk, inicjator czci i pamięci Jana Pawła II na Litwie.

Pomnik papieża jest darem dla wszystkich czcicieli Miłosierdzia Bożego. Jan Paweł II – Pielgrzym Miłosierdzia będzie stąd dalej budował „cywilizację miłości", aby tam, gdzie brakuje miłości i pokoju, sprawiedliwości i miłosierdzia zajaśniała odwieczna Prawda i Miłość. A ziemi wileńskiej szczególnie potrzeba mocy miłosierdzia i nadziei.





Pomnik w kościele p.w. Miłosierdzia Bożego w Kowalczukach

Figura z brązu Ojca Świętego z otwartymi w geście pozdrowienia ramionami o wysokości 2,2 m ważąca około 300 kg wykonana została w Krakowie. Pomnik dotarł do stolicy Litwy w sobotę 8 kwietnia br., w pierwszą rocznicę pogrzebu Papieża Rodaka i do dnia 17 czerwca przebywał czasowo w Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Młodzież Wileńskiego Hufca Maryi jest bardzo wdzięczna dyrekcji Domu Kultury Polskiej za wspaniałą postawę i miłość do osoby Jana Pawła II.

Biskup J. Tunaitis w imieniu kurii wileńskiej 24 maja br. wydał dekret zezwalający na postawienie pomnika Jana Pawła II, a Lud boży podziękował za to modlitwą.

Pieśń „Oto jest dzień, który dał nam Pan" brzmiała o wiele wymowniej w momencie, kiedy harcerska brać na swoich ramionach dźwigała ciężką figurę Jana Pawła II, by wyruszyć w drogę Czarnym Traktem do Kowalczuk. Radował się ks. Dariusz, że to wydarzenie zbiegło się z dniem liturgicznego wspomnienia św. Brata Alberta Chmielowskiego, uczestnika powstania styczniowego, jak i nasz wileński powstaniec św. Rafał Kalinowski, których kanonizował papież z Wadowic i Krakowa. Wielcy święci krakowscy i wileńscy także pomogli, by pierwszy pomnik Jana Pawła II na Litwie, po licznych trudnościach, wreszcie dotarł na swoje miejsce do miasteczka Kowalczuki.

Tuż za znakiem „Kowalczuki" na spotkanie Papieża przybyli mieszkańcy miasteczka, dorośli i dzieci, harcerze uroczyście maszerowali wzdłuż drogi. W Kaplicy Różańcowej, która wielu kojarzy się właśnie z tą miejscowością, figura Jana Pawła II znalazła chwilowo swoje miejsce pod krzyżem Pana Jezusa obok Maryi. Jak powiedział ks. Dariusz Stańczyk, pomysłodawca i budowniczy kaplicy: „oto teraz są wszyscy trzej, Pan Jezus i Maryja z Janem pod krzyżem". Po odmówieniu modlitwy Anioł Pański wszyscy obecni ruszyli procesyjnie w stronę kościoła Miłosierdzia Bożego przed samochodem p. Henryka Babikna, którym była wieziona figura papieża. Przy dźwiękach gitary unosiły się śpiewy i modlitwy, i nikt nie krył radości z okazji „przybycia Papieża do





Pomnik i harcerze Wileńskiego Hufca Maryi w Domu Kultury Polskiej w Wilnie

Kowalczuk". Przed świątynią na spotkanie pielgrzymom i Papieżowi wyszli na powitanie proboszcz tutejszej parafii ks. Mirosław Grabowski i o. Konstanty karmelita bosy rodem z Szumska wraz ze starościną gminy Kowalczuki panią Krystyną Gierasimowicz oraz parafianami. Przy słonecznej pogodzie i śpiewie ptaków Papież z rozłożonymi ramionami patrzył przez chwilę z dziedzińca na świątynię, a młodzież odmawiała modlitwy. Następnie figura procesyjnie została wniesiona przez harcerzy WHM do pięknej świątyni Bożego Miłosierdzia, gdzie będzie czekać na uroczystość otwarcia i poświęcenia.

Pomnik Jana Pawła II od samego początku zyskał czcicieli i sympatyków. Wiele znanych osobistości już zatrzymało się przed pomnikiem, m.in. prezydent RP Lech Kaczyński, który gościł na Litwie, a także posłowie i senatorowie polscy i litewscy, księża i pielgrzymi, a ostatnio także aktorka włoska Claudia Koll.

Wybór miasteczka Kowalczuki nie jest przypadkowy, gdyż tu znajduje się pierwsza i jedyna na Litwie świątynia p.w. Miłosierdzia Bożego, które świat poznał szczególnie za sprawą Jana Pawła II oraz jego śmierci w wigilię Niedzieli Bożego Miłosierdzia. Tutaj mieszka wielu Polaków, stąd pochodzi znaczna wielu harcerzy, w tym miasteczku przed 10 laty rozpoczął swoją działalność Hufiec Maryi im. Pani Ostrobramskiej. Rejon wileński został wzbogacony w kolejny wymowny dar także dzięki przychylności władz samorządowych.

Słowami „nie lękajcie się..." dziękujemy wszystkim i niesiemy nadzieję, iż w niedługim czasie także Wilno będzie miało pomnik Papieża, oczywiście wznioślejszy i piękniejszy na miarę historycznego grodu i stolicy Litwy. ■

Dorota Siwińska
Albert Narwojsz



OBCHODY 350. ROCZNICY ŚLUBÓW JANA KAZIMIERZA

„Wielka człowieczeństwa Boskiego Matko i Panno! Ja, Jan Kazimierz, Twego Syna, Króla królów i Pana mojego, i Twoim zmiłowaniem się król, do Twych Najświętszych stóp przychodząc, tę oto konfederacyję czynię: Ciebie za Patronkę moją i państwa mego Królową dzisiaj obieram. Mnie, Królestwo moje Polskie, Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernihowskie, wojsko obojga narodów i pospólstwo wszystko Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twojej pomocy i miłosierdzia w teraźniejszym utrapieniu królestwa mego przeciwko nieprzyjaciołom pokornie żebrzę…"

Tak brzmiały pierwsze słowa ślubów złożonych 1 kwietnia 1656 roku przez króla Polski Jana Kazimierza przed obrazem Matki Bożej Łaskawej w katedrze lwowskiej w obecności senatorów, biskupów, szlachty i ludu. Wydarzenie to przeszło do historii Polski pod nazwą „ślubów lwowskich". Był to najbardziej dramatyczny epizod w przedrozbiorowej historii Polski, kiedy wojska wroga zajęły niemal cały kraj podczas określanej mianem „potopu" wojny, jaką Rzeczpospolita Obojga Narodów prowadziła ze Szwecją w latach 1655-1660. Panuje powszechne przekonanie, że śluby lwowskie były konsekwencją zwycięskiej obrony Jasnej Góry w dniu 26 grudnia 1655 roku.

Z okazji 350. rocznicy ślubów króla Jana Kazimierza we Lwowie 1 kwietnia 2006 r. odbyły się uroczyste obchody. Mszę św. w Bazylice Metropolitalnej celebrowało kilkunastu biskupów obrządku łacińskiego, grecko-katolickiego i prawosławnego, pod przewodnictwem metropolity lwowskiego kardynała Mariana Jaworskiego. Na uroczystość przybyli prezydent RP Lech Kaczyński oraz wicepremier Ukrainy Wiaczesław Kyrylenko. Lech Kaczyński rozpoczął swoją wizytę we Lwowie od złożenia kwiatów i zapalenia zniczy przy płycie głównej Cmentarza Orląt Lwowskich, następnie złożył wieniec przy Memoriale Ukraińskiej Armii Galicyjskiej. Prezydentowi RP towarzyszyli m.in.: wicemarszałek Senatu RP Krzysztof Putra i sekretarz stanu w MSZ Anna Fotyga. Obecni byli ambasador RP w Kijowie Jacek Kluczkowski i ambasador RP we Lwowie Wiesław Osuchowski. Z Polski przyjechali także gen. dyw. ks. bp Tadeusz Płoski, Biskup Polowy WP, ks. prałat Zdzisław Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie, Andrzej Przewoźnik, sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i Andrzej Stelmachowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska".

Podczas śpiewu pieśni „O, Maryjo, witam Cię" w wykonaniu chóru Archikatedry Lwowskiej, odsłonięty został cudowny obraz Matki Boskiej Łaskawej. Kardynał Marian Jaworski w kazaniu wygłoszonym w językach polskim i ukraińskim powiedział, że w 350. rocznicę Ślubów Jana Kazimierza należy rozważyć czym były te śluby wówczas i czym są one dla nas dzisiaj, aby uchwycić sens i znaczenie rocznicowego świętowania.

Kardynał przypomniał, że Śluby Jana Kazimierza były publicznym obraniem Maryi na Królową narodów i ludów ówczesnego Królestwa: oraz zobowiązaniem Króla, by *„lud Królestwa od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków był uwolniony"*. Prosił też król, by Matka Najświętsza wyprosiła łaskę u Syna Swego do wypełnienia tego ślubu.

W nawiązaniu do zobowiązania królewskiego, które jest w dzisiejszych czasach zobowiązaniem do usunięcia niesprawiedliwości społecznej Kardynał Jaworski powiedział:

„Cześć i zawierzenie Maryi – Matce i Królowej nie odrywa nas od prawdziwej troski o bliźnich, a zwłaszcza od wysiłku przezwyciężania niesprawiedliwości społecznej, krzywd, które mają miejsce, nierównego podziału dóbr. Nie chodzi tu więc o miłosierdzie chrześcijańskie, które zawsze jest obowiązkiem wierzących. Nie można jednak głosić, że największa jest miłość i zapoznać sprawiedliwość.



Jan Matejko – Śluby Jana Kazimierza

W ślubach Jana Kazimierza chodzi o wprowadzenie sprawiedliwości społecznej, o którą w szczególny sposób winni zabiegać sprawujący władzę i wszyscy, którzy odpowiadają za pracujących i od których są zależni w różny sposób inni ludzie. Chodzi o dobro wszystkich obywateli. Temu ma służyć sprawiedliwe prawodawstwo i zabezpieczenie jego realizacji. Nie są one pozostawione samowoli rządców i ludzi posiadających majętności. U ich podstaw znajdują się zasady religijno-moralne, z których pierwsza jest: Każdemu starać się zabezpieczyć to, co się jemu należy.



Obecnie jesteśmy spadkobiercami fałszywych ideologii. Pochłonęły one ogromne rzesze ludzkie; doprowadziły do ograniczenia wielu możliwości ludzkich, m.in. gospodarczych, ekonomicznych, technologicznych, ale także w nauce.

To wszystko trzeba teraz naprawić. Wiele jest do zrobienia. Stąd też dążenia do zmiany struktur państwowych i ich prawodawstwa. Nie można jednak ulec skrajnemu liberalizmowi, który za główny cel stawia zysk ekonomiczny, nie patrząc na niesprawiedliwości, które on rodzi. Nie można pomijać człowieka, który jest centrum spraw społecznych.

Dzisiaj – niestety – spotykamy się z wykorzystywaniem pracowników, którzy z braku pracy najmują się za małe, krzywdzące płace.

Złem naszych czasów jest wielkie bezrobocie. Ludzie wyjeżdżają za pracą za granicę. Powoduje to bardzo często rozbicie małżeństw, rodzin – na których opiera się byt społeczeństwa.

Nie można nie widzieć zła korupcji i tzw. układów mafijnych, które niszczą życie społeczne i rozbijają jedność wspólnot ludzkich.

Nie sposób wymienić wszystkich braków i niebezpieczeństw we współczesnym życiu społecznym. Każdemu jednak z nas według stanowiska, które zajmuje, powinna towarzyszyć troska o ich naprawę. Staranie o życie w sprawiedliwości!

Nie można też pominąć wychowania naszych społeczeństw, narodów do prawdziwego braterstwa między nimi. Bracia Chrystusa – braćmi między sobą. Dzieci jednej Matki, jednej Królowej – braćmi między sobą. Przypominają to nam także dzisiaj Śluby Jana Kazimierza. Król polecał Pani i Królowej wszystkie ludy swego Królestwa.

Świętując dzisiaj 350-lecie ślubów króla Jana Kazimierza przed Panią Łaskawą wyznajemy Ją Królową, wyznajemy, że u podstaw naszego całego życia jest jeden fundament: Chrystus – Zbawiciel człowieka".

Pod koniec homilii kardynał Jaworski przypomniał, że 26 czerwca 2001 roku podczas pobytu we Lwowie Ojciec Święty Jan Paweł II wypowiedział pamiętne słowa:

„Drodzy bracia i siostry, zawierzam Was opiece Maryi, Matki Bożej Łaskawej od wieków czczonej przez Was w wizerunku, który dzisiaj z radością ukoronuję. Cieszę się, że i ja mogę pokłonić się przed tym obrazem, pamiętającym śluby króla Jana Kazimierza. Śliczna Gwiazda miasta Lwowa niech będzie dla Was oparciem i niech przyniesie Wam pełnię łask". Na znak swego oddania Papież poświęcił korony i włożył je na skronie Jezusa i Jego Matki oraz ofiarował Matce Bożej Łaskawej złotą różę. *„Idąc Jego śladami w 350. rocznicę ślubów Jana Kazimierza, my zebrani w tej katedrze obieramy Cię naszą Królową. Bądź naszą Panią! Prowadź nas!* – mówił Metropolita Lwowski, dokonując symbolicznego odnowienia ślubów Jana Kazimierza, których kontynuacją 300 lat później były Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego podjęte z inicjatywy Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego. Na zakończenie uroczystości zostało odczytane Słowo Ojca Świętego Benedykta XVI z okazji 350. rocznicy Ślubów króla Jana Kazimierza.

Na placu przed Bazyliką Metropolitalną przedstawiciele miejscowej społeczności polskiej przywitali Prezydenta RP śpiewem „Sto lat". Następnie Lech Kaczyński i Wiaczesław Kyryłenko złożyli kwiaty przy tablicy upamiętniającej nawiedzenie Bazyliki Metropolitalnej we Lwowie przez papieża Jana Pawła II. W wypowiedziach przedstawicieli władz najwyższych Polski i Ukrainy padły słowa o przyjacielskiej współpracy. Wicepremier Ukrainy Wiaczesław Kyryłenko podkreślił, że Ukraina pragnie jak najlepszych stosunków z Polską i dodał, że podczas „pomarańczowej rewolucji" Ukraina wkroczyła na drogę wolności, demokracji i integracji z Europą. Z kolei prezydent RP Lech Kaczyński powiedział: „Chcemy dzisiaj być w jak najlepszych stosunkach. Głęboko wierzymy, że Ukraina będzie kroczyć dalej tą drogą, którą wybrała w pięknych dniach końca 2004 roku. Wierzymy, że niedługo już spotkamy się w NATO, a później w UE".

Zgromadzeni w katedrze lwowskiej mieli okazję wysłuchać oratorium „Śluby Jana Kazimierza" Mieczysława Sołtysa, pod batutą prof. Jurija Łuciwa. Wykonawcy: Państwowa Kapela Chóralna „Trembita" (kierownik artystyczny Mykoła Kułyk), Orkiestra Kameralna „Wirtuozi Lwowa" (kierownik Wołodymyr Duda), Wojskowa Orkiestra Dęta Zachodniego Sztabu Dowództwa Operacyjnego (kierownik artystyczny Mykoła Oracz), „Capella Cracoviensis" (kierownik artystyczny Stanisław Gałoński), Ołena Marceluch – organy. Soliści: Marianna Łaba (sopran), Swietłana Mamczur (sopran), Kornelij Siateckij (tenor), Marcin Wolak (bas), Jacek Ozimkowski (bas). Słowo wstępne – Zofia Iwanowa, recytacje – Zbigniew Chrzanowski. Koncert w opracowaniu Sergieja Burko. Oratorium „Śluby Jana Kazimierza" Mieczysława Sołtysa na chór, orkiestrę, pięć głosów solowych i głos recytujący skomponowane zostało w 1895 roku w ramach przygotowań do obchodów 250-lecia złożenia ślubów. ■ JW

Królowa Beatrix oddała hołd bohaterskim żołnierzom gen. Sosabowskiego

Za znaczący udział w wyzwoleniu Królestwa Niderlandów, Jej Wysokość Królowa Beatrix odznaczyła w Hadze w dniu 31 maja 2006 roku Pierwszą Polską Samodzielną Brygadę Spadochronową najwyższym odznaczeniem wojskowym Holandii, Orderem Wojskowym Wilhelma a dowódca generał Stanisław Sosabowski został pośmiertnie odznaczony medalem Brązowego Lwa.

Bohaterowie spod Arnhem

Dzisiaj dokładnie wiadomo, że tego dramatu końca drugiej wojny światowej można było uniknąć. Uniknąć, gdyby tylko brytyjscy dowódcy umieli przyznać się do swoich błędnych decyzji taktyczno-organizacyjnych. Gdyby mniej było w nich pychy, a większa dbałość i zatroskanie o życie pojedynczego żołnierza. Dowództwo brytyjskie, kosztem Pierwszej Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej (1.SBSp.) generała Sosabowskiego, w przeciwieństwie do rzeczywistości i faktów historycznych, chcąc ukryć swoją niekompetencję i brak rozeznania sytuacji, starało się na wszelkie sposoby pomniejszać, ba – zatajać niezwykłe męstwo, odwagę i heroiczną waleczność żołnierza polskiego. Waleczność i odwagę, jaką w obliczu przeważających sił wroga odznaczyli się polscy żołnierze w operacji Market Garden, w bitwie pod Arnhem.



Królowa Holandii Beatrix dekoruje wstęgą i insygniami Orderu Wojskowego Króla Wilhelma sztandar 6 Brygady Desantowo-Szturmowej z Krakowa, spadkobierczyni tradycji 1. SBSp. Sztandar do dekoracji podaje dowódca gen. bryg. Jerzy Wójcik





Polscy weterani - bohaterowie spod Arnhem w towarzystwie żołnierzy 6 Brygady Desantowo-Szturmowej

O bohaterskich Polakach nie zapomniał jednak naród holenderski. Z okazji 60. rocznicy bitwy o Arnhem, dzięki dofinansowaniu Het Prins Bernhard Cultuurfonds, ukazała się publikacja pt. „Wszyscy ludzie są braćmi", autorstwa Andres Hoekstra.

W słowie wstępnym do tej publikacji autor napisał:

„Niniejsza praca została opublikowana przez Fundację Market Garden w Holandii i jest wyrazem hołdu dla całej polskiej nacji, a w szczególności dla polskich żołnierzy, którzy brali udział w bitwie o Arnhem we wrześniu 1944 roku. Naród holenderski nie zapomniał o tym, co Wy oraz Wasi rodacy zrobiliście dla nas w czasie Drugiej Wojny Światowej. (...)

Spadochroniarze I Samodzielnej Brygady Spadochronowej, pod inspirującym dowództwem generała Stanisława F. Sosabowskiego, dotarli i walczyli z naszym wrogiem. (...) Nigdy nie zapomnimy tych dzielnych Polaków. (...)

Za pomocą publikacji „Wszyscy ludzie są braćmi" mamy szczerą nadzieję przywrócić pamięci 93 spadochroniarzy i 3 pilotów, którzy zginęli w walce o Arnhem. Poprzez niniejsze wydanie chcemy podziękować narodowi polskiemu za wysiłek i przyjaźń, która rozwija się z każdym dniem".



Publikacja „Wszyscy ludzie są braćmi", oparta na archiwalnych dokumentach, stanowi nie tylko kompendium wiedzy o operacji Market Garden. Autor publikacji, jak przystało na rzetelnego dokumentalistę, dokładnie wskazał na błędy taktyczno-organizacyjne brytyjskiego dowództwa. Błędy, które były przyczyną śmierci wielu żołnierzy polskich i brytyjskich. Błędy, które wbrew temu co powiedział marszałek Montgomery: „Jestem w 95 % zadowolony z operacji Market Garden", stały się przyczyną klęski operacji Market Garden i dowodem jego dowódczej indolencji. Książka ta jest jednocześnie dokumentem rehabilitującym polskich spadochroniarzy i ich dowódcę generała Sosabowskiego.

Uroczystości nadania Orderu Króla Wilhelma i Medalu Brązowego Lwa

Wielkie wzruszenie malowało się na twarzach weteranów, bohaterów spod Arnhem, kiedy w Hadze 31 maja 2006 roku Jej Wysokość Królowa Holandii Beatrix nadała 1.SBSp. Order Króla Wilhelma (Militaire Willemsorde) oraz wręczyła Medal Brązowego Lwa rodzinie generała Sosabowskiego. Najwyższe odznaczenie wojskowe Holandii Królowa Beatrix przypięła do sztandaru 6 Brygady Desantowo-Szturmowej, która jest spadkobierczynią tradycji 1. SBSp. Natomiast Medal Brązowego Lwa przyjęli z rąk Królowej dwaj wnukowie generała Sosabowskiego.

Dokonując otwarcia ceremonii wręczania dwóch wysokich odznaczeń holenderskich Królowa Beatrix podkreśliła wdzięczność narodu holenderskiego dla bohaterskich żołnierzy polskich, którzy, jak powiedziała: „pod koniec drugiej wojny światowej odegrali doniosłą rolę w wyzwoleniu naszego kraju".

Pełnym uznaniem dla waleczności i ofiarności polskich żołnierzy biorących udział w operacji Market Garden, nacechowane było przemówienie Ministra Obrony Narodowej Holandii pana H.G.J. Kampa, wygłoszone na lunchu wydanym na cześć polskich weteranów w klubie De Witte w Hadze. Witając obecnych, minister powiedział m.in.:

„Dzisiaj rano wydarzyło się coś niezwykłego. Po sześćdziesięciu latach waleczność żołnierzy polskiej Pierwszej Samodzielnej Brygady Spadochronowej została dzisiaj przez Holandię uhonorowana. Również ówczesny dowódca generał Stanisław Sosabowski otrzymał dzisiaj pośmiertnie dowód czci, na który on zasługuje. (...)

Operacja Market Garden, w której brali Państwo udział była śmiałą operacją. To była największa desantowa operacja, jaką świat kiedykolwiek widział. (...)

W czasie wojny muszą być czasami podejmowane wielkie ryzyka, których rezultaty są często niepewne. Tak było również z operacją Market Garden. Dlaczego operacja się nie powiodła, jest wszystkim wiadome. Ale mimo że most koło Arnhem okazał się jednym mostem zbyt daleko, to ofiara polskich i brytyjskich żołnierzy nie była daremna. (...)

Podczas operacji Market Garden polscy żołnierze niezwykłym uporem i odwagą, tak jak już wcześniej, na frontach włoskim i francuskim udowodnili, jak wiele są warci. (...)



Od lewej: płk Marian Jeleniewski, szef Sztabu Generalnego WP gen. Franciszek Gągor oraz Władysław Pisarek, prezes Związku Polaków „Rodło"

Przemówienie Królowej Beatrix

Szanowni Państwo,

Pragnę serdecznie powitać wszystkich obecnych podczas ceremonii wręczenia dwóch wysokich odznaczeń holenderskich dla bohaterskich polskich żołnierzy, którzy pod koniec drugiej wojny światowej odegrali doniosłą rolę w wyzwoleniu naszego kraju.

Szczególną radość sprawia mi fakt, że mogę powitać obecnych tu polskich weteranów, za których pośrednictwem oddajemy hołd 93 polskim żołnierzom, poległym podczas bitwy o Arnhem lub zmarłym później na skutek odniesionych obrażeń oraz tym, którzy po bitwie zeszli z tego świata i tym, którzy nie mogą być obecni na dzisiejszej uroczystości.

Witam również serdecznie członków rodziny generała Stanisława Sosabowskiego, a w szczególności jego wnuków, którzy okazali gotowość przyjęcia pośmiertnie przyznanego odznaczenia dla ich dziadka.

Równie serdecznie witam obecnych tu żołnierzy polskiej 6. Brygady Desantowo-Szturmowej kontynuującej tradycje Pierwszej Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej, której dowódca odbierze odznaczenie w imieniu brygady.

Szczególnie doceniam też fakt, że przedstawiciele Rządu Polskiego oraz Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej zechcieli swoją obecnością podkreślić wagę, jaką przywiązuje się w Polsce do hołdu złożonego przez nas pamięci tych żołnierzy.

Słowa podziękowania kieruję również do osób i jednostek wojskowych odznaczonych Orderem Wojskowym Wilhelma (Militaire Willemsorde) oraz Medalem Brązowego Lwa, których obecność świadczy o ich wielkim zaangażowaniu. Dotyczy to szczególnie generała Chapuisa i innych przedstawicieli 82. Amerykańskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej, którzy brali udział w walkach w ramach operacji Market Garden i którzy dziś są wśród nas, aby oddać hołd naszym polskim wyzwolicielom. Bardzo cieszy nas obecność wszystkich Państwa na tej uroczystości.

Od zakończenia wojny czcimy co roku pamięć poległych i obchodzimy dzień wyzwolenia naszego kraju. Gdy Polska po przemianach ustrojowych odzyskała, jako demokratyczne państwo, należne jej miejsce wśród innych państw europejskich, Polacy i Holendrzy po raz pierwszy mogli wziąć udział we wspólnych uroczystych obchodach. Świętując uroczyście rocznicę wyzwolenia dajemy poza tym wyraz temu, jak wielką wagę przywiązujemy do wolności oraz podkreślamy, że jesteśmy świadomi faktu, iż wolność związana jest z powinnościami i że nigdy nie jest rzeczą oczywistą.

Wdzięczność wobec naszych wyzwolicieli wiąże się w Holandii z głębokimi uczuciami, okazywanymi podczas dorocznych obchodów. Dzielne czyny generała Stanisława Sosabowskiego i jego Pierwszej Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej w bitwie o Arnhem oraz olbrzymie zasługi położone przez nich na drodze do wyzwolenia Holandii, nigdy niestety nie doczekały się formalnego uznania. Życzenie uznania tych zasług wyraziła w owym czasie Królowa Wilhelmina, moja babka; również mój ociec, Książę Bernhard, wielokrotnie domagał się uznania doniosłego wkładu Polaków. Niestety, w tamtych czasach nie spełniono ich życzenia. Wielkie zmiany, które nastąpiły w Europie po wojnie oraz niekorzystne skutki tych zmian dla Polski były również po części powodem tego zaniedbania.

Ten błąd, popełniony w przeszłości, zostaje teraz naprawiony poprzez przyznanie przez Rząd Holenderski dwóch najwyższych holenderskich odznaczeń za bohaterstwo: Orderu Wojskowego Wilhelma (Militaire Willemsorde) dla Pierwszej Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej oraz Medalu Brązowego Lwa pośmiertnie dla jej dowódcy, generała Stanisława Sosabowskiego. Decyzja ta jest wyrazem uznania dla polskich bojowników, którzy walczyli o wyzwolenie Holandii oraz dla ich wyjątkowej dzielności, którą się odznaczyli. Oddajemy hołd w szczególności również tym, którzy walkę tę przypłacili życiem.

Zrozumieją Państwo zapewne, że za szczególny zaszczyt poczytuję sobie możliwość spełnienia w dniu dzisiejszym życzenia zarówno mojej babki, jak i mojego ojca.

Tekst przemówienia ze strony www.polonia.nl



Po uroczystości w Sali Rycerskiej na życzenie Królowej Beatrix odbyło się spotkanie ze wszystkimi obecnymi weteranami. Do Hagi przybyło ok. 60 weteranów i 20 wdów m.in. z Wielkiej Brytanii, Polski, Kanady, Australii, Argentyny i Holandii.



Na spotkaniu z kombatantami (od lewej:) płk Marian Jeleniewski, gen.broni Mieczysław Bieniek, Władysław Pisarek

Odważna walka żołnierzy przyczyniła się do tego, że Królowa odznaczyła Brygadę Orderem Wojskowym Króla Wilhelma. Mogą Państwo być z tego odznaczenia dumni, bo jego nadanie słusznie nazywane jest wyjątkowym".

Sięgający tradycją roku 1815 Order Wojskowy Króla Wilhelma, przyznano w Holandii ostatni raz około roku 1956. Natomiast Medal Brązowego Lwa w 1962 roku. Pan minister podkreślił także, że Medal Brązowego Lwa przyznano generałowi Sosabowskiemu ponieważ: „Generał był znany jako inspirujący i dbający o swoich ludzi dowódca, który był przez nich noszony na rękach. Dowodził Brygadą w niezwykle trudnych czasach. Jego odwaga i styl dowodzenia są dla nas wszystkich źródłem inspiracji".

Ceremonię wręczenia dwóch największych odznaczeń wojskowych Holandii poprzedziła wielka kampania prasowa w holenderskich mediach, nobilitująca heroizm polskich żołnierzy i ich dowódcy spod Arnhem. Gazety rozpisywały się o tamtych wydarzeniach sprzed 60 lat, nagrano serię filmów dokumentalnych i wyemitowano w holenderskiej telewizji. W jednym z nich Księżę Bernhard nazywa generała Sosabowskiego „modelowym oficerem", a Polaków „najlepszymi żołnierzami świata". W tym samym wywiadzie, nadanym dopiero teraz, ojciec holenderskiej królowej Beatrix nazwał brytyjskiego marszałka Montgomery'ego „człowiekiem aroganckim i mściwym" i obarczył go winą za klęskę pod Arnhem.

Rzeczpospolitą Polską reprezentowali na tych uroczystościach przedstawiciele rządu RP i Ministerstwa Obrony Narodowej. Wśród nich szef sztabu generalnego Wojska Polskiego generał Franciszek Gągor, sekretarz stanu w MON Stanisław Koziej, ambasador RP w Hadze Jan Michałowski, dowódca 2 Korpusu Zmechanizowanego gen. broni Mieczysław Bieniek oraz kilkudziesięciu żołnierzy i kadra oficerska 6 Brygady Desantowo-Szturmowej, spadkobierczyni tradycji 1. SBSp. ze swoim dowódcą gen. bryg. Jerzym Wójcikiem. Obecny był także przedstawiciel narodowy w NATO-wskim Dowództwie CAOC-2 Kalkar w Niemczech płk Marian Jeleniewski. Polonię niemiecką reprezentował Władysław Pisarek, prezes Związku Polaków „Rodło" w Kleve, zaproszony na te uroczystości przez MON Holandii. ■

Arno Giese

Foto: ze zbiorów Władysława Pisarka i www.polonia.nl



Medal Brązowego Lwa przyjęli z rąk Królowej wnukowie gen. Sosabowskiego, Michael i Stan Sosabowski. Medal został przekazany do muzeum Airborne w Arnhem

Pamiątkowy medal od ministra Kampa

W czasie lunchu, w dowód uznania i wdzięczności minister obrony narodowej Holandii Henk Kamp wręczył weteranom pamiątkowy medal: na awersie Królowa Niderlandów, na rewersie symbol Orderu Wojskowego Wilhelma i napis 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa (po niderlandzku). Podkreślił, że polscy żołnierze wykazali się niezwykłym uporem i odwagą podczas operacji Market Garden. Szczególne słowa uznania minister Kamp skierował pod adresem Geertjan Lassche, redaktora holenderskiego programu aktualności Netwerk, który nakręcił przejmujący reportaż o roli polskiej Brygady i ich dowódcy gen. Sosabowskiego.

Dzień Polonii i Polaków za granicą

Dzień Polonii i Polaków za Granicą – Święto ustanowione z inicjatywy Senatu Rzeczpospolitej Polskiej, konstytucyjnego opiekuna diaspory polskiej – obchodzone jest uroczyście we wszystkich środowiskach polonijnych na całym świecie.

Uroczystości Dnia Polonii na Łotwie

Z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą oraz Święta Konstytucji 3 Maja delegacja Senatu RP z marszałkiem Bogdanem Borusewiczem na czele uczestniczyła w dniach 30 kwietnia – 2 maja 2006 r. w uroczystościach zorganizowanych w Dyneburgu przez Związek Polaków na Łotwie, a w Rydze odbyła szereg spotkań z najwyższymi władzami Republiki Łotewskiej. Marszałek Senatu RP spotkał się m.in. z prezydent Republiki Łotewskiej Vairą Vike-Freibergą, premierem Aigarsem Kalvitisem oraz przewodniczącą łotewskiego sejmu Ingridą Udre.

W podróży po Łotwie Marszałkowi Senatu RP towarzyszyli: wiceprzewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą – senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk, senator Bronisław Korfanty i senator Andrzej Person, przedstawiciele Kancelarii Senatu – dyrektor Biura Prezydialnego Joanna Urban, dyrektor Biura Polonijnego Artur Kozłowski, wicedyrektorzy Biura Prezydialnego Anna Szklennik i Zdzisław Iwanicki oraz Piotr Koperski z Działu Spraw Międzynarodowych i Anna Pełka z Departamentu Konsularnego i Polonii MSZ. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" reprezentował prezes prof. Andrzej Stelmachowski, a organizacje polonijne – Helena Miziniak, prezes Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych i Ludwik Wnękowicz, wiceprezes Zarządu Głównego Kongresu Polonii Amerykańskiej. Dyrektor TV Polonia Antoni Bartkiewicz przyjechał z całą ekipą, aby transmitować na żywo przebieg uroczystości.

Na Łotwie według oficjalnych statystyk polskie pochodzenie deklaruje ok. 56,5 tysięcy osób, w tym ok. 40 tysięcy to urodzona na Łotwie mniejszość polska, choć szacuje się, że liczba osób polskiego pochodzenia może być dwu lub trzykrotnie większa, ponieważ w ramach polityki rusyfikacyjnej w czasach władzy radzieckiej Polakom wpisywano w dokumentach obywatelstwo rosyjskie lub białoruskie. Zdecydowana większość osób narodowości polskiej przybyła na Łotwę w okresie międzywojennym, zaś po drugiej wojnie światowej na obszarze obecnej Republiki Łotewskiej osiedliło się ok. 20 tysięcy Polaków przybyłych z innych regionów b. ZSRR. I choć początki osadnictwa w Łatgalii, Polskich Inflantach, sięgają czasów Zygmunta Augusta, to obecnie mniejszość polska stanowi 2,5% populacji Łotwy, a Polacy są czwartą pod względem wielkości grupą po Rosjanach, Białorusinach i Ukraińcach.

Trzeba dodać, że status prawny polskiej mniejszości na Łotwie oparty jest na standardach europejskich, a współpraca między naszymi krajami układa się w tym względzie bardzo dobrze, w przeciwieństwie do sąsiedniej Białorusi, gdzie mieszka ok. 300-600 tysięcy naszych rodaków. Polacy na Łotwie mają możliwość kultywowania tradycji i kultury polskiej, nauki języka ojczystego, która odbywa się w pięciu szkołach polskich i przedszkolu. Z nauki w ubiegłym roku szkolnym korzystało ponad 1650 uczniów, a ok. 82 % absolwentów dostało się na uczelnie wyższe na Łotwie i w Polsce. Działa wiele organizacji zrzeszonych w Związku Polaków na Łotwie, ponad 20 zespołów artystycznych, wydawana jest polska prasa oraz emitowane są audycje radiowe i telewizyjne. Na co dzień jednak Polacy borykają się z trudnościami lokalowymi, dlatego właśnie ze środków Senatu RP przeznaczonych na opiekę nad Polonią finalizowany jest remont Domu Polskiego w Daugavpils, prowadzony przez Dział Inwestycji Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Jest to jedyny Dom Polski na Łotwie, będący historyczną siedzibą oddziału ZPŁ „Promień", stanowiący własność Polaków i zwrócony im z chwilą odzyskania przez Łotwę niepodległości.

Właśnie w Daugavpils (Dyneburg, Dźwinów lub Dźwińsk) mieszka największa, licząca ok. 18 tysięcy diaspora polska, gdzie poza Domem Polskim „Promień", siedzibą Związku Polaków, nasi rodacy mają Średnią Szkołę Polską im. Józefa Piłsudskiego, przedszkole i własne „Słowo Polskie", które ukazuje się jako dodatek do łotewskiej gazety „Latgales Laiks". Samo miasto, drugie co do wielkości po Rydze, liczące 118 tysięcy mieszkańców, wyróżnia się wielokulturowością, lecz na ulicach słychać język rosyjski, ojczysty dla większości mieszkańców.

Delegacja Senatu RP przybyła do Daugavpils 30 kwietnia i została zakwaterowana w hotelu Sventas Muiza – dawnym pałacyku hrabiów Platerów – gdzie gości powitał prezes dyneburskiego oddziału „Promień" ZPŁ Ryszard Stankiewicz. Wieczorem odbyła się uroczysta kolacja wydana przez polonijnych biznesmenów sponsorujących działalność Związku Polaków na Łotwie, podczas której nie zabrakło miłych akcentów. Marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz wręczył Marianowi Pankiewiczowi odznakę honorową „Zasłużony dla kultury polskiej". Biznesmen polskiego pochodzenia, jest działaczem Związku Polaków na Łotwie, który sponsoruje imprezy kulturalne, m.in. dzięki niemu produkowany jest program telewizyjny „Polskie akcenty".

Uroczystości w Dyneburgu

Członkowie polskiej delegacji z Marszałkiem Senatu RP wzięli udział w uroczystości przed Krzyżem na Słobódce – miejscu pamięci narodowej, gdzie złożono wieńce z biało-czerwonych kwiatów. Przy Krzyżu zebrali się przedstawiciele Związku Polaków, harcerze oraz orkiestra wojskowa, która odegrała hymny polski i łotewski. Wartę honorową pełnili oficerowie i żołnierze kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego i Narodowych Sił Zbrojnych Łotwy. Głos zabrali m.in. Ambasador RP Maciej Klimczak i mer miasta Daugavpils Rita Strode.

Krzyż na Słobódce poświęcony jest pamięci polskich żołnierzy, którzy polegli za niepodległość Łotwy w ramach tzw. Kampanii Łatgalskiej (kryptonim operacja „Zima") w latach 1919-1920. Wówczas, pod dowództwem gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, siły polsko-łotewskie pokonały bolszewików i wypchnęły ich poza granice Łotwy. W tym miejscu po zakończonych walkach pochowano polskich żołnierzy i postawiono pomnik. W czasach sowieckich mogiły i pomnik zniszczono oraz sprofanowano, umieszczając tu wysypisko śmieci, a ziemię wykorzystując do budowy dróg. Po odzyskaniu niepodległości przez Łotwę w 1991 roku pomnik odbudowano.

Następnie delegacja polska odwiedziła Dom Polski przy ulicy Warszawskiej, siedzibę Związku Polaków. Przed Domem gości oczekiwał chór „Promień" w strojach ludowych, który odśpiewał Witaj maj" i „Marsz, marsz Polonia" oraz Zarząd Oddziału ZPŁ „Promień", prezesi Wanda Krukowska i Ryszard Stankiewicz, którzy powitali przybyłych tradycyjnie chlebem i solą. Marszałek Senatu RP złożył wiązankę kwiatów przed tablicą bohaterów Wachlarza, znajdującą się przed Domem Polskim oraz odsłonił wiechę na remontowanym Domu Polskim.

W południe w kościele p.w. Najświętszej Marii Panny odbyła się w języku polskim uroczysta Msza św. w intencji Polonii i Polaków za Granicą, którą celebrował bp Janis Bulis. Marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz odznaczył bpa Janisa Bulisa Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP.

Po nabożeństwie delegacja złożyła wizytę w Polskiej Szkole Średniej im. Józefa Piłsudskiego, gdzie gości powitali uczniowie piosenką „Wszyscy Polacy to jedna rodzina", a następnie dyrektor Gertruda Grawe zaprezentowała grono pedagogiczne oraz oprowadziła po szkole. Goście obejrzeli bibliotekę, szkolne muzeum oraz gabinety języka polskiego, historii i informatyki. Z okazji 15-lecia oświaty polskiej na Łotwie w szkole zorganizowano spotkanie Marszałka Senatu RP z dyrektorami polskich placówek, w którym udział wzięli: Maria Puzina-Fomin – dyrektor Średniej Szkoły Polskiej im. Ity Kozakiewicz w Rydze, Walentyna Szydłowska – dyrektor Średniej Szkoły Polskiej im. Stefana Batorego w Rezekne, Czesława Kozłowska – dyrektor Polskiej Szkoły Podstawowej im. rodu hr. Platerów w Krasławiu, Elita Kruza – dyrektor Polskiej Szkoły Podstawowej w Jekabpils, Gertruda Grawe – dyrektor Średniej Szkoły Polskiej im. Józefa Piłsudskiego w Daugavpils, Eryka Rynkiewicz – dyrektor Polskiego Przedszkola w Daugavpils. Podczas głos zabrał Marszałek Senatu Rp oraz prezes ZPŁ Wanda Krukowska, która mówiła na temat znaczenia oświaty polskiej na Łotwie.

Po obiedzie wydanym przez mera Daugavpils w restauracji Lidadis Marszałek Senatu RP spotkał się w Centrum Kultury Łotewskiej z delegacjami organizacji polskich na Łotwie.

Uroczysty koncert z okazji Światowego Dnia Polonii i Polaków za Granicą odbył się w Teatrze Miejskim w Daugavpils, podczas którego okolicznościowe przemówienia wygłosili: mer miasta Daugavpils Rita Strode, ambasador RP na Łotwie Maciej Klimczak, minister ds. integracji społecznej Łotwy Karina Petersone oraz marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz.

Podczas koncertu wystąpili m.in.: orkiestra dęta i chór „Daugava", orkiestra kameralna Średniej Szkoły Muzycznej w Daugavpils, chór „Promień" i zespół „Kukułeczka". W programie koncertu w części patriotycznej odegrano hymny Polski i Łotwy, zaprezentowano film przybliżający widzom historię miasta Daugavpils na przestrzeni wieków, a następnie chór „Promień odśpiewał „Gaude Mater Polonia". W trakcie tej części koncertu młodzież polska zaprezentowała widowisko słowno-muzyczne ukazujące w sposób symboliczny trzy pokolenia Polaków, którym przyszło żyć na obczyźnie i którzy kultywując polskie tradycje zaszczepili miłość do Kraju nad Wisłą młodszym pokoleniom. W drugiej części koncertu swoje umiejętności w tańcu i śpiewie zaprezentował zespół „Kukułeczka". Na finał

Wieczorem 2 maja – z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą – marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz w wystąpieniu telewizyjnym zwracając się do Polonii powiedział m.in.:

„Dzień 2 maja jest świętem Polonii i Polaków za Granicą. Niech ten dzień będzie nie tylko okazją do złożenia serdecznych życzeń Polakom żyjącym w różnych zakątkach świata, ale też czasem wspólnej refleksji nad powinnościami wobec Macierzy.

„Nie chciejcie Ojczyzny, która was nic nie kosztuje" – mówił Ojciec Święty Jan Paweł II. Te słowa w jakże piękny sposób ujmują obowiązki obywateli wobec Ojczyzny. Odnoszą się one do wszystkich Polaków, także tych, żyjących poza granicami naszego kraju. Dziś, łącząc się myślą z moimi rodakami chcę powiedzieć, iż wiem dobrze, że Polska wielu z Was kosztowała bardzo dużo".



piosenkę „Żeby Polska była Polską" zaśpiewał Sergiusz Pimanow, a koncert zakończono słowami poety Jana Lechonia:

„Jestem jak żołnierz na wszystko gotowy
I jak w Ojczyźnie, tak i obcym kraju
Czuwam i strzegę skarbu polskiej mowy,
Polskiego ducha, polskiego zwyczaju..."

Wieczorem w Centrum Kultury Łotewskiej odbyło się przyjęcie z okazji Światowego Dnia Polonii i Polaków za Granicą, wydane przez Marszałka Senatu RP i Ambasadora RP.

Spotkania w Rydze

W stolicy Łotwy, Rydze, odbyły się zaplanowane oficjalne spotkania szefa Senatu RP z prezydent Republiki Łotewskiej Vairą Vike-Freibergą, z premierem Aigarsem Kalvitisem i przewodniczącą Sejmu RŁ Ingridą Udre. Rozmowy podczas politycznej części wizyty dotyczyły przede wszystkim sytuacji Polaków zamieszkałych na Łotwie oraz wspólnego stanowiska wobec budowy Gazociągu Północnego.

Na konferencji prasowej, która odbyła się w Ambasadzie RP w Rydze marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz poinformował m.in., że w sprawie przyznawania obywatelstwa łotewskiego Polakom, którzy o ten status zabiegają, strona łotewska opowiada się za stosowaniem takich samych kryteriów wobec wszystkich mieszkańców. Dlatego jednym z warunków otrzymania obywatelstwa jest poświadczona egzaminem znajomość języka łotewskiego, co niestety wciąż sprawia duże kłopoty Polakom, zwłaszcza osobom starszym. Marszałek Senatu RP wyraził nadzieję, że powstaną specjalne programy, które pozwolą mniejszości polskiej na naukę języka łotewskiego. Obecnie ok. 14 tysięcy Polaków na Łotwie nie posiada obywatelstwa. Marszałek Senatu RP dodał, iż uzyskał zapewnienie przewodniczącej sejmu Ingridy Udre, że wesprze ona ideę powstania Domu Polskiego w Rydze. Podsumowując trzydniową wizytę na Łotwie marszałek Bogdan Borusewicz podkreślił, że tegoroczne obchody Dnia Polonii postanowiono zorganizować na Łotwie, ponieważ stosunki między władzami tego kraju a mniejszością polską są wzorowe oraz wyraził nadzieję, że w przyszłym roku sytuacja Polaków na Białorusi poprawi się na tyle, że centralne obchody Światowego Dnia Polonii i Polaków za Granicą odbędą się w Mińsku. Warto dodać, że zaproszona na uroczystości prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys nie mogła przyjechać na Łotwę ze względu na uniemożliwienie jej wyjazdu przez władze białoruskie, natomiast przysłała stosowne pozdrowienie dla uczestników spotkania.

Wizyta delegacji Senatu RP na Łotwie zakończyła się uroczystym akcentem. Wieczorem w Domu Wspólnoty Łotewskiej w Rydze odbył się koncert i przyjęcie z okazji Narodowego Święta Konstytucji Trzeciego Maja wydane przez Marszałka Senatu RP i Ambasadora RP. Na spotkanie zaproszono przedstawicieli elit politycznych i gospodarczych, ludzi nauki i kultury, delegatów miejscowej Polonii oraz przedstawicieli środków masowego przekazu. Miłym akcentem uroczystości było wręczenie przez marszałka Senatu RP Bogdan Borusewicza odznaczeń „Zasłużony dla kultury Gloria Artis". Odznaczeniami zostali uhonorowani: Ainas Latkoviskis, Uldis Lielpeters, Edward Fiskowicz, Imants Resnis, Vija Feldmane i Melda Usenko. Następnie goście wieczoru wysłuchali recitalu fortepianowego w wykonaniu Artura Dutkiewicza. Podczas okolicznościowego przemówienia Marszałek Senatu RP powiedział, że narody polski i łotewski łączą te same wartości, bowiem „Dobrze znamy cenę wolności i trud, jaki trzeba włożyć w jej odzyskanie". ■

JW

Obchody Dnia Polonii w Witebsku na Białorusi

Z okazji Dnia Polonii w katedrze witebskiej uroczystą Mszę świętą w intencji Polonii i Polaków za granicą odprawił ordynariusz diecezji witebskiej biskup Władysław Blin.

Spotkanie środowisk polskich na Białorusi, na które przyjechało około stu działaczy polonijnych, zorganizował wydział konsularny Ambasady RP w Mińsku. W okolicznościowym koncercie „Rodacy – Rodakom" wystąpił polonijny zespół muzyki dawnej z Witebska i artyści z Polski.

Goście z Polski, m.in. przedstawiciele MSZ oraz Sejmu i Senatu RP deklarowali na spotkaniu, że swoją obecnością chcą potwierdzić poparcie dla rodaków na Białorusi w trudnej sytuacji, w jakiej znaleźli się oni po zeszłorocznym konflikcie wokół Związku Polaków na Białorusi.

Senator Dariusz Górecki (PiS) z senackiej Komisji spraw emigracji i łączności z Polakami za granicą zapewnił, że polskie władze będą pomagać rodakom na Wschodzie po zdelegalizowaniu – jak podkreślił – demokratycznie wybranych władz Związku Polaków na Białorusi. „Niemniej jestem dobrej myśli i mam nadzieję, że te władze odzyskają swoje pełnoprawne obywatelstwo w tym kraju".

Posłanka Barbara Kempa (PiS) wyznała, że po spotkaniach z działaczami polonijnymi jest zbudowana ich postawą. „Wiem, w jakich warunkach działają te organizacje, jak trudno im szukać sposobów i starać się, żeby być razem, żeby Polacy nie zostali rozbici, zachowali polskość". Zapowiedziała, że po rozmowach z działaczami będzie postulować, by we wszelkich negocjacjach (z władzami białoruskimi) kontynuować dotychczasową politykę, w szczególności politykę PiS, gdyż o to prosili jej rozmówcy. Według posłanki, należy wykazać wolę współpracy, ale nie okazywać słabości.

Obchody zorganizowano w Witebsku, gdyż tu sytuacja działaczy polonijnych jest jeszcze trudniejsza niż w Grodnie. W styczniu władze białoruskie zlikwidowały oddział ZPB w Witebsku i powołały nowy, podległy akceptowanemu przez nie zarządowi organizacji, wybranemu na nieuznawanym przez Warszawę zjeździe w Wołkowysku. Przekazały mu też Dom Polski, jedyny na Białorusi noszący imię Jana Pawła II.

Prezes zlikwidowanego oddziału Alicja Gaustowa powiedziała w wypowiedzi dla PAP, że do nowego związku przeszło niewielu działaczy i podkreśliła, że Dni Polonii to pierwsze od tamtego czasu większe spotkanie środowisk polskich w Witebsku. „Dom Polski stoi w tej chwili niewykorzystany, a my mamy problemy ze znalezieniem pomieszczeń na lekcje języka polskiego. Tymczasem ludzie pragną i potrzebują tego, co było" – dodała. Kultywowanie polskości polega bowiem – jak zaznaczyła – „na obcowaniu z sobą, rozmawianiu po polsku, na słuchaniu polskich piosenek, śpiewaniu". Poinformowała również, że w Witebsku mieszka 9 tysięcy Polaków, a w obwodzie witebskim – 50 tysięcy. ■

Koncert w hołdzie Wielkim Polskim Emigrantom w Kopenhadze

„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów Nieba...
Tęskno mi, Panie...“

C.K. Norwid „Moja piosnka II“



Tym pięknym nostalgicznym wierszem rozpoczął się pod patronatem Polskiej Misji Katolickiej i Ambasady RP w Danii, koncert polonijnego Teatru Trzech Pokoleń, poświęcony poezji Cypriana K. Norwida, muzyce Fryderyka Chopina oraz innych polskich kompozytorów.

Twórczość Norwida – „jednego z największych poetów i myślicieli, jakich wydała chrześcijańska Europa“ (Jan Paweł II) – aczkolwiek niełatwa w odbiorze, została doskonale przyjęta przez licznych słuchaczy, zgromadzonych w dniu 30 kwietnia na Mszy św. w intencji ojczyzny w kościele Św. Anny w Kopenhadze.

Motywem przewodnim programu stał się wiersz Norwida: „Epos Nasza“, którego gorzkie przesłanie o losie proroków-eremitów polskiego narodu, symbolizowanych przez postać błędnego rycerza, brawurowo wyeksponował Roman Śmigielski, czołowy aktor Teatru Trzech Pokoleń. W spektaklu zagrał *porte parole* Norwida, wielokrotnie stawiając słuchaczom dramatyczne pytania o Polskę i Polaków, ich powikłaną historię, trudne wybory, wolę walki o niepodległość i gorycz emigrantów. W rolę Norwida wcielił się także młody aktor Teatru Trzech Pokoleń, Marcin Kołpak, który w pierwszych trzech strofach wiersza „Fortepian Szopena“ odtworzył elegijny nastrój ostatnich dni wielkiego polskiego kompozytora, przerywany obrazami wyrzuconego na bruk przez żandarmów carskich fortepianu pianisty. Te fragmenty wiersza recytowali reprezentanci średniego pokolenia teatru: Ewa Angela Klos, Monika Jorgensen, Beata Dul i bardzo uzdolniony młodziutki Karol Dul, z pasją odtwarzający bardzo trudny dykcyjnie fragment opisu ataku Kozaków na pałac Zamoyskich, skąd został wyrzucony instrument, należący wcześniej do Fryderyka Chopina. Tym piękniej podczas koncertu zabrzmiały wspaniałe akordy i pasaże Jego nokturnów, mazurów i polonezów dynamicznie wykonane przez gorąco oklaskiwaną 18-letnią pianistkę, Annę Claudię Szeler, której gra towarzyszy Teatrowi Trzech Pokoleń od jego debiutanckiego koncertu „Sakrostrofy“ w 2004 roku.

Patos Sonaty opus 35 wykonany przez Annę Claudię wprowadził widzów w klimat wiersza Norwida poświęconego bohaterowi powstania listopadowego gen. Józefowi Bemowi. „Bema pamięci żałobny rapsod“ w doskonałej interpretacji Elżbiety Jolanty Dobosz znalazł swój finał w nastrojowym wykonaniu kompozycji muzycznej Czesława Niemena do wiersza Norwida. Ten niełatwy utwór zagrała dwójka młodych artystów: debiutujący w teatrze Rene Kowalczyk na gitarze klasycznej i Anna Szeler na pianinie.

Muzyka Niemena stała się sygnałem dla drugiej części koncertu, w której zespół wykonał wokalne kompozycje muzyczne do lirycznych wierszy Norwida. Chór zaśpiewał utwór „W Weronie“ oraz kompozycję scenarzystki i reżysera spektaklu Marii Małaśnickiej-Miedzianogóry do wierszy „Jak...“ i „Daj mi wstążkę błękitną...“. W tej części koncertu zadebiutowała Sara Bogdanowicz wykonaniem wiersza „Czemu“.

Spektakl „My, kawalery błędne“ zakończyła najmłodsza generacja Teatru Pokoleń, uczniowie Szkoły Przedmiotów Ojczystych w Kopenhadze: Victoria Sobocki, Emma i Annika Hubiszówny oraz Sebastan Czajkowski, którzy wspólnie z Romanem Śmigielskim dokończyli „Moją Piosnkę II“, powtarzając: „Do kraju tego ...tęskno mi Panie“. Wielkie brawa publiczności zagłuszyły nieco finałowy Mazur op.7 nr 1.

Cały ten piękny spektakl został odegrany przy ołtarzu, który, w dniu tak wielkiego dla Polonii dnia, a także święta Flagi, stał się w tej szczególnej chwili polską sceną. Pojawiła się na niej udrapowana w piękny kwiat biało-czerwona flaga, a na sztalugach stanęła, na tle klawiatury, kopia autoportretu Norwida, wykonana przez Mariana Kołpaka. Na spływających z flagi biało-czerwonych smugach rozsypano nuty i ułożono białe kwiaty. Taki kształt scenografii spektakl zawdzięcza współpracy dwójki utalentowanych artystów Urszuli Śmigielskiej i, debiutującemu w tej roli w teatrze, Marianowi Kołpakowi.

Przy scenariuszu ze scenarzystką a zarazem reżyserem koncertu współpracowali konsultanci muzyczni: Wiesław Bogdanowicz i Maciej Szeler. Program teatralny wykonał plastycznie Marian Kołpak, który na jego okładce zawarł piękny symbol rycerza na rumaku z piórem w miejscu, w jakim zazwyczaj błędni rycerze trzymali broń. Afisz teatralny z motywem drogowskazów prowadzących w różne strony świata z barwami narodowymi w sercu namalowała 13-letnia Joanna Nowakowski. Skład i druk komputerowy wykonała społecznie firma należąca do jednego z rodziców najmłodszego pokolenia teatru.

Tej pięknej harmonijnej współpracy wielu ludzi różnych polonijnych pokoleń, którzy oddali swe talenty, wysiłki i czas na organizację spektaklu, a która zaowocowała koncertem uświetniającym Dzień Polonii w Kopenhadze, gratulował w końcowym wystąpieniu Gospodarz Uroczystości, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Danii, o. dr Andrzej Kukła. Gratulacje zebrali także Federacja Organizacji Polskich i Polsko-Duńskich „Polonia“, która wspierała swoim autorytetem całe przedsięwzięcie oraz Towarzystwo Krzewienia Oświaty Polskiej w Danii. Tego dnia wszyscy aktorzy i współpracownicy Teatru Trzech Pokoleń zostali uhonorowani, przez charge d'affaires Roberta Filipczaka oraz Konsula RP Piotra Świętacha, zaproszeniem do Ambasady Rzeczypospolitej Polski w Danii na uroczyste spotkanie z okazji Dnia Polonii i Polaków za granicą. ■ *(IP)*

3 Maja w Muzeum Powstania Warszawskiego

W dzień Święta Narodowego 3 maja 2006 r. przed Muzeum Powstania Warszawskiego jeszcze przed otwarciem ustawiła się długa kolejka. Po dwumiesięcznej przerwie zwiedzającym została udostępniona nowa hala dawnej elektrowni tramwajowej. Mieści się w niej replika kanału, kino panoramiczne oraz czasowa wystawa **„Twarze Powstania"**. Szczególne zainteresowanie budzi największy eksponat – samolot Liberator.

Odsłonięcia repliki najsłynniejszego bombowca z czasów II wojny światowej dokonał prezydent RP **Lech Kaczyński**. Obecni byli m.in.: prezes Warszawskiego Oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Jerzy Wilgat, prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Obrońców Ojczyzny Maciej Krokos i, przybyły z Los Angeles, syn dowódcy Dywizjonu 301 Andrzej Dąbrowa.

Liberator B-24J sprawia imponujące wrażenie. Stanowi nie tylko przykład techniki wojennej, ale także wymowny symbol bohaterstwa lotników polskich i alianckich dostarczających broń i żywność walczącej Warszawie. Samolot tego typu, należący do Polskiej Eskadry do Zadań Specjalnych, pilotowany przez kapitana Zbigniewa Szostaka, kawalera Złotego Krzyża Virtuti Militari, w drodze powrotnej znad powstańczej stolicy został zestrzelony przez myśli-





Wieża widokowa z symbolem Polski Walczącej

wiec Luftwaffe. Stało się to w nocy z 14 na 15 sierpnia 1944 roku w Nieszkowicach Wielkich koło Bochni. Sześciu członków załogi wraz z dowódcą zginęło na miejscu. Muzeum Powstania Warszawskiego postanowiło wykonać kopię ich samolotu. Udało się odzyskać oryginalne fragmenty maszyny. Jeden z mieszkańców Nieszkowic przechował w komórce części bombowca i zdecydował się oddać je do Muzeum. W trakcie rozmów z okoliczną ludnością okazało się, że elementów maszyny jest więcej, ponieważ strącony samolot rozebrano, a jego części wykorzystywano do budowy wozu drabiniastego i łatania dziur w starej szopie.

Do skonstruowania repliki niezbędna była oryginalna dokumentacja fabryczna, pozostająca w zbiorach Smithsonian Institution w Waszyngtonie. Dzięki pomocy Ministerstwa Obrony Narodowej oraz Ambasady RP w Waszyngtonie udało się pozyskać licencję Departamentu Stanu, gdyż w USA Liberator wciąż uważany za samolot bojowy, objęty jest klauzulą tajności. Minister Obrony Narodowej Radosław Sikorski 22 grudnia 2005 roku przekazał Muzeum 27 mikrofilmów z rysunkami technicznymi oraz opis budowy i obsługi samolotu.

Na zlecenie Muzeum Powstania Warszawskiego grupa konstruktorów, wykorzystując specjalny program komputerowy, zbudowała wierną kopię w skali 1:1, którą wykonano z blachy aluminiowej na drewnianym szkielecie. Wmontowano w nią oryginalne fragmenty poszycia kadłuba i usterzenia, antenę pomiarową oraz



Zrekonstruowany Liberator B-24J



karabin maszynowy. Było to prawdziwe wyzwanie, zważywszy że długość kadłuba samolotu przekracza 20 m, a rozpiętość skrzydeł, z których tylko jedno odtworzono w całości – 33 m. W przyszłości we wnętrzu będzie można uczestniczyć w symulacji lotu nad powstańczą Warszawą.

Nowa, ogromna hala wystawowa, urządzona w kotłowni elektrowni tramwajowej, to doskonały przykład połączenia nowoczesności z zabytkowym wnętrzem. Pozostawiono, zachowany i odrestaurowany, jeden z sześciu oryginalnych starych kotłów oraz urządzono **salę kinową** na 110 osób z panoramicznym ekranem, na którym można jednocześnie wyświetlać dwa filmy. Wyposażo-



na jest w dodatkowe projektory do efektów specjalnych. Pokazywane są w niej unikatowe materiały dokumentalne z Warszawy czasu Powstania, a także filmy fabularne o tematyce historycznej.

W podziemiach zrekonstruowano **kanał**, będący możliwie wierną kopią tych, którymi przemieszczali się powstańcy i ludność cywilna. Jest ciasny, niski, ciemny. Z głośników dobiegają dźwięki cieknącej wody. Nie płyną w nim cuchnące ścieki, mimo to daje wyobrażenie, co czuli ludzie poruszający się kanałami często przez wiele godzin. Ponadto na najniższej kondygnacji zostały zaprezentowane zdjęcia lotnicze powstańczej Warszawy wykonane przez Luftwaffe oraz, na monitorze, wspomnienia byłego żołnierza Wehrmachtu Mathiasa Schenka, który 62 lata temu uczestniczył w pacyfikowaniu polskiej stolicy.

Z obiegającej wnętrze antresoli, przeznaczonej na ekspozycje czasowe, spoglądają **twarze powstańców**. Nadnaturalnej wielkości portrety wyrażają rozmaite emocje, radość, powagę, zwątpienie. Są cywile i żołnierze, szeregowcy i oficerowie, jest poeta, ksiądz i sanitariuszka. Alina Janowska, Krystyna Krahelska, Tadeusz Pełczyński – oblicza ludzi, wpisane w historię skazanego na zagładę miasta. Autorami większości fotogramów są powstańczy fotoreporterzy: Eugeniusz Lokajski i Joachim Joachimczyk, część pochodzi ze zbiorów prywatnych. Nowościami w Muzeum są też multimedialna czytelnia oraz 32-metrowa wieża widokowa, z której można oglądać panoramę Warszawy.

Z czasem w otwartej 3 maja hali zostanie zaprezentowana wystawa rozwijająca dotychczas sygnalizowane wątki: międzynarodowy kontekst powstańczych zmagań, działania Rządu RP na Uchodźstwie, sztuka czasu Powstania, a także indywidualne losy powstańców pokazane przez pryzmat ich wspomnień, utrwalonych dzięki projektowi Archiwum Historii Mówionej.

Na Murze Pamięci w Parku Wolności wyrytych jest już ponad dziewięć tysięcy trzysta nazwisk poległych powstańców. Wkrótce przybędzie kilkaset następnych. Trudno oprzeć się refleksji, że byłoby ich znacznie mniej, gdyby w sierpniu 1944 roku wojska sprzymierzone udzieliły Warszawie skutecznej pomocy. Bezprzykładna ofiarność kilkudziesięciu alianckich lotników nie była w stanie zmienić biegu historii. ■

Tekst i zdjęcia – Ewa Ziółkowska





Z Wierzchowisk do Martin Coronado

Z ojcem Herkulanem Wróblem, rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Argentynie rozmawia Michał Judycki

Jak to się stało, że znalazł się Ojciec w Argentynie?

Już w Wyższym Seminarium oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, kiedy studiowałem w latach 1951-1966 interesowała mnie praca misyjna poza granicami Polski. W tymże Seminarium prowadziłem Koło Misyjne. Zbieraliśmy się, aby przekazywać sobie informacje z terenów misyjnych naszego zakonu franciszkańskiego.



Po drugiej wojnie światowej ponad 16 tysięcy Polaków żołnierzy II Korpusu Wojska Polskiego osiedliło się w Argentynie. Dla nich trzeba było zorganizować ośrodki duszpasterskie. Oprócz istniejącego ośrodka duszpasterskiego w Buenos Aires prowadzonego przez księży werbistów powstały inne ośrodki. W 1957 roku o. Andrzej Smole i o. Justynian Maciaszek założyli w Martin Coronado, prowincja Buenos Aires, Polski Ośrodek Duszpasterski oo. Franciszkanów. Poświęcenie kaplicy i klasztoru w Martin Coronado, a w 1962 roku inauguracja Polskiej Szkoły Sobotniej były wielkimi wydarzeniami w życiu Polonii w Argentynie. W kaplicy Ośrodka odprawiano w każdą niedzielę polskie nabożeństwa, w soboty odbywała się nauka przedmiotów ojczystych oraz zbiórki harcerzy i harcerek. Kiedy w 1959 roku zmarł o. Justynian Maciaszek, to na placówce został sam o. Andrzej Smoleń, który poprosił władze zakonne w Polsce o przysłanie księży do pomocy w pracy duszpasterskiej w Martin Coronado. Wówczas nasz prowincjał Wilhelm Wrona zaproponował mi wyjazd do Martin Coronado. Wyraziłem zgodę i rozpocząłem starania o paszport na wyjazd do Argentyny, który otrzymałem po długich staraniach. Wyjechałem z Polski 14 września 1966 r. i zatrzymałem się w Rzymie w oczekiwaniu na statek, a 2 grudnia 1966 r. dotarłem do portu w Buenos Aires. W Martin Coronado odbyło się uroczyste powitanie, ale czekała mnie praca duszpasterska w samym Ośrodku i wyjazd do pobliskich miejscowości, gdzie Polacy gromadzili się w kaplicach czy kościołach argentyńskich na polskie nabożeństwa. W latach 1971-1980 pracowałem wśród Polaków w Rosario – 320 km od Buenos Aires, a od 1980 roku pracuję z powrotem w Martin Coronado.

W tym roku obchodzi Ojciec jubileusz 40-lecia pracy duszpasterskiej w Ameryce Południowej. Co uważa Ojciec za swoje największe osiągnięcie jako duszpasterz i działacz społeczny Polonii argentyńskiej?

Po przyjeździe do Argentyny zorientowałem się o potrzebie pisania i informowania Polaków o pracy duszpasterskiej. Zbierałem materiały na ten temat. Publikowałem artykuły o duszpasterstwie polskim w Argentynie w miejscowych pismach polonijnych oraz w czasopismach wychodzących w Wielkiej Brytanii, w Stanach Zjednoczonych, we Włoszech, a także w krakowskim „Tygodniku Powszechnym".

Do moich osiągnięć duszpasterskich mogę zaliczyć opublikowanie mojej pracy doktorskiej pt. „Historia duszpasterstwa polskiego w Argentynie w latach 1897-1997", Warszawa 1999 oraz „Wkład Kościoła Polskiego w ewangelizację Argentyny", wydane po hiszpańsku w 1997 r. i po polsku w 2004 r. Dużym osiągnięciem jest organizowanie w Martin Coronado rocznych zjazdów duchowieństwa polskiego w Argentynie od czasu, kiedy zostałem mianowany rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Argentynie (1996).

Od lat zajmuje się Ojciec również pracą publicystyczną i naukową, m.in. jako członek Zakładu Historii Kościoła Argentyny. Proszę o kilka słów na ten temat.

W 1938 roku Stały Komitet Konferencji Episkopatu Argentyńskiego powołał Komitet Organizacyjny, w skład którego weszli abp Nicolas Fasolino oraz księża Manuel Sanguinetti i Guillermo Furlong SJ. Komitet miał przygotować statuty, a także zrobić rozpoznanie, czy istnieją w kraju środowiska kościelne zajmujące się historią Kościoła. 11 czerwca 1942 r. kardynał Santiago Copello, arcybiskup Buenos Aires założył „Junta de Historia Eclesiástica Argentina" (Zakład Historii Kościoła Argentyny), w którego skład weszli: przewodniczący abp Nicolas Fasolino i księża: Manuel Sanguinetti, Francisco C. Actis, Carlos Ruiz Santana, Alfonso Hernandez, Bonaventura Oro OFM, Guillermo Furlong SJ i Pedro Grenón SJ. Członkowie Zakładu Historii Kościoła Argentyny dyskutowali nad projektem przedstawionym przez Komitet Organizacyjny i zredagowali statuty, które zatwierdził Stały Komitet Episkopatu Argentyńskiego. Zgodnie ze statutem, m.in. Zakład Historii ma pobudzać, popierać i zbierać osoby zainteresowane w poznaniu i pro-

pagowaniu historii kościelnej Argentyny, a dla osiągnięcia tego celu będzie organizował spotkania okresowe i wydawał czasopismo „Revista de Historia Eclesiástica Argentina".

Najpierw mnie zapraszano jako rektora Polskiej Misji Katolickiej na zebrania, a następnie proponowano mi odczyty na tematy związane z historią Kościoła w Argentynie, więc pisałem o duszpasterstwie polskim w Argentynie. Członkowie Zakładu zbierają się co dwa lata na dwudniowe spotkania, podczas których wygłaszane są odczyty, które następnie są drukowane w roczniku „Archiwum". 2 lutego 2001 r. otrzymałem nominację Głównego Zarządu Zakładu (Junty) Historii Kościelnej Argentyny na członka tego Zakładu.

A jakie są plany na najbliższą przyszłość?

Prowadzę prace nad skatalogowaniem Archiwum oo.Franciszkanów w Martin Coronado, które zawiera materiały dotyczące duszpasterstwa polskiego w Argentynie i historii Polaków oraz polskich organizacji w tym kraju. Obecnie pracuję także nad wydaniem książki wspomnieniowej, która będzie opisem mojej pracy na przestrzeni 45 lat kapłaństwa i 40 lat pracy duszpasterskiej w Argentynie. ■

Dziękuję za rozmowę

Antoni Jan Wróbel, ojciec Herkulan, kapłan Zakonu Braci Mniejszych (bernardyn); ur. 8 marca 1934 w Wierzchowiskach (woj. lubelskie), syn Jana i Zofii z domu Serwatka. Święcenia kapłańskie: 26 czerwca 1960 w Kalwarii Zebrzydowskiej. Wykształcenie: Wyższe Seminarium Duchowne oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej; Studium Duszpasterskie w Krakowie 1960-1961; Katolicki Uniwersytet Lubelski (historia Kościoła) 1961-1964; licencjat 1994 i doktorat 1999 na Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu. W latach 1965-1966 mieszkał w klasztorze w Warcie k. Sieradza, gdzie pracował w duszpasterstwie. Od 1966 w Argentynie. Duszpasterz polonijny i nauczyciel religii w Polskim Ośrodku Katolickim oo. Franciszkanów (Bernardynów) w Martin Coronado 1966-1971; proboszcz parafii Matki Boskiej z Itatti i duszpasterz Polonii w Rosario (m.in. organizator zespołu tanecznego przy Towarzystwie Polskim Fryderyka Chopina; prowadzący audycję radiową pt. „Pamiątki z Polski" w San Nicolas 1978-1979) 1971-1980; duszpasterz Polaków w San Jose (zbudował kościół, plebanię i salę dla dzieci szkolnych) i Llavallol 1980-1982; przełożony klasztoru oo. Franciszkanów w Martin Coronado (prowadził rozbudowę Domu Spokojnej Starości w Martin Coronado) 1982-1992; rektor Polskiej Misji Katolickiej w Argentynie 1996-. Organizator licznych zjazdów, konferencji i pielgrzymek. Uczestnik międzynarodowych sympozjów i konferencji, na których wygłaszał referaty. Autor ok. 200 artykułów, m.in. w: „Miesięczniku Franciszkańskim", „Duszpasterzu Polskim Zagranicą" (Rzym), „Głosie Polski" (Buenos Aires), „Niedzieli" (Częstochowa) oraz publikacji książkowych: „Pod Krzyżem Południa. 25 lat pracy duszpasterskiej w Argentynie" (Sopot 1991), „Por las huellas de los antepasados" (Corientes 1997), „Contribución de la iglesia polaca en la evangelización de Argentina" (Corrientes 1997), „Historia duszpasterstwa polskiego w Argentynie w latach 1901-2001" (Buenos Aires 2001), „Ojciec Jerzy Jacek Twaróg OFM" (Buenos Aires 2005). Inicjator założenia Towarzystwa Polskiego im. Jana Pawła II w Coronel Du Graty. Główny organizator obchodów 100-lecia polskiej osady Azara w prowincji Misiones 2001. Członek (mianowany) Zakładu Historii Kościoła Argentyny 2001-. Uhonorowany dyplomami miasta Azara. Odznaczenia: Order Odrodzenia Polski (V, IV), Srebrna Odznaka Przyjaciół Harcerstwa.

Moje kontakty z papieżem Janem Pawłem II

Poznałem biskupa Karola Wojtyłę w Kalwarii Zebrzydowskiej na „jasełkach", jakie klerycy wystawili pod koniec grudnia 1956 roku. Skrytykował nas, bo nie wymawialiśmy słów jak należy...

Dnia 26 czerwca 1960 r. otrzymałem z Jego rąk święcenia kapłańskie w Kalwarii Zebrzydowskiej. (...)

W październiku 1978 roku przebywałem w Rosario jako duszpasterz Polaków i kapelan sióstr dominikanek. W dniu wyboru kardynała Karola Wojtyły na stolicę Piotrową pochwaliłem się siostrom, że On mnie wyświęcił na kapłana jak był biskupem w Krakowie. Wiadomość ta dostała się do mediów. Następnego dnia rano jest do mnie telefon z miejscowego radia. – Czy to prawda, że ojciec był wyświęcony na kapłana przez Karola Wojtyłę? Tak – odpowiedziałem. – To proszę poczekać chwilkę. On wtedy ściszył rozmowę ze mną i do innego mikrofonu powiedział: Za chwilę będzie mówił o. Antoni Wróbel jedyny w Argentynie ksiądz, który został wyświęcony przez nowego papieża. Dziennikarz pytał mnie, czy znałem osobiście papieża, jaki on jest, co będzie robił jako papież. Na te pytania odpowiadałem. Jak skończyłem rozmowę z radio, to dzwoniła telewizja lokalna. Chcą przyjechać do szkoły i przeprowadzić ze mną wywiad...

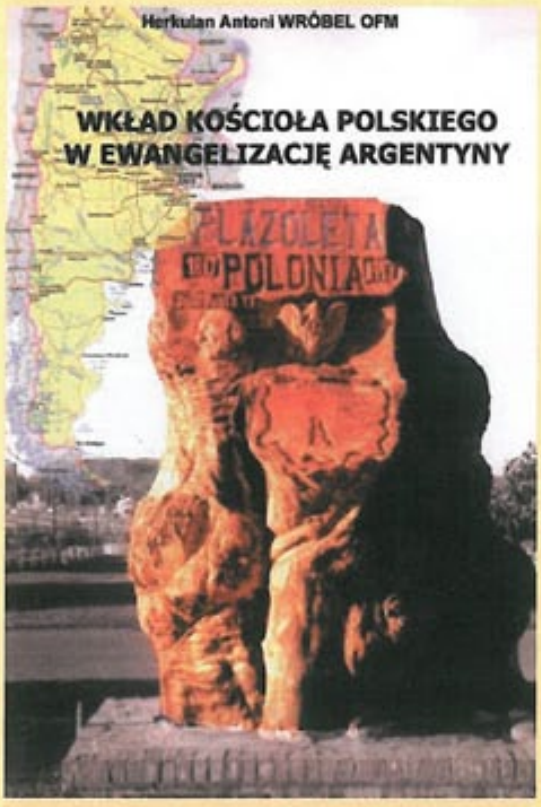
Tego samego dnia prasa miejscowa miała ze mną wywiady i ukazałem się następnego dnia w dzienniku na pierwszej stronie: Yo fui ordenado por el Papa Juan Pablo II – Byłem wyświęcony na kapłana przez papieża Jana Pawła II. A jeden z księży argentyńskich powiedział do mnie – Księże Antoni, zachowaj sobie na pamiątkę tę gazetę, bo po raz pierwszy i ostatni jesteś na pierwszej stronie w dzienniku.

Następne kontakty były z papieżem Janem Pawłem II w Argentynie i w Rzymie. ■

(Fragment wspomnień z książki H.A. Wróbel, „W służbie Bogu, Kościołowi, Zakonowi, Ojczyźnie i Rodakom", PMK Buenos Aires 2006, s.112-114).

Ewangelizacja Argentyny

W ostatnich latach wydaje się na szczęście coraz więcej prac nt. wkładu Kościoła polskiego w rozwój kultury różnych zakątków świata. Dla przykładu warto zwrócić uwagę na „Leksykon geograficzno-historyczny parafii i kościołów polskich w Kanadzie" (t. I-II, Lublin 1992-1993). Trudna historia Polski sprawiła, iż wielu Polaków żyje poza Ojczyzną. O ich ciężkim losie decydował zarówno brak chleba, jak i wrogie Polsce siły. Utrata własnego państwa przez rozbiory, drugą wojnę światową, zmiany granic, zsyłki ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej, system totalitarny – to wszystko zmusiło wielu Polaków do osiedlania się poza własną ojczyzną, a tym samym do tworzenia kultury w ich krajach osiedlenia. Wkład Polaków w kulturę światową jest znaczący (por. Ryszard Badowski, „Odkrywanie świata. Polacy na sześciu kontynentach", Warszawa 2001). Potrzebę jego utrwalenia wyraził już w połowie XIX wieku Joachim Lelewel: „Aby Polonię poznać w całej jej rozciągłości, nie we własnym jedynie jej obrębie, ale po obcych też krajach, po całej kuli ziemskiej szukać wypada, nie zaniedbując wspomnień, zasług jakie gdzie w jakim kraju położyli" („Polska, dzieje i rzeczy jej", t. 1, Poznań 1858, s. 586).



O. prof. Herkulan A. Wróbel odpowiedział na to wezwanie i oto mamy publikację pt. „Wkład Kościoła polskiego w Ewangelizację Argentyny", do której przedmowę napisał arcybiskup Szczepan Wesoły. Książka składa się z dwóch rozdziałów. Pierwszy omawia działalność duszpasterską duchowieństwa polskiego w Argentynie. W tej części autor przedstawia najpierw początki osadnictwa polskiego i działalność pierwszych duszpasterzy. Ameryka Południowa była miejscem osiedlania się emigrantów z ziem polskich na przełomie w. XIX i XX. Największa ich liczba przybyła spod zaboru austriackiego. Część z nich osiedliła się w Brazylii, a wielu udało się do Argentyny. Tutaj Polacy osiedlali się w zdecydowanej większości w prowincji Misiones. Pierwsi osadnicy karczowali lasy oraz zakładali gospodarstwa rolne. Również po drugiej wojnie światowej przybyła do Argentyny spora grupa Polaków. Byli to przeważnie żołnierze i jeńcy wojenni uwolnieni z obozów koncentracyjnych w Niemczech. Nowi przybysze osiedlali się głównie w Buenos Aires.

W dalszej kolejności autor omawia działalność polskiego duchowieństwa zakonnego. W Argentynie pracowali i pracują do dzisiaj: salezjanie, werbiści, saletyni, orioniści, redemptoryści, pijarzy, marianie, chrystusowcy, bernardyni, karmelici, Misjonarze św. Rodziny, Oblaci Maryi Niepokalanej. Autor omawia też działalność pochodzącego z Polski duchowieństwa diecezjalnego, pracującego w różnych argentyńskich diecezjach. O. prof. Wróbel nie pominął też wkładu polskich sióstr zakonnych w prace misyjne w Argentynie. I tak omawia działalność Misjonarek Służebniczek Ducha Świętego, zmartwychwstanek, urszulanek, dominikanek, albertynek.

Rozdział II prezentuje kościoły, kaplice, pomniki oraz budowle parafialne i zakonne powstałe z inicjatywy polskich misjonarzy. Ta część jest niezmiernie interesująca m.in. ze względu na zestaw starych oraz współczesnych fotografii ukazujących kościoły, kaplice i domy parafialne wybudowane przez polskich kapłanów. Obszernie przedstawiona jest zwłaszcza obecność i dzieła materialne polskich redemptorystów oraz kapłanów diecezjalnych. Oprócz tego omawia się tu działalność pozostałych polskich zakonników pracujących na ziemi argentyńskiej. Na początku obecności polskich duchownych w Argentynie – ich działalność duszpasterska zawężała się jedynie do obsługi religijnej osadników rodem znad Wisły. Nie wymagało to większych przygotowań, gdyż wierni i duszpasterze rozumieli się dobrze. Po pewnym czasie jednak polscy księża i siostry zakonne zaczęli przejmować duszpasterstwo także wśród argentyńskich autochtonów. Początkowo pojawiały się zatem pewne trudności, głównie natury językowej, znajomości obyczajów ogólnych oraz lokalnych, a także warunków klimatycznych – o czym autor pisze w wielu miejscach. Nie wszyscy polscy duchowni byli w stanie przezwyciężyć te trudności. Jednak ci, którzy pozostali, starali się i nadal czynią wiele starań, aby sprostać oczekiwaniom wiernych. Niektórzy księża podjęli się ewangelizacji wśród Indian w Tobas i Wilches – a więc w warunkach niezwykle trudnych. Wyjątkowe oparcie w pracy na rzecz ewangelizacji Argentyny księża rodzimi i polskiego pochodzenia otrzymali od Jana Pawła II. Jego dwie wizyty apostolskie w Argentynie, w 1982 i 1987 roku miały ogromne znaczenie dla katolików argentyńskich. Wyrazem troski Papieża o polskich emigrantów w Argentynie były jego spotkania z Polakami w czasie tych wizyt.

Omawiana praca jest „hołdem złożonym polskiej emigracji". Jednocześnie – jak podkreśla mocno autor – jest też „wyrazem najgłębszej czci Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Argentynie i podziękowaniem dla wszystkich kapłanów diecezjalnych, ojców i braci zakonnych oraz sióstr zakonnych za wszelki trud, szczere oddanie dla ewangelizacji i umocnienie Kościoła rzymskokatolickiego w Argentynie" (s. 223). „Wkład Kościoła polskiego w ewangelizację Argentyny" to publikacja unikalna i – jak dotąd – jedyne zobrazowanie udziału Polaków w tworzeniu się struktur organizacyjnych Kościoła w wielu ośrodkach i miejscowościach Argentyny. ■

Ks. Edward Walewander

Herkulan Antoni Wróbel OFM, *Wkład Kościoła polskiego w Ewangelizację Argentyny*. Buenos-Aires 2004, Wydawnictwo WiG Żywiec, il., aneks, ss. 226.

Moje spotkania z Armenią

Kaukaz, trzęsienie ziemi i wojna w Karabachu – tyle wiedziałam o Armenii podejmując decyzję o wyjeździe. Tyle samo o tym kraju wie przeciętny Polak, Armenia – Czeczenia to dla nas jeden worek. W mojej miejscowości sklepowy na wieść, gdzie mieszkam, zapytał: Jak pani sobie radzi z tymi „binladenami" – bo był to czas poszukiwań Osamy Bin Ladena. Nie raz przychodziło mi tłumaczyć, że to kraj chrześcijański, ba, kraj, który jako pierwszy w świecie przyjął chrześcijaństwo za religię państwową i to prawie o 600 lat wcześniej niż Polska.

Na lotnisku w Erewaniu uderza mnie gorąca fala powietrza. Nie ma żadnego autobusu, wychodzimy wprost na płytę lotniska, obok mnie ktoś gasi na ziemi papierosa. Jesteśmy w Armenii. Ormianie są zagorzałymi palaczami i żaden zakaz nie jest w stanie powstrzymać ich od palenia. Palą wszędzie: w marszrutkach, sklepach spożywczych, szpitalach, z jednym wyjątkiem – kobiecie nie wolno zapalić na ulicy. Jest jeszcze jedna rzecz, którą robią wszyscy Ormianie bez względu na płeć i to zwłaszcza na ulicy – dłubią słonecznik. To nasz sport narodowy – śmieją się. Na każdym rogu siedzą babulinki sprzedające słonecznik i inne ziarenka m.in. konopi indyjskich zwane tu *kanep*, porcja zawinięta w gazetę kosztuje ok. 30 gr.

Zaraz po odprawie paszportowej wita nas uśmiechnięta pani Afla, prezes „Polonii" i pan Artak, kierowca z polskiej ambasady. W drodze z lotniska oglądam świat szeroko otwartymi oczami: ulice, domy z czerwonego tufu i sowieckie blokowiska, stragany wypełnione po brzegi arbuzami – wszystko takie obce, takie pierwsze.

Ilekroć potem będę na tym lotnisku, zawsze ktoś będzie mnie odprowadzał i zawsze na mnie czekał. To taka tradycja ormiańskiego narodu, którego 10 mln żyje na emigracji, a tylko 3 mln w kraju. Często się tu kogoś wita, a jeszcze częściej żegna.

O 8 rano ciekawie wyglądam przez okno, żeby zobaczyć jakiegoś Ormianina – na próżno, tu dzień zaczyna się znacznie później niż w Polsce i znacznie później się kończy – szkoły i urzędy zaczynają pracę o 9 a sklepiki otwarte są długo po 22.

Moje pierwsze spotkanie z Polonią – małe mieszkanko: 2 pokoje, kuchnia, łazienka i balkon wypełnione ludźmi. Spore zamieszanie, bo to także pierwsze organizacyjne spotkanie po wakacjach, a więc oprócz wymiany wakacyjnych wrażeń jest także spotkanie z rodzicami i z nauczycielami z Polski oraz ustalenie planu pracy na ten semestr. Szum i gwar to stały element w siedzibie Polonii bowiem tu zawsze coś się dzieje: rano przychodzą dzieci do przedszkola, po południu są lekcje polskiego, próby chóru i grupy tanecznej, spotkania seniorów, Młodej Polonii, czasami wykład i pokaz filmów lub spotkanie okolicznościowe, przychodzą goście, po zajęciach na uniwersytecie przybiega pani Afla z dokumentami i wypowiada sakramentalne słowa *dawajtie dumat*, to znów pracuje redakcja kwartalnika, często do późnego wieczora, a przed oddaniem numeru do drukarni, nawet i nocy. *Dur dom.*

Na razie mieszają mi się imiona i twarze, szumi w głowie od mieszanki polsko-rosyjsko-ormiańskiej, ale już niedługo poznam tych ludzi – moich Polonusów – nauczę się rosyjskiego a potem troszkę i ormiańskiego.



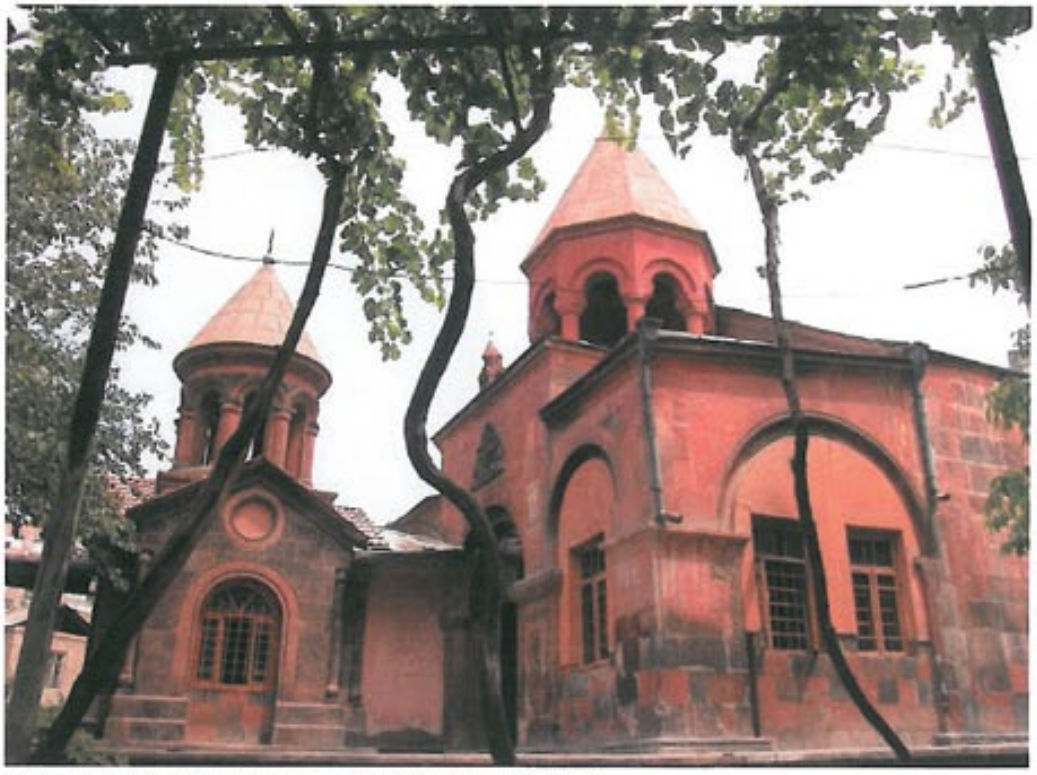
Przyjechałam tu przede wszystkim jako nauczycielka języka polskiego, lecz moja praca polega na czymś znacznie ważniejszym – na pomocy tym ludziom w powrocie do polskości. To ogromna praca wymagająca nie tylko wiedzy, ale przede wszystkim ogromnego wyczucia i wyrozumiałości. Polonia ormiańska jest bardzo rozmyta – to potomkowie zesłańców popowstaniowych (powstania listopadowego i styczniowego), wysiedleńców wracających z Kazachstanu i Syberii, przesiedleńcy z Ukrainy. Większość z nich nigdy w Polsce nie była, w ich domach rodzinnych rzadko mówiło się po polsku i obchodziło polskie święta. Powodem był strach przed represjami. Dziś, kiedy można mówić o swoim pochodzeniu, ormiańscy Polacy wracają do korzeni – poznają tradycje, historię i język swoich przodków. Ogromną rolę pełni tu Związek Polaków stanowiący swoisty pomost między Polską i ich światem w Erewaniu. Życie każdego



Ostatni dzień z Polonią

z tych ludzi to materiał na książkę – zaplątane losy, egzotyczne miejsca, nieoczekiwane spotkania i tragedie, czasami wydawać by się mogło, ponad ludzkie siły. Dzisiaj mieszkają w Erewaniu w trudnych warunkach socjalno-bytowych i w malutkim mieszkanku na Isaakhiana, siedzibie Polonii, znajdują oparcie. Bo trzeba przyznać, że nie żyje się tu łatwo: śmiesznie niskie emerytury i pensje, ogromne bezrobocie, brak opieki socjalnej, płatna służba zdrowia, brak ogrzewania i wody to podstawowe problemy. No bo jak przeżyć za 15 dolarów miesięcznie. Mimo tego w Armenii na pytanie: jak się masz? zawsze usłyszysz: dobrze, dziękuję, odpowiedź tak bardzo odbiegającą od polskiej starej biedy.

Zimno w Armenii przychodzi nagle, zaraz po wietrze, który przez trzy dni wymiata ostatki jesieni i robi miejsce zimie. Potem następuje chłód. Ludzie zalepiają szyby celofanemi. Z okien wyrastają dymiące kominy, to znak, że w głównym zimowym pokoju zamontowano *pecia* – czyli polską kozę i nie daj Boże wieszać wtedy pranie na balkonie. W nieogrzewanych szkołach skracane są lekcje, bo przy temperaturze 5 stopni trudno wysiedzieć nawet w kurtkach. W siedzibie Polonii jest ciepło, ponieważ są elektryczne grzejniki i pieniądze na prąd, ale w wielu domach nie ogrzewa się wcale. Dlatego tak ważna jest otrzymywana z Polski pomoc na zakup opału; liczy się dosłownie każdy grosz.



Cerkiew ormiańska zbudowana z czerwonego tufu, skały wulkanicznej

Właściwie jest mi zimno cały czas, ubieranie na cebulę nie pomaga, podczas wizyty w polskiej ambasadzie przeżywam szok termiczny – ponad 20 stopni to dla mnie tropik. W moim mieszkanku przed kąpielą zapalam wszystkie palniki w gazowej kuchence i po dwóch godzinach termometr w łazience wskazuje 15 stopni. Gorzej jest z wodą, która po prostu bywa, więc w każdym ormiańskim domu stoją szeregi plastikowych butelek wypełnionych wodą,to niestety smutny symbol współczesnej Armenii. Za to woda jest wyśmienita i można ją pić prosto z kranu, a na ulicy zaś ze stojących tam licznych studzienek – pulpulaków.

Na szczęście lato przychodzi szybko, nie ma tu okresów przejściowych i już w kwietniu



Haczkary – kamienne krzyże



Okrągłe serce miasta – Plac Republiki



Garni – świątynia pogańska z I w. n.e.



Zielone wiosną trawy

jest po prostu gorąco. Jak grzyby po deszczu wyrastają kawiarniane parasole, zapełniając każdy skrawek wolnej przestrzeni, zaś kelnerzy leją zimne piwo w oszronione szkło. Pomimo że Armenia słynie z przednich koniaków a alkohol jest naprawdę tani, to nikt tu się nie upija. Problem alkoholizmu w ogóle nie istnieje i nigdy nie istniał. Za czasów Związku Radzieckiego była to jedyna republika, w której nie było izb wytrzeźwień. Jako Słowianka jestem pełna uznania dla tutejszej kultury spożywania alkoholu, która tu po prostu jest i nie jest w stanie tego zmienić nawet mężczyzna, łudząco podobny do Chrystusa, reklamujący w telewizji przed Paschą czerwone wino.

Ormianie to bardzo dumny naród, potrafiący raczej dawać niż brać – niezwykle gościnny, przy którym polskie „Gość dom Bóg w dom" wypada raczej blado. Nie tylko cię nakarmią, napoją i zapewnią nocleg, ale też pomogą w realizacji twoich planów i na pewno pokażą Armenię.

Pewien Ormianin zapytał mnie:

– *Gdy zapytam Polaka o drogę, to mi ją pokaże?*

– *Oczywiście, że pokaże.*

– *No właśnie, a Ormianin cię tam zaprowadzi.*

Taka tu tradycja, że gościowi należy pomóc.

Armenia jest krajem nieodkrytym przez turystów, docierają tu tylko samotni globtroterzy. Zagubione w górach maleńkie cerkiewki i kute w skałach monastyry, kręte górskie drogi nad przepaścią i wszechobecne haczkary – kamienne krzyże nagrobne, zielone okolice Dilijanu i cztery szczyty Aragacu – to wszystko tak dziewicze, że ma się wrażenie, że odkrywa się historię, dotyka pierwot-



Dziad i Baba – rozpoznawczy znak Karabachu



Studentki polonistyki na Uniwersytecie Lingwistycznym im. W.J. Briusowa w Erewaniu

nego. Do ruin VII-wiecznego klasztoru w Kobair z pozostałościami pięknych fresków położonego na zboczu góry trzeba wspinać się przez prywatne podwórka.

Sam Erewan też ma wiele uroku. Centrum z okrągłym Placem Republiki jest zbudowane na planie koła, osiedla zaś wspinają się na wzgórzach. To miasto kawiarni i fontann, w żadnym mieście nie widziałam tylu wymyślnych wodotrysków.

24 kwietnia, gdy ormiańska wiosna rozgości się już na dobre, tysiące Ormian z całego świata przyjeżdżają do Erewania, aby na wzgórzu Cicernakaberd u stóp pomnika ofiar Genocydu złożyć czerwone tulipany. W kamiennym kręgu z piętnastu płyt – tylu, ile jest regionów w Armenii – płonie wieczny ogień na pamiątkę półtora miliona Ormian wymordowanych w 1915 roku przez Turków. Tego dnia wokół ognia-symbolu powstanie ściana z przyniesionych kwiatów.

Wielokrotnie słyszałam, że losy polskiego i ormiańskiego narodu mają wiele wspólnego – przede wszystkim walkę o niepodległość i o zachowanie własnej tożsamości. Ormian można spotkać w każdym zakątku świata, tak jak i Polaków.

Armenia była niegdyś mocarstwem rozciągającym się od morza do morza (Śródziemnego i Kaspijskiego), dziś jest skrawkiem ziemi wciśniętym między Turcję, Iran, Azerbejdżan i Gruzję. Stosunki utrzymuje tylko z Iranem i Gruzją, która jest jej przysłowiowym oknem na świat, granice z Turcją i Azerbejdżanem są zamknięte. Turcja nie przyznaje się do zbrodni z 1915 r. Z Azerbejdżanem zaś trwa konflikt o Górny Karabach. W 1994 r. po pięciu latach krwawych walk podpisano zawieszenie broni na 10 lat. O tym co przeżyli podczas tej wojny mówią niechętnie. To było piekło – najczęściej tylko tyle. Rok temu minęło owe 10 lat. Co będzie dalej? Czas pokaże.

Patrzę na Karabach i mam wrażenie, że wojna skończyła się tu miesiąc temu. Szuszi – dawna stolica – to ruiny domów i bazarów, kikuty meczetów, straszą puste osmolone oczodoły bloków. Ci, którzy mogli, wyjechali stąd. Na zakręcie górskiej drogi nasz samochód nagle zatrzymuje się. W dole rozciąga się piękny widok na dzisiejszą stolicę Karabachu – Stepanakerd.

– Zawsze będę tu wracał – mówi nasz kierowca, obywatel nieuznawanej przez świat Republiki.

W Armenii nauczyłam się, że najważniejsza jest rodzina i przyjaciele, bo tutaj zawsze ma się dla nich czas. Wyjeżdżając stąd wiem, że *matcun* (napój mleczny) jest dobry na wszystko, że granat ma w środku tyle pestek ile dni w roku, że nie ma na świecie drugich takich brzoskwiń i że trzeba żyć przede wszystkim dziś, bo nie wiadomo co przyniesie jutro. ■

Ola Majdzińska
Foto: Vahram Mkhitaryan



Stały zapas wody



Sis i Masis – Ararat, symbol Armenii, obecnie na terytorium Turcji

Monety z wizerunkiem ALEKSANDRA CZEKANOWSKIEGO zesłańca i badacza Syberii

Krystalizuje się i pogłębia w naszym kraju zainteresowanie wkładem Polaków w poznanie Syberii. Sprzyja temu powolne odradzanie się życia polskiego na Syberii, gdzie do dzisiaj mieszkają potomkowie dawnych zesłańców z XIX stulecia oraz przybysze z lat 30. XX wieku, którzy w wyniku stalinowskich represji zesłani zostali w syberyjską głusz z europejskiej części ZSRR. Spotkać też można na zauralskich obszarach Polaków, którzy zesłani zostali w okresie drugiej wojny światowej oraz po jej zakończeniu, a w wyniku różnych okoliczności nie powrócili do kraju, mimo iż powroty takie były możliwe na mocy układów państwowych między ZSRR a Polską.



Liczna literatura wspomnieniowa kreuje współcześnie ten oderwany od Polski świat odległej Syberii, a działające w Federacji Rosyjskiej stowarzyszenia polonijne podejmują różnorakie starania, by oprócz odradzania się polskości na tych rozległych obszarach krzewić także wiedzę o wkładzie Polaków w rozwój gospodarczy, kulturowy i cywilizacyjny wielkiej syberyjskiej ziemi. Tak jest w Jakucku, Jużno Sachalińsku, Władywostoku, Irkucku, Tomsku czy Tumieniu. Nie stronią także od tego współcześni historycy rosyjscy, którzy mając dostęp do przebogatych archiwów w różnych ośrodkach akademickich na Syberii, wpisując w jej ciemną zesłańczą przeszłość ważkie osiągnięcia Polaków na niwie etnografii syberyjskich narodów, badań przyrodniczych czy osiągnięć gospodarczych. Ten nurt badań przynosi ważkie konstatacje dotyczące wielorakich spraw na linii Polska-Syberia. W Polsce intensyfikują się badania z tego zakresu, prowadzone częstokroć wespół z badaczami rosyjskimi, co świadczy o istnieniu naukowo-poznawczego dyskursu pomiędzy historykami polskimi i rosyjskimi, wolnego od indoktrynalnych uprzedzeń. Oprócz naukowych konferencji na ten temat odbywających się zarówno w Polsce jak i w Federacji Rosyjskiej powstają w jej syberyjskiej części stałe znaki pamięci ukazujące polskie związki z Syberią. Na Sachalinie odsłonięto w roku 1991 pomnik Bronisława Piłsudskiego, wybitnego badacza tubylczych etnosów tej wyspy. W Irkucku jest ulica Jana Czerskiego, powstańca styczniowego, samouka geologa, który wydarł wiele przyrodniczych tajemnic syberyjskiej ziemi. W Listwiance na Bajkałem, gdzie istnieje niewielkie muzeum na poczesnym miejscu tamtejszej ekspozycji są popiersia Benedykta Dybowskiego, powstańca styczniowego, badacza Bajkału oraz Aleksandra Czekanowskiego, też postyczniowego zesłańca zasłużonego na niwie badań przyrodniczych oraz inne dokumenty zaświadczające wymownie o polskim dorobku naukowym na tych obszarach, zwłaszcza w dziedzinie nauk przyrodniczych. Kiedyś przed laty Poczta Polska wydała znaczki z wizerunkami tych badaczy, a ostatnio ukazały się też znaczki pocztowe z wizerunkami wspomnianych już zesłańców – badaczy J. Czerskiego i B. Piłsudskiego. W 2001 roku wzniesiono w Jakucku pomnik poświęcony pamięci polskich zesłańcom z XVII-XIX wieku i masowych represji wieku XX oraz wybitnym badaczom ziemi jakuckiej. Wielki memorialny głaz opatrzono tablicą pamiątkową, podkreślającą te odległe związki polsko-jakuckie. Pomnik ten okalają cztery imienne głazy poświęcone Wacławowi Sieroszewskiemu i Edwardowi Piekarskiemu, którzy byli wybitnymi badaczami kultury i języka Jakutów, a także poświęcone J. Czerskiemu i A. Czekanowskiemu, którzy prowadzili badania przyrodnicze w kraju Jakutów. Ich nazwiska noszą dwa pasma górskie na północy Jakucji, a w miejscu gdzie zmarł J. Czerski podczas swojej wyprawy naukowej na północ tego kraju znajduje się jego mogiła, a na niej obok napisu w języku rosyjskich napis w języku polskim zaświadczający o jego odkrywczych dokonaniach badawczych w dziedzinie geologii i geografii w Jakucji. Uświadamianie sobie tego tu, u nas w kraju, jest ważną ostoją pamięci o polskim dziedzictwie naukowym i cywilizacyjnym na rozległych obszarach syberyjskiej ziemi, zaś utrwalanie przeszłości polskiej na Syberii można realizować na wiele sposobów.



Oto w marcu 2004 roku Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu dwie monety kolekcjonerskie wyprodukowane w Mennicy Państwowej S.A. w Warszawie o nominałach 2 i 10 złotych z wizerunkiem zesłańca i badacza Syberii wspomnianego już Alek-



sandra Czekanowskiego (1833-1876). Urodził się on w Krzemieńcu. Początkowo w Kijowie studiował medycynę, potem zaś mineralogię w Dorpacie. Za udział w powstaniu styczniowym został zesłany na Sybir. Tam, gdy zwolniony został w robót katorżniczych poświęcił się badaniom geologicznym. Podjął współpracę z Oddziałem Cesarskiego Rosyjskim Towarzystwem Geograficznym w Irkucku w zakresie badań geologicznych w guberni irkuckiej oraz terenów wokół Bajkału. Prowadził też badania na terenie Jakucji. Jego podróże i badania zyskały rozgłos i uznanie w Petersburgu, gdzie po uzyskaniu amnestii pracował w Muzeum Mineralogicznym Akademii Nauk. Zmarł śmiercią samobójczą w Petersburgu. Jego zasługi badawcze w zakresie geologii i etnografii Syberii legły u podstaw nazwania jednego z pasm górskich w Jakucji Górami Czekanowskiego. Książkę biograficzną poświęconą jego postaci pt. „Aleksander Czekanowski. Szkice o ludziach, nauce i przygodzie na Syberii", Lublin 1982, napisał Zbigniew Wójcik. Mamy także w literaturze rosyjskiej liczne artykuły wartościujące naukowy dorobek tego badacza-zesłańca.

Wraz z wprowadzeniem do obiegu wspomnianych powyżej monet ukazał się folder informacyjny przybliżający postać A. Czekanowskiego, zawierający także opis tych monet. Moneta o nominale 2 zł posiada średnicę 27,00 mm, nakład tej emisji: 700 tys. sztuk. Awers wg projektu Ewy Tyc-Karpińskiej przedstawia wizerunek orła, godła Rzeczypospolitej Polskiej, po bokach orła są oznaczenia roku emisji: 20-04, pod orłem napis: Zł. 2 Zł., i w otoku: Rzeczpospolita Polska. Na rewersie (projektant Roussanka Nowakowska) jest wizerunek A. Czekanowskiego. W tle krajobraz Syberii oraz renifer ciągnący sanie. Z lewej strony oraz u góry półkolem napis: Aleksander Czekanowski 1833-1876. Na boku monety ośmiokrotnie powtórzony napis: NBP, rozdzielony gwiazdkami.

Moneta o nominale 10 zł wykonana jest ze srebra. Średnica monety 32,00 mm, wielkość emisji: 45 tys. sztuk. Na awersie w dolnej części wizerunek orła ustalony dla godła Rzeczypospolitej Polskiej. Po lewej stronie oznaczenie roku emisji: 2004, z prawej strony napis: 10 Zł. Nad orłem napis: Rzeczpospolita Polska. Powyżej napisu zaprzęgi reniferowe na tle krajobrazu Syberii. U góry klucz ptaków. Rewers monety to wizerunek A. Czekanowskiego na tle krajobrazu Syberii. Z lewej strony wizerunku renifer, z prawej stylizowane: profil, ręce, kompas, cyrkiel i mapa. U dołu napis: Aleksander Czekanowski 1833-1876. Monetę projektowała: Roussanka Nowakowska.

Obie monety pojawiły się więc w szerokiej społecznej przestrzeni, a ich staranna kompozycja zawierająca kilka zaledwie sygnałów z biografii A. Czekanowskiego pozwala na uświadomienie sobie, że Polacy nie tylko cierpieli na Syberii, ale także dali tej ziemi poznawczy trud i wpisali się w jej historię ważnymi osiągnięciami badawczymi. Należy wyrazić wdzięczność Narodowemu Bankowi Polskiemu, że dostrzegł potrzebę popularyzacji w tej formie polskich związków z Syberią oraz zapowiedział, że w planie emisyjnym jest kolejna moneta, tym razem z wizerunkiem wspomnianego powyżej Benedykta Dybowskiego, wybitnego badacza jeziora Bajkał oraz kultury autochtonicznych etnosów odległej Kamczatki.

Jako historyk polskich dziejów na Syberii chcę podkreślić, że rozszerza się obecnie nurt zainteresowań tą problematyką, a także pojawiają się nowe niekonwencjonalne formy utrwalenia w społecznej świadomości tych dziejów. Bez wątpienia należy też do nich emisja monet Narodowego Banku Polskiego z wizerunkami polskich badaczy Syberii. ■

Antoni Kuczyński





MIĘDZY WOLNOŚCIĄ A ZNIEWOLENIEM

Nie wiedziałbym od czego zacząć omówienie tej niezwykle ważnej książki, gdybym wcześniej nie opublikował na łamach „Wspólnoty Polskiej" wywiadu z Romualdem Karasiem o jego działaniach publicystycznych i organizacyjnych, które m.in. doprowadziły do obecności na polskim rynku wydawniczym 50 tomików wierszy polskich poetów, głównie wileńskich, a także pozostałych zza wschodniej granicy. Romuald Karaś bowiem stoi za wydaniem książki Józefa Szostakowskiego „Między wolnością a zniewoleniem", stanowiącej opracowanie naukowe dziejów prasy polskojęzycznej na Litwie w okresie od września 1939 do 1964 roku, a praktycznie do lat 90., jej autor zaś był drugim z kolei poetą z Wilna (po Alicji Rybałko), którego tomik wierszy ukazał się staraniem Oficyny Literatów i Dziennikarzy „Pod Wiatr", prowadzonej przez R. Karasia.

Książka Szostakowskiego jest przysposobioną dla szerszego grona czytelników pracą doktorską autora, obronioną na Uniwersytecie Warszawskim pod kierunkiem prof. dr. hab. Wojciecha Jerzego Podgórskiego, historyka literatury i krytyka, znanego ze swych zainteresowań dotyczących stosunków polsko-litewskich, szczególnie w dziedzinie kultury i cywilizacji (np. praca: „Litwa – Polska XIX i XX wieku", Warszawa 1994). Przy tym rola promotora nie ograniczała się do oceny i przyjęcia pracy, lecz była stymulująca dla autora, który napotykał podczas swej dziesięcioletniej pracy nad tym dziełem na wiele rozmaitych trudności, zarówno natury życiowej, politycznej, jak i naukowej, zwłaszcza w zakresie dostępu do archiwów, bez którego rzecz nie mogłaby przecież powstać.

Przedmowę do książki napisał prof. dr hab. Piotr Łossowski, jeden z największych w Polsce i na Uniwersytecie Warszawskim (jeśli nie największy) znawców stosunków polsko-litewskich w XX wieku, autor wielu prac, m.in. o zamknięciu Uniwersytetu Wileńskiego im. Stefana Batorego. Czytamy w niej m.in.: „Praca Józefa Szostakowskiego to nie tylko niezastąpione źródło do poznania dziejów prasy polskiej na Litwie w bardzo ważnym okresie 1939-1964. Pozwala także uświadomić sobie tę wielką rolę, jaką odgrywała ona w życiu społeczności polskiej. Tym samym dostarcza wielu wiadomości o historii Polaków na Wileńszczyźnie. Stanowi też oryginalny wkład do poznania przeszłości prasy polskiej w ogóle."

To prawda. Autor rozpoczyna przegląd prasy wileńskiej od rysu historycznego dotyczącego prasy polskiej w ogóle, skoro zaczyna go od wydawanego w Krakowie „Merkuriusza Polskiego..." z 1661 roku, w którego 42 numerach było – jak zaznacza – „dość licznych wieści z Litwy, głównie relacji z wydarzeń.". Ale zaraz potem wspomina „Pocztę Królewiecką, której pierwszy numer drukarz Jan Dawid Cenkier, pochodzący prawdopodobnie z Warmii czy Mazur, wydał 6 sierpnia 1718 roku. Potem idą „Gazety Wileńskie" ks. Marcina Poczobuta (Odlanickiego), wydawane od stycznia 1761 roku, „Gazeta Grodzieńska", nazwana przez autora organem Tyzenhausa, wychodząca dwa razy w tygodniu „Gazeta Narodowa Wileńska" ks. Filipa Nereusza Golańskiego, profesora literatury łacińskiej i polskiej w Szkole Głównej Litewskiej (ukazywała się od maja do sierpnia po zwycięstwie insurekcji wileńskiej 1794 roku), wreszcie „Kurier Litewski", powołany do życia w Grodnie przez Tadeusza Włodka, po dwóch latach restrykcji popowstaniowych, w 1796 roku. Potem, od krótkotrwałej konkurentki „Kuriera" „Gazety Litewskiej" (1804) poczynając, zaczyna się pochód znakomitych tytułów – wśród nich słynne „Wiadomości Brukowe" Towarzystwa Szubrawców, Lelewelowski „Tygodnik Wileński" (przez sto lat wielekroć padający i na nowo powoływany do życia, ostatni raz, znów na krótko, w okresie poprzedzającym wybuch pierwszej wojny światowej pod kierownictwem Antoniego Narbutta, ojca Jerzego), „Athenaeum" Kraszewskiego, a także białoruska „Mużyckaja Prauda" Konstantego Kalinowskiego, powstańca styczniowego. Aż po „Robotnika" Piłsudskiego i „Słowo" tzw. żubrów, czyli konserwatystów wileńskich pod redakcją niezapomnianego Stanisława Mackiewicza, wychodzące od 1924 roku do 18 września 1939 włącznie. W tym samym dniu, już po wkroczeniu Armii Czerwonej, ukazał się ostatni numer „Kurjera Wileńskiego". W artykule pożegnalnym pt. „Wilno" w „Słowie" jego redaktor naczelny napisał te przejmujące zdania:

„Wilno pozostanie wierne swoim uczuciom, swemu patriotyzmowi, Wilno jest miasto wierne.

Wilno będzie się bronić.

W chwili, kiedy moja 17-letnia praca na stanowisku redaktora „Słowa" dobiega kresu, wznoszę okrzyk: Niech żyje żołnierz polski!

Boże, dopomóż w słusznej walce i zmiłuj się nad Wilnem."

W okresie pierwszych rządów sowieckich na Wileńszczyźnie, od 18 września do 28 października 1939 roku żadnych gazet polskich w Wilnie nie było, pisze autor, jeśli nie liczyć litewskich i antypolskich w wymowie kilku jednodniówek. Potem zaczyna się okres władzy litewskiej i wtedy reaktywowany zostaje „Kurjer Wileński" oraz powstaje „Gazeta Codzienna" pod redakcją Józefa Mackiewicza (który później, m.in. z tej racji, zostanie oskarżony o kolaborację z wrogimi Polsce siłami, aż po wyrok śmierci z ręki sądu Polski Podziemnej, formalnie zrehabilitowany po wojnie przez sąd wojskowy 2. Korpusu gen. Władysława Andersa, ale nigdy w oczach krytyków, z lewa i z prawa, jego działalności i twórczości). Trzecią powstałą w tym czasie gazetą jest „Nowe Słowo", mniej poczytne niż dwa wyżej wspomniane tytuły (z powodu antypolskiego nastawienia), mimo cennego dodatku tygodniowego dla wsi pt. „Nowe Słowo Rolnicze". To odrodzenie się prasy polskiej na kilka miesięcy autor wyjaśnia potrzebą dysponowania przez władzę litewską płaszczyzną porozumienia z ogromną na Litwie, a przeważającą na Wileńszczyźnie i w Wilnie liczbą Polaków.

Nie sposób podążać za autorem, by chronologicznie omawiać, nawet w największym skrócie, rozwój sytuacji w dziedzinie prasy w tym regionie, tym bardziej że im dalej w czasie do zakończenia wojny, tym więcej meandrów, zwrotów, powstających i znikających tytułów, a także dziennikarskich i pisarskich indywidualności. Warto podkreślić, że autor krótko przedstawił także burzliwy okres międzywojenny, tworząc niejako punkt odniesienia dla dalszych wydarzeń, ocen moralnych, związanych ze znamiennymi meandrami w biografiach poszczególnych ludzi. Dotyczy to w największym stopniu postaci Teodora Bujnickiego (1907-1944), bez wątpienia jednego z najwybitniejszych poetów polskich, którego kolaboracja z sowieckim okupantem wymuszona była w sposób szczególnie tragiczny, a którego życie i twórczość przerwane zostały przedwcześnie i zapewne niepotrzebnie przez wykonanie wyroku śmierci z ręki organizacji podziemnej późną jesienią 1944 roku. Swoistą rewelacją (choć tu i ówdzie o niej już wcześniej napomykano) jest potwierdzenie poprzez niewątpliwe świadectwo kolaboracji z Sowietami Leopolda Tyrmanda, znanego później niezłomnego i nieskazitelnego antykomunisty, który skrzętnie ukrył we fragmentach autobiograficznych swej twórczości (m.in. w „Dzienniku 1954") fakt, iż jako dwudziestolatek przez pewien czas w „Kurjerze Wileńskim" pisywał felietony o zdecydowanie prokomunistycznej (i antypolskiej!) wymowie.



Stanisław Mackiewicz (Cat) po powrocie do Polski. Okęcie 16 czerwca 1956 r.

Ogromną zaletą książki jest wskazanie wielu wybijających się i wybitnych indywidualności pisarskich i dziennikarskich (choć nie zawsze wolnych od kolaboracji), takich jak wspomniani bracia Mackiewiczowie, Józef Maśliński (znany z późniejszej pracy dla krakowskiego „Życia Literackiego"), jak Franciszek Król i Józef Zwinogrodzki, szczęśliwi więźniowie Workuty, szczęśliwi, bo wydostali się na wolność i przyjechali do Polski, choć nie wrócili już do Wilna, gdzie byli redaktorami prasy konspiracyjnej, jak Józef Bujnowski, późniejszy profesor, wieloletni emigrant, jak Tymoteusz Karpowicz, niezwykły poeta i eseista, zmarły w Stanach Zjednoczonych w 2005 roku, który debiutował w 1941 roku w „Prawdzie Wileńskiej", i wielu innych. Cennym uzupełnieniem i wzbogaceniem książki jest posłowie Romualda Karasia, pt. „Trudny temat: wolność i zniewolenie", w którym m.in. dopełnia on niejako elementy biograficzne wileńskich postaci, a nawet cytuje ich utwory, jak np. przejmujący wiersz T. Bujnickiego poświęcony Witoldowi Hulewiczowi, Wilniukowi z wyboru (Hulewiczowie pochodzili z Wielkopolski), przedwojennemu animatorowi życia literackiego w Wilnie, autorowi pięknej książki o Beethovenie i autoryzowanemu tłumaczowi Reinera Marii Rilkego, rozstrzelanemu przez Niemców w Palmirach w 1941 roku. Te dopowiedzenia są cenne, obejmują bowiem tematy, które choćby ze względów kompozycyjnych nie mogły znaleźć się w książce, jak np. autorsko potraktowane sylwetki tak przeciwstawnych postaci jak Józef Mackiewicz i...Jerzy Putrament, czy przypomnienie nieznanych wątków biografii wielu innych osób związanych z prasą polską w Wilnie, wreszcie wyjaśnienie rzeczywistej roli koncesjonowanego przez komunistyczną władzę „Czerwonego Sztandaru" i zasług jego polskich dziennikarzy, w tym samego Szostakowskiego, dla obrony polskości na Litwie.

Wracając do książki, podziwiać można precyzję, a nawet drobiazgowość autora, który pokazuje najmniej znane i krótkotrwałe tytuły prasy konspiracyjnej, wychodzącej w Wilnie pod zmieniającymi się okupacjami, dowodząc w ten sposób niezwykłego bogactwa tej prasy, umiłowania wolności i polskości, upartego trwania przy tych ideałach, nawet wtedy gdy można było manifestować to jedynie częściowo w tytułach debitowych, zależnych od władz. Wspominane są takie tytuły konspiracyjne jak: „Ojczysta Orka", „Wiadomości Polskie", „Polska", „Honor i Ojczyzna", „Dzięki Ci, Matko, za Wilno", „Polski Tygodnik Radjowy", „Ojczyzna", „Na Zew Ziemi Ojczystej", „Orlę" czy „Za Ojczyznę". Tytuły mówią same za siebie. Precyzja ta i drobiazgowość dotyczy również okresu powojennego, w którym autor nie pomija takich lokalnych tytułów jak np. „Traktorzysta Radziecki" czy „Iskra Kołchozowa", by nie wymieniać bardziej żenujących w swej treści tytułów, w których wszakże na nowo odżywały także polskie sprawy i potrzeby, wydobywające się na wierzch w warunkach całkowitego zniewolenia politycznego. Per saldo pozytywnie należy ocenić zasługi publicystów wspomnianego „Czerwonego Sztandaru" (wbrew nieusuwalnemu zarzutowi kolaboracji) w walce o polską szkołę na Wileńszczyźnie i o inne polskie kwestie, na długo przed przyjściem rzeczywistej, choć także – by tak rzec – niekompletnej wolności. Są sytuacje, w których, aby pewne wartości niezbywalne obronić, nie da się zachować całkowicie czystego konta w sensie moralnym, szczególnie w warunkach szczelnej niewoli, w której władza nie daje zniewolonym najmniejszego pola manewru. A tak było w całym Związku Sowieckim, gdzie „Czerwony Sztandar" długo był jedynym pismem polskojęzycznym o charakterze szerszym, nie tylko lokalnym. Pisała Alicja Rybałko w jednym z wierszy zawartych w tomiku pt. „Wilno, Ojczyzno moja... (1990):

Rysują mi na mapach Kresy jako kreski,
Ta ziemia taka piękna, a płakać nie wolno.
Tulą się do mych kolan dwa zziębnięte pieski:
Ten się wabi Ojczyzna, a ten drugi – wolność.

Na koniec trzeba pochwalić wydawcę, który zaopatrzył edycję w twardą oprawę (słusznie, bo ma być to rzecz trwała), liczne zdjęcia, a także wszelkie potrzebne aneksy, przypisy i indeksy, zajmujące niemal jedną trzecią z 450 stron książki, wydanej, dodajmy, przy pomocy finansowej Funduszu Promocji Twórczości Ministerstwa Kultury. ■

Jerzy Biernacki

Józef Szostakowski – „Między wolnością a zniewoleniem. Prasa w języku polskim na Litwie w okresie od września 1939 do 1964 roku", Oficyna Literatów i Dziennikarzy POD WIATR, Wilno-Warszawa 2004, ss. 451.

70. rocznica DEPORTACJI DO KAZACHSTANU

28 kwietnia 2006 r. gościem prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" był Aleksiej Wołkow, Ambasador Pełnomocny i Nadzwyczajny Republiki Kazachstanu w Polsce. Rozmowy dotyczyły między innymi przypadającej w tym roku rocznicy 70-lecia deportacji ludności polskiej z Ukrainy do Kazachstanu. Harmonogram obchodów przewiduje w maju uroczystości religijne oraz we wrześniu konferencję naukową w stolicy Kazachstanu, Astanie.

Polacy Kazachstanu

Rok 2006 ma szczególne znaczenie dla stosunków Kazachstanu z Polską. Jest to bowiem siedemdziesiąta rocznica smutnego wydarzenia w historii narodu polskiego: deportacji Polaków z terytorium Ukrainy do Kazachstanu.

Historia Polaków w Kazachstanie liczy setki lat. Ma głębokie korzenie i tradycje. Archiwalne pisma mówią, że już w 1246 roku polski podróżnik i mnich Benedykt wraz z Włochem Giovannim Carpinim na drodze do imperium mongolskiego odwiedził Azję Centralną i przeszedł wraz z ekspedycją przez tereny dzisiejszego Kazachstanu. Według historyków był to pierwszy pobyt Europejczyków na Wielkim Stepie. Wydarzyło się to 25 lat przed słynną podróżą Marco Polo. Benedykt i Carpini zostawili potomnym wiele cennych historycznych zapisów, mówiących o tradycjach, obyczajach i sposobie życia koczowników Azji Centralnej – przodków współczesnych Kazachów.

W latach 30-tych XIX wieku zsyłano do Kazachstanu politycznych przeciwników carskiej Rosji, bojowników o wolność, wśród których wielu było Polaków. Ludzie tacy jak Adolf Januszkiewicz, Gustaw Zieliński i Bronisław Zaleski, którzy poświęcili Kazachstanowi swoje życie i twórczość, zostawili ważny ślad w kazachskiej historii i kulturze. Adolf Januszkiewicz, przyjaciel Mickiewicza uwieczniony w trzeciej części „Dziadów", dobrze znał język i obyczaje Kazachów. Przez 18 lat zbierał kazachskie pieśni, legendy i wierzenia, by opublikować je w 1861 roku w Paryżu po polsku w swoich „Dziennikach i listach z podróży po stepach kirgiskich". Gustaw Zieliński w słynnym poemacie „Kirgiz" opiewał życie kazachskiego stepu. Dość wspomnieć opis marszu mieszkańców stepu, którym rozpoczyna się szósta część poematu.

...Za danym znakiem – auły zdjęto,
Zabrano sprzęty – jurty zwinięto
I na dwukolne złożono wozy...
Zwolna – ruszają ciężkie obozy;
Step się ożywia, pstrzy i zaludnia...

Na początku XX wieku Polak z pochodzenia, krytyk muzyczny Aleksander Zatajewicz przybył do Orenburga, który był wówczas stolicą Kazachstanu. Tutaj po raz pierwszy zetknął się z kazachską twórczością muzyczną i melodie te tak nim wstrząsnęły, że zaczął notować pieśni stepowych akynów i instrumentalistów. Zebrał i wydał ponad 2300 pieśni i muzycznych kompozycji zwanych klujami. Nikt przed nim ani po nim nie zdołał wykonać tak gigantycznej pracy, jak zebranie i spisanie muzycznego dorobku całego narodu. Przy tym Zatajewicz wykorzystał własną wyjątkową metodę, która pozwalała przekazać nie tylko nutowy zapis utworu ale i natchnienie, nastrój danej pieśni. Z jego unikalnej kolekcji korzystali już liczni kompozytorzy. Ten zbiór do dziś nie ma sobie równych.

W 1936 roku w wyniku stalinowskich represji na Ukrainie zlikwidowano polskie regiony i podjęto decyzję o przesiedleniu polskich i niemieckich gospodarstw z pogranicznych terenów ZSRR do Kazachstanu. Stworzona została do tego celu specjalna komisja do spraw deportacji. Przesiedlono w sumie 15 tysięcy polskich i niemieckich gospodarstw z obwodów winnickiego i kijowskiego, gdzie w większości mieszkali Polacy. W sumie z samej tylko Ukrainy deportowano około 70 tysięcy osób. Druga fala deportowanych przybyła w roku 1939. W sumie według różnych danych z zachodniego rejonu ZSRR na kazachski step deportowano około 190 tysięcy ludzi. Podstawą do represji było podejrzenie o nieprawomyślność lub posiadanie krewnych w Polsce. Standardem było oskarżenie o współpracę z polskim wywiadem. Deportowanym pozwalano brać ze sobą tylko ubranie, pościel, buty, trochę naczyń (noże, widelce, łyżki, czajniki, wiadra), żywność na miesiąc i podstawowe narzędzia gospodarcze – w sumie nie więcej niż 500 kg na rodzinę. Na spakowanie się zostawiano najwyżej dwie godziny. Deportacje często przeprowadzano o świcie, żeby uniknąć „niepotrzebnego hałasu i paniki". Stacje kolejowe otaczane były przez konwoje, które towarzyszyły eszelonom, składającym się z 55 wagonów, po 25-30 osób w każdym.

Warto podkreślić, że w wielu przypadkach życie Polaków przybyłych do Kazachstanu zależało od przyjmujących ich do swojej społeczności miejscowych. Nie zważając na nieprzychylne nastawienie władz prości ludzie odnosili się do deportowanych Polaków bez nienawiści, często dzielili się z nimi tym, co mieli. Zachował się donos do sekretarza Komitetu Centralnego, w którym urzędnik pisał, że w jednym z kołchozów obwodu kustanajskiego „zesłanym zgotowano serdeczne przyjęcie i oddano im całodzienny udój mleka, tak że nawet dzieci kołchoźników w przedszkolu kołchozowym zostały tego dnia bez mleka". W miejscach przybycia Polaków tworzono osiedla i wioski. I tak w 1936 roku utworzono wioskę Oziornoje w rejonie tajynszyńskim obwodu północnokazachstańskiego. W 1941 roku w pobliżu osady w rezultacie osiadania gruntu i spływu wody powstało jezioro, w którym pojawiło się dużo ryb. Ryby te były jedynym pożywieniem i w czasie wojny uratowały wielu ludzi przed śmiercią głodową. W czasie wojny do Kazachstanu przybywała ludność ewakuowana z frontu, deportowano całe narody, a z Kazachstanu na front mobilizowano rezerwy ludzkie. Właśnie w Kazachstanie w latach drugiej wojny światowej sformowała się armia pod dowództwem polskiego bohatera narodowego generała Władysława Andersa.

W trudnych wojennych czasach Polakom udało się ochronić swoje życie duchowe i kulturalne. W Kazachstanie znany polski poeta futurysta Aleksander Wat napisał znakomity wiersz „Wierzby w Ałmaty", a także wiele innych. Poeta Jan Huszcza napisał w Kazachstanie cykl poetycki, opublikowany później przez Jarosława Iwaszkiewicza i Ziemowita Fedeckiego w czasopiśmie „Twórczość". Jak wiadomo w Polsce do 1989 roku pisanie o deportacjach Polaków do Kazachstanu było zakazane, ale w wierszach Jana Huszczy ta informacja nie była przekazywana wprost. Były natomiast kazachskie pejzaże, rozmowy z Kazachami przy ognisku, wyrażenie cierpienia i bólu dwóch narodów...

Powojenna sytuacja Polaków, podobnie jak i innych deportowanych narodów, określona została postanowieniem Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z 8 stycznia 1945 roku „O sytuacji prawnej specjalnych przesiedleńców". Postanowienie to nie tylko ograniczało swobodę przemieszczania się, ale także możliwość zdobycia wykształcenia, pracy itd. Dopiero w 1956 roku Polaków wyjęto z rejestru „specjalnego osiedlenia". Do tego czasu zajęli już oni jednak poczesne miejsce w systemach gospodarczych na terenach, na których mieszkali. Odegrali wielką rolę w zagospodarowywaniu nowych terenów pod uprawę w latach 60-tych XX wieku. Na przykład w okręgu Kokczetawskim wśród kierownictwa oddziału rejonowego (przewodniczący kołchozów, pracownicy miejscowych organów władzy itd.) znaczny procent stanowili Polacy. Jako nosiciele tradycyjnej polskiej kultury to właśnie oni stworzyli podstawę współczesnej polskiej diaspory w Republice Kazachstanu.

Obecnie w Kazachstanie według statystyk żyje około 50 tysięcy Polaków. Badacze przypuszczają jednak, że Polaków kazachskich, którzy przez władze sowieckie zapisani byli jako Ukraińcy albo Rosjanie, jest znacznie więcej – około 100 tysięcy. Los rozrzucił ich po różnych zakątkach Kazachstanu. Największe grupy Polaków znajdują się w obwodzie północnokazachstańskim, kokczetawskim, akmolińskim, karagandyjskim i ałmatyńskim. Wraz z narodem kazachskim zmagali się z trudnym okresem represji, deportacji i prześladowań. Nie zważając na trudne warunki życiowe większość Polaków zachowała tradycje narodowe i wpoiła nowemu pokoleniu miłość do narodowych pieśni, tańców i kultury.

Kazachscy Polacy biorą aktywny udział w społeczno-politycznym życiu Kazachstanu, są wśród nich znani prawnicy, uczeni i biznesmeni. Podtrzymują i umacniają więzi ze swoją historyczną ojczyzną. Prezesem Związku Polaków w Kazachstanie jest znany działacz społeczny, profesor Jan Zinkiewicz, który wiele zrobił dla zachowania tradycji narodowych i kultury Polaków. W dużym stopniu dzięki jego staraniom w Kazachstanie funkcjonuje obecnie pięć polskich stowarzyszeń, które zajmują się zagadnieniami odrodzenia narodowego i kulturalnego. W północnym Kazachstanie już od kilku lat odbierana jest przez satelitę TV Polonia. Na mocy umowy między ministerstwami edukacji naszych krajów w Kazachstanie pracują wykładowcy i nauczyciele z Polski. Co roku dzieci i studenci, którzy uczą się języka polskiego, jadą na wakacje do Polski. Około 600 studentów z Kazachstanu studiuje na wyższych uczelniach w swojej historycznej ojczyźnie.

Wizyta wielkiego Polaka – papieża Jana Pawła II w Kazachstanie w 2001 roku dała potężny impuls dla umocnienia pozycji Kościoła katolickiego. Dziś w stolicy i w innych miastach Kazachstanu wznoszą się nowo wybudowane kościoły i świątynie, a w Astanie regularnie odbywają się zjazdy katolików z krajów azjatyckich. Przedmiotem naszej wspólnej pamięci i naszych modlitw jest to, że na polskiej ziemi znajdują się mogiły żołnierzy radzieckich – Kazachów, którzy polegli w walce z faszyzmem, a na ziemi kazachskiej pochowani są żołnierze polskiej Armii generała Andersa oraz liczni Polacy zamordowani w czasie represji.



Wydanie specjalne „Głosu Polski" z okazji 70. rocznicy deportacji Polaków do Kazachstanu. W internecie: www.glospolski.narod.ru

Dzisiaj Kazachstan prowadzi otwartą politykę w odniesieniu do mniejszości narodowych, która uwzględnia interesy wszystkich grup narodowościowych z pełnym poszanowaniem ich praw zgodnie z międzynarodowymi standardami. Te zasady zawarte są w dwustronnych dokumentach bazowych, podpisanych między Kazachstanem i Polską. Jak wiadomo, Polska ogłosiła repatriację Polaków w styczniu 2001 roku. Jednak nie oczekujemy masowego wyjazdu Polaków z Kazachstanu. Zdaniem prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Andrzeja Stelmachowskiego proces repatriacji etnicznych Polaków z Republiki Kazachstanu w ostatnich latach zredukował się do minimum, czemu sprzyjało podniesienie poziomu życia w Kazachstanie. Dał się nawet zauważyć proces reemigracji.

Istnienie wielotysięcznej diaspory polskiej w Kazachstanie, wspólnota historycznych losów naszych narodów, a także ścisłe związki duchowe, kulturalne i ludzkie są podstawowym elementem stosunków kazachsko-polskich i fundamentem dla ich dalszego rozwoju. Również zbieżność interesów w dziedzinie współpracy międzynarodowej może stać się impulsem dla wzmocnienia wzajemnego zrozumienia i rozszerzenia współpracy między Kazachstanem a Polską, a za pośrednictwem Warszawy – w dalszej perspektywie także z Unią Europejską. Ślad polskiego mnicha Benedykta, który odkrył dla Europejczyków Kazachstan, nie powinien zostać utracony. ■

Aleksej Wołkow,
Ambasador Pełnomocny i Nadzwyczajny
Republiki Kazachstanu w Polsce

Dzień Polskiego Zesłańca

W Niepołomicach pod Krakowem 7 maja odbyły się uroczystości upamiętniające 70. rocznicę masowych deportacji Polaków do Kazachstanu. Związek Repatriantów RP oraz gmina Niepołomice zorganizowały na Zamku Królewskim Dzień Polskiego Zesłańca, w którym udział wzięło ponad tysiąc osób. Z całej Polski przybyli potomkowie zesłańców wraz z rodzinami oraz samorządowcy z gmin, które przyjęły rodaków, a także przedstawiciele rządu i parlamentarzyści. Szczególnymi gośćmi byli ci, którzy zawsze pamiętali o Polakach pozostawionych na wschodzie i przyczynili się do propagowania idei repatriacji. Medalem Związku Repatriantów RP, przygotowanym specjalnie na rocznicę deportacji, zostali odznaczeni prałat Stanisław Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich, prof. Andrzej Stelmachowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", Franciszek Bogusławski, założyciel i pierwszy prezes Związku Repatriantów oraz Jan Grodzicki, prezes krakowskiego Związku Sybiraków miejscowej. Na ręce Ambasadora Kazachstanu Aleksieja Wołkowa repatrianci złożyli symboliczne podziękowanie dla narodu kazachskiego za życzliwość i pomoc udzieloną zesłanym Polakom.

Uroczystości rocznicowe były okazją do omówienia problemów związanych z repatriacją. W dyskusji wzięli udział m.in. Aleksandra Ślusarek, prezes Związku Repatriantów RP i prof. Andrzej Stelmachowski. Zwrócili oni uwagę na liczne mankamenty obowiązującej obecnie ustawy. Jako wymagającą zmiany uznali zasadę ograniczenia repatriacji do krajów azjatyckich byłego ZSRR. Teraz, kiedy w Kazachstanie poprawiła się znacznie sytuacja ekonomiczna liczba chętnych do repatriacji z tego kraju zmalała. Są natomiast wyraźne sygnały z Ukrainy, skąd wielu naszych rodaków chciałoby się repatriować do Polski, a nie mają takiej możliwości w myśl ustawy. Ważnym zagadnieniem, które należałoby rozwiązać umowami międzynarodowymi jest przekazywanie funduszy emerytalnych osób repatriowanych i uwzględnianie ich lat pracy przy ustalaniu wysokości świadczeń w Polsce. Obecnie dostają najniższe uposażenie. Bardzo istotne są też nowe uregulowania dla członków rodzin nie mających polskich korzeni. Istnieje potrzeba nadawania im obywatelstwa w trybie przyspieszonym i zaliczanie dotychczasowego stażu pracy, by możliwie jak najlepiej realizować ideę łączenia rodzin.

Dyskutujący w Niepołomicach zwrócili też uwagę na kwestię zróżnicowania zaproszeń na imienne i niezmienne, którego skutkiem jest wstrzymanie repatriacji. Krytycznie wypowiadali się również o przeniesieniu odpowiedzialności za repatriacje na samorządy, które nie zawsze mogą wykorzystać przeznaczone na ten cel fundusze, bo nie zawsze dysponują jednocześnie pracą i mieszkaniem, a jest to warunek konieczny do zaproszenia repatrianta. Proces repatriacji wg dyskutantów powinien przebiegać na poziomie państwowym, a rząd powinien wypracować w końcu odpowiedni program repatriacyjny.

Konieczna jest też większa kontrola wydatkowania środków finansowych idących za repatriacją i refleksja, czy funduszy na pomoc dla repatriantów, zwłaszcza w zakresie szkoleń adaptacyjnych i językowych, nie dałoby się wykorzystać efektywniej. Kontrolę powinni ponadto przeprowadzać wojewódzcy pełnomocnicy ds. repatriacji, którzy w terenie sprawdzaliby, czy repatrianci są objęci odpowiednią opieką w początkach swego pobytu w Polsce.

Repatriacji dotyczy też przygotowywana obecnie Karta Polaka i wymagająca zmian ustawa o obywatelstwie. Do 21 maja powinny zakończyć się międzyresortowe konsultacje w sprawie Karty, 16 czerwca powinny zostać wprowadzone ostatnie poprawki, a 22 czerwca projekt ustawy mógłby trafić do Sejmu. W obecnym projekcie poszerzone zostało grono osób mogących ubiegać się o Kartę. Jej celem jest zadośćuczynienie moralne dla osób, które nie z własnej winy utraciły polskie obywatelstwo. Karta pozwoliłaby wielu osobom żyjącym na obczyźnie poczuć przynależność do Narodu Polskiego, wzmocnić ich więź z Polską i utrwalić ich tożsamość narodową.

Według Heleny Miziniak, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, należałoby przyjąć dwie ustawy. Jedna dotyczyłaby samej Karty Polaka, którą otrzymywałyby osoby z polskimi korzeniami, przy czym w razie utraty dokumentów potwierdzających pochodzenie mogłyby ją uzyskać na podstawie świadectwa organizacji polonijnej potwierdzonej przez dwóch konsulów. W drugiej ustawie powinny zostać określone uprawnienia, przysługujące osobom z Kartą Polaka. W obecnej sytuacji finansowej państwa mogłoby się one ograniczyć jedynie do pozwolenia na wjazd do Polski bez wiz. W późniejszym okresie można by poszerzać te uprawnienia, np. o proponowane wcześniej prawo do wykształcenia, pracy czy do bezpłatnej opieki zdrowotnej. ■ *JD*

kronika polonijna

red. Joanna Dudek i Jolanta Wroczyńska

AUSTRIA

Uroczystość w Stowarzyszeniu Polonii w Tyrolu

W niedzielny wieczór 30 kwietnia 2006 r. w sali przy katedrze w Innsbrucku odbył się koncert biesiadny z „Gdańską Kapelą Podwórkową", a bezpośrednio przed nim miała miejsce miła uroczystość wręczenia p. Maryli Sprenger odznaczenia Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, której dokonał kierownik Wydziału Konsularnego przy Ambasadzie RP w Austrii p. Tadeusz Oliwiński. Nie obyło się oczywiście bez tradycyjnego „Sto lat", odśpiewanego wspólnie przy akompaniamencie gdańskich artystów. W imieniu tyrolskiej Polonii jeszcze raz serdeczne gratulacje.

Stowarzyszenie Polonii w Tyrolu działa już 30 lat, integrując i aktywizując Polaków zamieszkałych w tym pięknym rejonie Austrii. Celami organizacji są m.in. pielęgnowanie polskiej tradycji, popieranie inicjatyw zbliżających do siebie oba narody oraz dbanie o dobre imię Polski i Polaków w Austrii. O historii oraz swoich działaniach Polonia Tyrolska informuje na stronie internetowej http://www.poloniatirol.com

Związek nasz powstał w roku 1975 z inicjatywy Polaków osiadłych na ziemi tyrolskiej. Jego pierwszym prezesem był śp. Zbigniew Kluska. W jego pracy wspierali go wówczas Krystyna Kramer, Władysława Nowak, Czesława Schubert, śp. Karol Nowak i wielu innych. Z sentymentem wspominamy nasze pierwsze, jeszcze nieregularne spotkania w kawiarni „Olimpia", bądź w hotelu „Penz" w Innsbrucku. Kolejni nasi prezesi Wiktor Pałucki i Anna Schneider wydatnie przyczynili się do rozkwitu naszej małej polskiej społeczności w Tyrolu. Zawsze w naszej pracy pomagali nam polscy księża, studenci wydziału teologicznego tutejszego uniwersytetu. To dzięki ich zaangażowaniu od końca lat 80. najpierw w kościele „Allerheiligen", a następnie w kościele Jezuitów w Innsbrucku w co drugą niedzielę miesiąca odbywają się msze św. w języku polskim. Lata 90. to początek wzmożonej aktywności kulturalnej naszego związku. Gośćmi naszymi byli m.in. takie sławy jak Jan Pietrzak czy Krzysztof Kolberger. Wtedy też zainaugurowaliśmy organizację „Balu Polskiego", który stał się stałym punktem naszej działalności i cieszy się coraz większym powodzeniem nie tylko wśród miejscowej Polonii. Zorganizowaliśmy też koncerty z udziałem nie tylko artystów z Polski, ale również naszych, tutejszych, na co dzień pracujących na scenie „Landestheater" w Innsbrucku. Nie zapominamy też o naszych najmłodszych, co roku odwiedza ich Św. Mikołaj. Na koniec pragniemy podkreślić pomocną dłoń władz tyrolskich, a zwłaszcza wiceburmistrza miasta Innsbrucka Dipl-Ing. Eugena Sprengera ze wspaniałą małżonką Marylą, jak również burmistrza gminy Kematen Horsta Unterpertingera, bez których pomocy wiele naszych przedsięwzięć nie odbyłoby się z należytą im okazałością.

Obecnie nasze spotkania poprzedzane mszą św. odbywają się w drugą niedzielę miesiąca w salach „Begegnungszentrum" w Innsbrucku. ■

Bogdan Wasilewski
Prezes Stowarzyszenia
Polonii w Tyrolu

Związek Polaków w Austrii „Strzecha" liczy sobie 111 lat

Założony w 1894 roku przez połączenie jeszcze starszych organizacji „Lutni" i „Zgody" jest najstarszą organizacją polonijną w Europie. Celem „Strzechy" była działalność społeczna i kulturalno-oświatowa. Działalność ta została przerwana wybuchem wojny w 1939 roku.

W 1946 roku odrodziła się „Strzecha" z intencji przedwojennych członków. Wstąpiło m.in. także wielu byłych członków Polskiego Stowarzyszenia Chrześcijańskich Robotników i Robotnic w Wiedniu „Ojczyzna". Zarząd „Strzechy", tak jak Austria i ONZ, uznał oficjalne przedstawicielstwo PRL w Austrii. Zaraz po odrodzeniu się „Strzechy" zaczęli napływać do niej nowi członkowie (ok. 2000) rekrutujący się z byłych przymusowych robotników i wyzwolonych więźniów obozów koncentracyjnych z terenu Austrii. W tych ciężkich czasach głodu, będąc na terenie wrogów, ludzie ci szukali pomocy u rodaków. „Strzecha" razem z Kościołem polskim (wiceprezesem „Strzechy" był rektor Polskiego Kościoła ks. Wojciech Niemir) prosiła o pomoc polski Caritas, związki zawodowe i inne organizacje społeczne w Polsce. Pomoc tą otrzymała. Także w latach międzywojennych „Strzecha" otrzymywała i obecnie otrzymuje, podobnie jak inne organizacje, pomoc na swą działalność od władz polskich poprzez Senat RP.

Działalność „Strzechy" to program ramowy: obchodzimy m.in. uroczyście święta narodowe Polski i Austrii, święta kościelne Bożego Narodzenia i Wielkanocy, organizujemy od lat integracyjne koncerty tzw. „Polnische Akzente" w ramach Wiener Bezirksfestwochen i Wiener Europatage. W sumie 10 imprez rocznie, oprócz życia klubowego w naszym lokalu, który mieści się w Stacji Naukowej PAN w Wiedniu.

W lutym 1982 roku w „Trybunie Ludu" ukazała się wzmianka, że ZPwA „Strzecha" poparła stan wojenny w Polsce, co rzuciło na długie lata cień na naszą organizację. Okazało się, że „Strzecha" stała się ofiarą manipulacji pracowników ówczesnej ambasady PRL. Kopie naszych dokumentów z tych czasów otrzymała redakcja wiedeńskiej „Poloniki". Wkrótce na jej łamach w numerze 129 z października 2005 roku ukazał się artykuł pt. „Wyprostować historię" opisujący całą prawdę tych tragicznych dni. W 1982 roku „Strzecha" wysłała wiele listów do osobistości austriackich: m.in. do kanclerza Bruna Kreiskyego, kardynała Franza Königa i przewodniczącego austriackich Związków Zawodowych Antona Benyii, w których to listach „Strzecha" dziękuje im za moralne wsparcie dla walczących o wolny Związek Zawodowy „Solidarność". Działalność charytatywna „Strzechy" ożywiła się w trudnych dla Polski czasach po Sierpniu 1980. Organizacja w porozumieniu z duchowieństwem w Polsce wysyłała na ręce Caritasu paczki z lekarstwami i żywnością. W czasie uroczystości

obchodów 25-lecia „Solidarności" w Wiedniu dwie działaczki „Strzechy" Danuta Nemling i Anna Hönig otrzymały z rąk byłego prezydenta RP Lecha Wałęsy, w uznaniu za ich zaangażowanie, medal pamiątkowy „Solidarności".

W 1996 roku „Strzecha" wystąpiła do Urzędu Kanclerskiego o uznanie polskiej grupy etnicznej w Wiedniu za mniejszość narodową na terenie Wiednia. Po trzyletnich studiach zleconych socjologom przez Urząd Kanclerski, przedstawiciele „Strzechy" otrzymali ustną odmowę. Posiadamy kilkaset stron dokumentacji naszych starań. Utrzymujemy nadal kontakty z politykami frakcji parlamentarnych popierających nasz wniosek, bierzemy udział w sympozjach organizowanych przez +sterreichisches Volksgruppenzentrum, ostatnio w dniu 12 listopada 2005 roku na temat „Die Volksguppen in Wien 1945-1955". Wystawiliśmy tam dwie tablice informacyjne z dokumentami z tego okresu.

Na uroczystość naszego 100-lecia w 1994 roku przyjechał z Watykanu arcybiskup Szczepan Wesoły przywożąc błogosławieństwo od Ojca Świętego Jana Pawła II dla Związku za 100 lat działalności. Na 110-lecie w 2004 roku gościliśmy panią wicemarszałek Senatu RP Jolantę Danielak, korpus dyplomatyczny Ambasady Polskiej w Wiedniu, zastępcę burmistrza miasta Wiednia dr. Michaela Ludwiga, rzeczniczkę „Zielonych" mgr Tereziję Stoisits i inne osobistości. Gratulacje przysłali nam prezydent Austrii dr Heinz Fischer i prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski.

Nasz jasny prosty kierunek: Związek z Macierzą, językiem, tradycją i kulturą kraju pochodzenia. Nasza strona w internecie: http://members.chello.at/strzecha. ■

Barbara Husslik – prezes Związku Polaków w Austrii „Strzecha"

FRANCJA

Stowarzyszenie ROANNE-POLOGNE ma 10 lat

W dniu 13 maja br. w Sali Capitannerie w Roanne Stowarzyszenie Roanne-Pologne świętowało jubileusz 10-lecia założenia. W uroczystościach wzięli udział: ze strony polskiej Konsul Generalny RP p. Piotr Adamiuk, ze strony władz miasta Roanne p. Yves Nicolin – mer miasta Roanne, poseł z okręgu Loary, radni miejscy, członkowie Stowarzyszenia Roanne-Pologne oraz delegacje innych stowarzyszeń. Święto zaczęło się hymnem Polonii, akompaniowała orkiestra „Odra" z Montceau-les-Mines (muzycy polskiego pochodzenia). Przemówienia wygłosili: prezes Stowarzyszenia Roanne-Pologne Janusz Durda, następnie Konsul Generalny z Lyonu, Mer Roanne i Honorowy Członek Stowarzyszenia, jego założycielka Andrée Serdahely. Konsul Piotr Adamiuk wręczył również prezesowi Durdzie dyplom uznania dla 10-letniej działalności Stowarzyszenia od Prezesa „Wspólnoty Polskiej" prof. Andrzeja Stelmachowskiego. Po części oficjalnej był poczęstunek i zabawa do późnych godzin nocnych. ■

JD

Doroczne zebranie APAJTE w Paryżu

Doroczne walne zebranie członków Polskiego Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie – APAJTE odbyło się 19 czerwca 2006 r. w Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk przy rue Lauriston w Paryżu.

Gości powitała prezes Agata Kalinowska-Bouvy. Dokonano zatwierdzenia przedstawionych przez zarząd sprawozdania z działalności oraz raportu finansowego za rok ubiegły. Rozszerzono komitet redakcyjny „Biuletynu APAJTE" oraz wręczono dyplomy i nagrody, które otrzymali: Danuta Faber za promowanie polskiego i polonijnego dorobku artystycznego w paryskiej Galerie Art Montparnasse, Maria Kalczyńska za promowanie polonijnego dorobku literackiego w Salonie pod Pegazem w Opolu i Mark Wolodkowicz za zajęcie I miejsca w Konkursie „Złote Pióro", współorganizowanym z Poland-USA Promotion.

W 2005 roku Stowarzyszenie zorganizowało VI Salon Książki Polonijnej w Wilnie oraz wystawę „Prasa polonijna w świecie wczoraj i dziś" w Sankt Petersburgu, która towarzyszyła także IX Międzynarodowemu Sympozjum Biografistyki Polonijnej „Podhalanie w świecie" w Zakopanem. W czasie Sympozjum trzy osoby z APAJTE zostały wyróżnione Srebrnymi Medalami Stowarzyszenia „Wspólnota Polska": Adam Gałkowski z Warszawy, ks. Władysław Zarębczan z Rzymu i prezes Agata Kalinowska-Bouvy z Paryża, która w zeszłym roku dostała też złoty medal Towarzystwa Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II w Wielkiej Brytanii.

Plany na najbliższe miesiące obejmują między innymi VII Salon Książki Polonijnej, jako imprezę towarzyszącą następnemu Sympozjum Biografistyki Polonijnej w Vaudricourt, oraz kolejną prezentację wystawy prasy polonijnej, tym razem w Wiedniu, w ramach sympozjum „Polacy Razem".

W tegorocznym walnym zebraniu wzięło udział kilkadziesiąt osób z Francji, Belgii, USA i Polski. Stowarzyszenie, liczące obecnie blisko 300 członków, zostało po-





wołane w Paryżu 24 października 1994 roku z inicjatywy Bogdana Dobosza i Zbigniewa Judyckiego. Wśród instytucji wspierających działalność APAJTE jest „Wspólnota Polska".

Wizyta w Paryżu była okazją do odwiedzenia dwóch polskich pomników, odsłoniętych wiosną tego roku. Przy rue Chevaleret, w pobliżu Zakładu św. Kazimierza od marca wznosi się pomnik Cypriana Norwida na skwerze jego imienia. Autorem brązowej płaskorzeźby z wizerunkiem poety jest profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Aleksander Śliwa. W dzień Święta Narodowego 3 Maja na cmentarzu Père Lachaise stanął pomnik Polaków poległych za Francję. Autorem monumentu, ufundowanego przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, jest warszawski artysta rzeźbiarz Marek Moderau. Ceremonie odsłonięcia nowych polskich znaków pamięci nad Sekwaną odbyły się z udziałem przedstawicieli władz polskich i francuskich. ■

Tekst i zdjęcia – Ewa Ziółkowska



LITWA

XI Zjazd Związku Polaków na Litwie

20 maja 2006 w Centrum Konferencyjnym hotelu „Karolina" odbył się XI Zjazd Związku Polaków na Litwie.

Obradom zjazdu przysłuchiwali się liczni goście: Marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz wraz z polskimi parlamentarzystami towarzyszącymi mu podczas oficjalnej wizyty na Litwie, wicemarszałek Sejmu RL Česlovas Jursenas, Ambasador RP na Litwie Janusz Skolimowski, Konsul Generalny RP w Wilnie Stanisław Cygnarowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" prof. Andrzej Stelmachowski, prezes Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie Wiesław Turzański, doradca premiera RP ds. Polonii i Polaków Michał Dworczyk, przedstawiciel Mazowieckiego Urzędu Marszałkowskiego Tadeusz Samborski, przewodnicząca Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Helena Miziniak, Prezes Związku Polaków na Łotwie Wanda Krukowska, a także prezesi polskich organizacji społecznych i partii politycznej na Litwie, dyrektorzy szkół, księża oraz inni zaproszeni goście.

Podczas obrad wysłuchano i zatwierdzono sprawozdania z działalności Związku, dyskutowano o zagrożeniach i problemach polskiej mniejszości na Litwie, a także wybrano nowe władze organizacji.

Prezesem Związku Polaków na Litwie został ponownie Michał Mackiewicz.

Członkowie Rady Związku Polaków na Litwie:

Michał Mackiewicz, Stanisław Pieszko, Paweł Biełous, Waldemar Tomaszewski, Maria Rekść, Zbigniew Głazko, Stefan Świetlikowski, Leokadia Poczykowska, Krystyna Gierasimowicz, Wiesław Starykowicz, Alicja Pietrowicz, Ilona Gryszkiewicz, Leonard Klimowicz, Jarosław Narkiewicz, Teresa Sołowjowa, Zdzisław Palewicz, Leonard Talmont, Irena Bejnar, Weronika Bogdanowicz, Stefania Tomaszun, Franciszka Abramowicz, Ludmiła Bliźniewicz, Alina Judžentiene, Halina Mirbabajewa, Paulina Lipowicz, Tadeusz Andrzejewski, Edward Trusewicz, Teresa Paramonowa, Irena Duchowska, Irena Songi.

Wśród dokumentów, przyjętych przez Zjazd, znalazły się m.in.:

- Oświadczenie w sprawie projektu nowej ustawy o ochronie praw i swobód mniejszości narodowych;
- Rezolucja o najważniejszych problemach polskiej mniejszości narodowej na Litwie;
- Oświadczenie w sprawie powołania w Wilnie filii Uniwersytetu w Białymstoku.

NIEMCY

Polska i międzynarodowa klasyka w zamku Gracht-Erftstadt

„Spotkanie na najwyższym poziomie" – muzyka Bethovena, Paderewskiego, Chaussona, Saint-Saensa i Wieniawskiego zachwycała publiczność („Treffen auf hoechstem Niveau" – Musik von Bethoven, Paderewski, Chausson, Saint-Saens und Wieniawski begeistert das Publikum).

Tak zatytułował swoją recenzję z koncertu w zamku Gracht w Erftstadt (BRD-NRW) jeden z największych dzienników Bundesrepubliki, „Koelner Stadt-Anzeiger". Koncert z cyklu Polnische und Internationale Klassik (Polska i międzynarodowa klasyka) przygotował Klub Polski „Korona" przy współudziale miasta Erftstadt i Konsulatu Generalnego w Kolonii. Jak zwykle w przygotowaniu koncertu z olbrzymią pomocą Klubowi Polskiemu „Korona" pospieszyła organizacja „Wspólnota Polska" z Warszawy.

Tym koncertem zakończyliśmy obchody oficjalnego Roku polsko-niemieckiego. W Erftstadt będzie on jednak trwał nadal pod hasłem „Poznajmy się", o co prosili obydwaj Prezydenci, zarówno Niemiec, jak i Polski, na inauguracji Roku polsko-niemieckiego w 2005. Poprosił o to również Burmistrz Erftstadt, E.D. Boesche, w swoim przemówieniu, otwierającym sam koncert. Wyraził głęboką nadzieję na współpracę z Klubem „Korona" w dziedzinie kultury przez następnych kilka lat.

Magdalena Rezler-Niesiołowska (skrzypce) i Marcin Grochowina (fortepian), którzy wystąpili w koncercie klasyki 13 maja br., to wirtuozi z najwyższej polskiej półki. Pierwsza należy do bardzo znanej polskiej rodziny muzycznej Rezle-

rów, głęboko wpisanej w tradycje klasyki muzyki polskiej. Obecnie jest profesorem w renomowanej Wyższej Uczelni Muzycznej we Freiburgu. Jej mąż, Maciej Niesiołowski, również obecny na koncercie, jest bardzo znanym dyrygentem symfonicznej orkiestry w Bydgoszczy. Marcin Grochowina należy do młodego pokolenia pianistów ze znanego liceum muzycznego na Śląsku, które kończył również Krystian Zimmermann. Obecnie również pracuje we Freiburgu. Specjalizuje się też w interpretacjach jazzowych muzyki klasycznej.

Jak przystało na porę roku, koncert zaczął się sonatą F-Dur (wiosenną) Op. 24 L.v. Bethovena. Nieco senny początek nabierał energii w miarę upływu wiosny. Pięknym uzupełnieniem pierwszej części koncertu była również sonata Op. 13 Ignacego Jana Paderewskiego, którego Klub Polski „Korona" wybrał jako drugiego polskiego kompozytora, przedstawianego w cyklu polskiej i międzynarodowej klasyki. Drugą część koncertu prezentowali kompozytorzy francuscy: Chausson – Poematem Op. 25 i Saint-Saens utworem Havanaise Op. 83., prześlicznie zinterpretowanymi, z wielkim wyczuciem i romantyczną wrażliwością, przez polskich wirtuozów. Była to klasyka romantyzmu europejskiego. Znakomicie wkomponowały się w całość końcowe dwa utwory H. Wieniawskiego: Legenda Op. 17 i sztandarowy utwór (znak rozpoznawczy Klubu „Korona") – Polonaise A-Dur Op. 21., brawurowo wykonane przez Magdę i Marcina. Nie należy się dziwić, że otrzymali wielominutowe standing ovation od wdzięcznej publiczności.

Cieszyły bardzo szczere gratulacje udanego koncertu od Landrata Stumpa i trzech przybyłych na ten koncert burmistrzów okolicznych miast. Po koncercie niektórzy słuchacze mieli okazję spotkać się na rozmowach i kolacji z naszymi znakomitymi artystami w restauracji „Esserhof".

Na zakończenie należy dodać, że to właśnie miasto Erftstadt (partnerstwo miast z Jelenią Górą) zostało wybrane ze wszystkich niemieckich miast i nagrodzone piękną rzeźbą przez Ambasadora Rzeczypospolitej Polski w Niemczech jako miasto najlepiej współpracujące i mające najlepsze kontakty z Polską i partnerskim miastem za rok 2005. Dominujący w tym udział miał Klub Polski „Korona" ze swoimi wystawami, wieczorami literackimi i koncertami, co podkreślił Burmistrz Erftstadt, odbierając nagrodę na balu karnawałowym w Konsulacie Generalnym w Kolonii 26 lutego b.r. ■

Andrzej Schweiger
prezes Klubu Polskiego „Korona"

Tobie Polsko Śpiewamy!

20 maja 2006 roku w Domu Polskim w Recklinghausen odbył się tradycyjny koncert majowy „Tobie Polsko Śpiewamy", zorganizowany przez Związek Polaków „ZGODA" w Niemczech.

W koncercie uczestniczyły chóry: „Św. Elżbieta" z Gelsenkirchen pod dyrekcją Kazimierza Czapińskiego, połączone chóry „Syrena" z Kolonii i „Św. Cecylia" z Bonn pod dyrekcją Piotra Męki, „Słowik 1899" z Duisburga pod dyrekcją Grażyny Dylewicz oraz chór „Polonia 1898 Düsseldorf" pod dyrekcją Przemysława Rogali.

Repertuar obejmował bardzo zróżnicowany program – od pieśni ludowych poprzez pieśni patriotyczne aż po program operowy. Wielkie brawa publiczności otrzymał dyrygent Przemysław Rogala i jego chór „Polonia 1898 Dłsseldorf" za premierowe wykonanie ballady Adama Mickiewicza „Trzech Budrysów" do muzyki Stanisława Moniuszki. Świetna dykcja i znakomite frazowanie melodyczne pozytywnie zaskoczyły zebranych na sali. Otwierając koncert wiceprzewodniczący Z.P. „ZGODA" Krzysztof Nowacki z nostalgią wspominał czasy, kiedy na koncercie majowym w Domu Polskim w Recklinghausen występowało 30 chórów. Fakt, że liczba chórów i ich aktywnych członków niestety zmalała, znakomicie podkreśla ważność i zasługi nadal istniejących chórów polonijnych – w Niemczech i na świecie. Konsul Jerzy Rasała przypomniał liczne polskie rocznice obchodzone w maju, które znalazły swoje odzwierciedlenie w doborze repertuaru poszczególnych chórów, tworząc bogaty program koncertu oraz podkreślił znaczenie polskiej pieśni dla zachowania wśród Polonii ojczystej tradycji, kultury i języka.

Koncert poprzedziła msza św. odprawiona przez ks. proboszcza Mielcarka w intencji chórzystów. Natomiast po koncercie ponad 120 osób zebranych na sali uczestniczyło w tradycyjnej już zabawie polonijnej. ■

Ewa Drozdowska
Recklinghausen

STANY ZJEDNOCZONE

Dom Polski w San Francisco – osiemdziesiąt lat w służbie Polonii

Dom Polski w San Francisco (Polish Club, San Francisco) to najstarszy polonijny ośrodek w Północnej Kalifornii. Swoje drzwi dla Polonii otworzył w 1926 roku i po dziś dzień jest chętnie odwiedzany przez Rodaków, którzy znajdują tu ciepłą rodzinna atmosferę. W pierwszą niedzielę czerwca 2006 roku odbędą się 80. urodziny Domu. Kawał czasu jak na historię miasta, którego bogate życie w zasadzie rozpoczęło się dopiero po odkryciu w tym rejonie złota. Pierwszą organizacją polonijną było Towarzystwo Polaków w Kalifornii założone przez rodaków, którzy wyjechali z Polski w wyniku nieudanego Powstania Listopadowego. Na wieść o organizowaniu nowego zrywu ku wolności nad Wisłą zorganizowali się i zebrali $5000 jako pomoc Powstaniu Styczniowemu. Organizacja ta po dziś dzień istnieje i jest jedną z trzech, które zakupiły Dom Polski.

Kilka pokoleń rodaków dbało o to, czym dzisiaj Polonia może się szczycić. Odnowiony w ostatnim czasie budynek – zarówno na zewnątrz jak i wewnątrz, wraz ze wspaniałą podłogą – jest wymarzonym miejscem na spotkania i uroczystości polonijne. Od momentu powstania celem Domu Polskiego jest służba Polonii. Mimo że aktualnie wokół Zatoki Św. Franciszka powstały nowe parafie i ośrodki polonijne, to jednak Dom Polski nadal ma grono swoich wielbicieli.

Oferta dla Polonii to popularne niedzielne potluck-lunch'e, na których jest interesujący program literacki, historyczny, czy też spotkanie z ciekawą osobą, a także gry i zabawy dla dzieci. W Domu Polskim na dużym ekranie można zobaczyć polskie filmy, mecze piłkarskie czy też pojedynki bokserskie. Wiele ciekawych osób poznała Polonia na spotkaniach w Domu Polskim. Ostatnią atrakcją dla kibiców piłki nożnej było spotkanie z trenerami Maćkiem Skorzą i Edwardem Klejdinstem, pomagającym trenerowi Janasowi w przygo-

towaniu reprezentacji na mistrzostwa świata. Polonijni kibice, z nadzieją na sukcesy naszych piłkarzy, przygotowują się do oglądania ich zmagań na dużym ekranie w Domu Polskim.

Organizowane są spotkania prywatne, chrzciny, imieniny, urodziny i inne uroczystości rodzinne. W Domu Polskim żegnamy oddanych i zasłużonych działaczy polonijnych, obchodzimy uroczystości rocznic narodowych – zarówno polskich jak i amerykańskich. Od kilku lat Dom Polski może poszczycić się Salą Tradycji Polaków w Kalifornii. Zebrane eksponaty upamiętniają naszą obecność i osiągnięcia Polaków. Zgromadzone, historyczne już, książki, meble i obrazy, są eksponatami w swoistym małym muzeum.

W Domu Polskim trenują „Łowiczanie" – zespół folklorystyczny, duma północnokalifornijskiej Polonii. Odbywają się lekcje języka polskiego dla Amerykanów.

Jubileusz jest dobrym momentem do podsumowania osiągnięć Polonii, skupionej wokół historycznego Domu Polskiego w San Francisco. Wizytujących nasze urocze miasto zapraszamy do wstąpienia i skorzystania z odbywających się tu imprez, a internautów na stronę www.polishclub.org, gdzie wiele o Domu Polskim można się dowiedzieć.

W styczniu 2006 r. odbyły się w Domu Polskim wybory władz na rok 2006. Rada Dyrektorów liczy 18 osób z trzech polonijnych organizacji:

Towarzystwa Polaków w Kalifornii Grupa 7 Związku Narodowego Polskiego (Polish Society of California Lodge 7 Polish National Alliance) Krystyna Chciuk, Waldemar Glodek. Frank Jasinski, Jozef Sikora, Elzbieta Padlo, Sebastian Zurek;

Polskiego Kółka Literacko-Dramatycznego (Polish Literary and Dramatic Association, Inc.) Zofia Shicker, Zofia Sykulaki, Grażyna Kosinski, Helena Glodek, Laura Janiszewski, Kazimiera Widak;

Towarzystwa Św. Stanisława Biskupa PP (St. Stanislaus Benevolent Society, Inc.) Maciej Glodek, Stanslaw Kosinski, Jakub Glodek, Stanislawa Grochowski, George Janiszewski, Halina Grochowska-Jimenez.

Tytuł Honorowego Dyrektora Domu Polskiego na rok 2006 nadano pani Dorothy Jasinski. ■

Waldemar Glodek
San Francisco

UKRAINA

Sportowa Polonia naszym wspólnym domem...

Możliwość spotkania Polonii z całego świata podczas sportowej rywalizacji jest przedsięwzięciem o wyjątkowym znaczeniu społecznym. Igrzyska polonijne są okazją do spotkania wszystkich sympatyków sportu niezależnie od wieku czy kraju zamieszkania.

W pierwszych Igrzyskach Zimowych rozegranych w 2000 roku startowało 220 zawodników z 16 państw, którzy walczyli o medale w czterech dyscyplinach, a w tym roku na IV Światowe Polonijne Igrzyska Zimowe ŚLĄSK – BESKIDY 2006 przyjechało blisko 700 uczestników z 21 państw, by rywalizować w siedmiu konkurencjach.

IIV Igrzyska odbywały się w dniach 24 lutego – 2 marca 2006 r. pod patronatem honorowym Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" prof. Andrzeja Stelmachowskiego. Inicjatorami i organizatorami Igrzysk są szefowie Oddziału Bielsko-Biała „Wspólnoty Polskiej": prezes Wojciech Dębowski i wiceprezes Stefan Zuber.

Niewątpliwym wydarzeniem była ceremonia otwarcia Igrzysk, która odbyła się Placu Ratuszowym, a poprzedziła ją uroczysta msza św. w intencji uczestników w Sanktuarium Maryjnym Szczyrk Górka.

Igrzyska rozegrane zostały na trasach i obiektach sportowych Szczyrku, Wisły, Cieszyna, Tychów i Bielska-Białej. Uczestnicy Igrzysk zmierzyli się w następujących dyscyplinach sportowych: narciarstwo alpejskie, narciarstwo klasyczne – biegi, snowboard, carving, łyżwiarstwo-wielobój, short-track – łyżwiarstwo szybkie na krótkim torze, saneczkarstwo.

Ekipa z Ukrainy zajęła 7 miejsce z 21 państw i była jedną z najliczniejszych (około 90 osób) z wielu ośrodków Żytomierszczyzny: przede wszystkim członków ZPU): Korosteń, Żytomierz, Berdyczów, Nowy Zawód, z obwodu lwowskiego i Stachanowa. Na Żyomierszczyźnie wyjazd dla amatorów sportowego wyczynu (głównie członków Związku Polaków na Ukrainie) zorganizowała Wiktoria Laskowska-Szczur, która zadbała również o jednakowe stroje sportowe. Toteż nasza drużyna była rozpoznawana zarówno na starcie, jak i na mecie. Żytomierszczyzna zdobyła najwięcej medali ze wszystkich ekip Ukrainy: 2 złote, 2 srebrne i 3 brązowe w narciarstwie i saneczkarstwie. Ponadto jako grupa o szczególnych osiągnięciach sportowych otrzymaliśmy okazały specjalny puchar, który zajął należne miejsce w Klubie Sportowym Domu Polskiego w Żytomierzu.





Nasza ekipa występowała pod honorowym patronatem Konsula Generalnego RP w Łucku Wojciecha Gałązki oraz mera Korostenia Wołodymyra Moskalenki.

Igrzyska były nie tylko areną zmagań sportowych, ale i towarzyszyło im wiele imprez kulturalnych o charakterze integracyjnym np. Światowe Forum Polonijne, czy spotkanie z polskimi olimpijczykami. I te gościnne śląskie miasteczka... Dawne dzieje przemawiają do przybyszy poprzez legendy, a także kultywowanie tradycji wśród mieszkańców Beskidów w życiu codziennym. Chwile spędzone na wspólnej mszy św. przed obrazem Matki Bożej Szczyrkowskiej zapamiętane zostaną na zawsze.

Impreza dostarczyła nam nie tylko niezapomnianych wrażeń, ale i pozwoliła nawiązać nowe znajomości i przyjaźnie. Za to chcemy serdecznie podziękować organizatorom i wszystkim, którzy przyczynili się do tego przedsięwzięcia. ■

Wiktoria Laskowska-Szczur, Żytomierz

WĘGRY

Pożegnaliśmy Jerzego Królikowskiego

W dniu 12 maja 2006 roku pożegnaliśmy na zawsze zmarłego 13 kwietnia 2006 roku w wieku 62 lat naszego polonijnego kolegę, Jerzego Królikowskiego, człowieka, który przez wiele lat poprzez swoje działania w Polskim Stowarzyszeniu Bema oddany był sprawom polonijnym. Przede wszystkim pożegnaliśmy człowieka pióra, mistrza polonijnego dziennikarstwa prasowego, będącego wzorem dla wielu osób.

Jurek Królikowski urodził się 27 grudnia 1943 roku w Łodzi. Od 1965 roku mieszkał na Węgrzech. Z zawodu był nauczycielem. Działalność prasową rozpoczął w początkach lat 70-tych. Między innymi w latach 1985-1989 był samodzielnym węgierskim korespondentem Polskiej Agencji Prasowej i „Kuriera Polskiego". W latach 1979-1989 był kierownikiem polskiej mutacji „Węgierskiego Tygodnia", redaktorem – założycielem polonijnego pisma, obecnie kwartalnika, wydawanego przez Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema „Głos Polonii", a od roku 2000 jego redaktorem naczelnym. Zajmował się też współredagowaniem wielu książek, głównie o tematyce polonijnej. Doskonale znał język węgierski, a więc wiele tłumaczył. W minionym roku stanął na czele komitetu, który zajmował się budową pomnika księdza Wincentego Danka, pierwszego polskiego proboszcza na Kib·nya, a swoją pracą poważnie przyczynił się do jego powstania.

Jerzy Królikowski spoczął na budapeszteńskim cmentarzu w dzielnicy R·kospalota, pożegnała go rodzina, przedstawiciele Ambasady RP w Budapeszcie i samorządów mniejszości polskiej na Węgrzech, proboszcz Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie ks. Leszek Kryża SChr., polscy i węgierscy przyjaciele.

Pamięć o Nim niech na długo pozostanie w naszych sercach. ■

http://www.polonia.hu

WŁOCHY

Język polski w rzymskim metrze

Od 6 marca 2006 r. na 49 stacjach rzymskiego metra nadawane są wiadomości radiowe w sześciu językach: polskim, angielskim, francuskim, hiszpańskim, rumuńskim i włoskim.

Dziennik GR Multilingue skierowany jest przede wszystkim do cudzoziemców mieszkających w Rzymie oraz do osób odwiedzających stolicę Włoch. Rzym stał się w ten sposób liderem wśród mediów, ponieważ jest pierwszym miastem w Europie, gdzie nadawany jest dziennik wielojęzyczny w metrze. W ten sposób różnego rodzaju imprezy organizowane w Wiecznym Mieście staną się dostępne dla wszystkich. W dzienniku oprócz informacji na temat transportu miejskiego można dowiedzieć się o najnowszych wydarzeniach wspólnoty polskiej mieszkającej w stolicy i jej okolicach oraz imprezach kulturalnych organizowanych w Rzymie. Wiadomości w języku polskim nadawane są od poniedziałku do piątku o godzinie 07.50, 13.40 i 19.10. ■

Anna Malczewska , Rzym

Z KRAJU

Spotkanie Ambasadora Republiki Litewskiej z Prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

Na temat sytuacji oświaty polskiej na Litwie rozmawiali 29 kwietnia 2006 r. w siedzibie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" z prof. Andrzejem Stelmachowskim jego goście: Egidijus Meilunas – Ambasador Republiki Litewskiej w Warszawie i Audrone Markevičiene – sekretarz Ambasady Republiki Litewskiej.

Wizyta była związana z uchwałą Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" z 8 kwietnia br. w sprawie wystosowania listu protestacyjnego do władz polskich i litewskich dotyczącego sytuacji oświaty polskiej na Litwie.

Goście złożyli notatkę nt. szkolnictwa polskiego na Litwie, opracowaną na podstawie materiału Ministerstwa oświaty i nauki oraz Departamentu mniejszości narodowych i uchodźstwa przy Rządzie Republiki Litewskiej. ■

JW

Komunikat TV Polonia w sprawie zaprzestania nadawania sygnału Programu Satelitarnego TV Polonia z satelity HotBird 1,13° E

W związku z licznymi interwencjami Widzów Programu Satelitarnego TV Polonia z terenu Europy i Afryki Północnej, zgłaszającymi problem z odbiorem naszego programu poprzez indywidualne zestawy satelitarne oraz w sieciach kablowych, uprzejmie informujemy, że zgodnie z zapowiedziami i informacjami zamieszczanymi na naszej antenie, stronie internetowej www.tvp.pl/polonia oraz w Telegazecie, od października 2005 do stycznia 2006, Telewizja Polska S.A. nie nadaje swojego sygnału z satelity HotBird 1,13° E.

Zaprzestanie działalności technicznej satelity HotBird 1, zgodnie z naszymi zapowiedziami, wywołało bieżące trudności z odbiorem programu u tych z Państwa i operatorów sieci kablowych, którzy nie zastosowali się do treści zamieszczanych uprzednio komunikatów.

Za powstałe niedogodności przepraszamy.

Jednocześnie przypominamy, że od dnia 1 stycznia 2006 program nasz nadawany jest z satelity Astra 2C, 19,2° Wschód:

- system cyfrowy Transponder: 1.059,
- polaryzacja: pozioma (H),
- częstotliwość: 10861.75 MHz,
- Symbol Rate: 22Msymb/s,
- FEC: 5/6, ONID: 1, NID: 1, TSID: 1059.
- SID: 7101, video PID: 515, audio PID: 690
- przekaz niekodowany.

Radiowcy polonijni z wizytą w Warszawie

Dziewięcioro polonijnych dziennikarzy radiowych z Łotwy, Mołdawii, Ukrainy i Rosji przebywało w Warszawie od 7 do 11 czerwca 2006 r. Goście, m.in. z Radia Lwów i rozgłośni polskiej w Daugavpils, wzięli udział w warsztatach radiowych, zorganizowanych przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie" we współpracy ze Studiem Reportażu i Dokumentu Polskiego Radia. Mieli okazję od kuchni poznać pracę Radiowej Agencji Informacyjnej, uczyli się konstruowania różnych gatunków i form radiowych, poznawali tajniki montażu komputerowego, a także kształcili umiejętności językowe.

Doskonaleniu warsztatu dziennikarskiego służyła wizyta w Teatrze Studio. Polonijni radiowcy byli też w Muzeum Powstania Warszawskiego, gdzie obejrzeli ekspozycję i zatrzymali się przy Murze Pamięci w Parku Wolności. Zebrane w trakcie zwiedzania materiały mają posłużyć im do przygotowania audycji radiowych w swoich rozgłośniach. ■

Ewa Ziółkowska



MSZ przygotował poradnik dla Polaków za granicą

MSZ przygotował kompendium wiedzy dla Polaków wyjeżdżających za granicę. Ministerstwo podkreśla, że bezpieczeństwo, zdrowie i życie turystów zależą w największym stopniu od nich samych. Zawarte w poradniku „Polak za granicą 2006" zalecenia mają jedynie pomóc w zachowaniu ostrożności oraz zapobiec wielu niepotrzebnym sytuacjom, których można uniknąć. Informator powstał dzięki współpracy polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych na całym świecie. W poradniku, oprócz obszernych wiadomości nt. poszczególnych krajów, znalazły się także informacje o tym dokąd można podróżować bez wiz, gdzie można studiować i gdzie szukać pracy oraz w jakie rejony świata nie należy się zapuszczać ze względu na różne zagrożenia. Porady i informacje dotyczą 190 krajów.

W formie książkowej poradnik dostępny jest w księgarniach, a w wersji elektronicznej na stronie polskiego MSZ – http://www.msz.gov.pl ■

Pielgrzymka Rodzin Katyńskich do Rzymu

Członkowie Rodzin Katyńskich z Warszawy, Łodzi, Katowic, Szczecina i Koszalina od 12 do 14 maja 2006 roku przebywali w Rzymie. Głównym celem pielgrzymki było nawiedzenie grobu Ojca Świętego Jan Pawła II w 25. rocznicę zamachu na Jego życie i w 10. rocznicę spotkania Rodzin Katyńskich z Papieżem Polakiem w Watykanie.

Na połowę maja przypada szczególny splot świąt i rocznic. Przed ćwierćwieczem, 13 maja 1981 roku na placu Św. Piotra zbrodnicza kula dosięgła Jana Pawła II. Wydarzenie, które wstrząsnęło całą światową społecznością, miało miejsce w dzień Matki Boskiej Fatimskiej. W 1944 roku trwał – zakończony 18 maja zwycięstwem – szturm żołnierzy 2. Korpusu Polskiego na wzgórze Monte Cassino. Ich dowódca, gen. broni Władysław Anders zmarł 12 maja 1970 roku i, zgodnie z jego życzeniem, został pochowany wśród swoich podkomendnych.

Rodziny Katyńskie, z prezesem Federacji Włodzimierzem Dusiewiczem na czele, podjęły trud pielgrzymowania – w kilkudziesięcioosobowej grupie większość stanowiły osoby blisko 80-letnie – w intencji Jana Pawła II, by podziękować Mu za wsparcie, jakiego udzielał sprawie katyńskiej. W Wigilię Bożego Narodzenia, 24 grudnia 1994 roku w Rzymie Ojciec Święty pobłogosławił trzy kamienie węgielne pod budowę cmentarzy katyńskich. Przed 10 laty, 13 kwietnia 1996 roku przyjął na specjalnej audiencji ponad 300-osobową pielgrzymkę Rodzin Katyńskich. Wezwał wówczas do przebaczenia, które nie przekreśla pamięci. Powiedział: Tragiczne wydarzenia, które miały miejsce na wiosnę 1940 roku w Katyniu, Charkowie i Miednoje, są rozdziałem w martyrologium polskim, który nie może być zapomniany. Ta żywa pamięć powinna być zachowana jako przestroga dla przyszłych pokoleń... Pragnę dodać, że ja również codziennie modlę się za tych, którzy zginęli w Katyniu.

Trasa tegorocznej pielgrzymki wiodła przez Sanktuarium Maryjne Svaty Kopeček (Święta Góra) na Morawach i Polskie Sanktuarium Narodowe na Kahlenbergu pod Wiedniem, gdzie w kościele św. Józefa została odprawiona msza św. Oba te miejsca odwiedził Jan Paweł II, czego świadectwem są pamiątkowe tablice.

Pielgrzymowanie po ziemi włoskiej Rodziny Katyńskie rozpoczęły od Polskiego Cmentarza Wojennego na Monte Cassino. Uroczyste nabożeństwo odprawili księża kanonicy: Ryszard Lewandowski z Warszawy i Stanisław Draguła z Wrocławia,







konieczność nieustającej troski o nasz kraj, o Polskę. Na zakończenie wszyscy zaśpiewali „Czerwone maki". Złożono kwiaty i zapalono znicze przy żołnierskich krzyżach, a także na płytach kryjących prochy gen. Władysława Andersa oraz dowódcy 3. Dywizji Strzelców Karpackich gen. dyw. Bolesława Bronisława Ducha i biskupa polowego Wojska Polskiego, opiekuna emigracji polskiej Józefa Feliksa Gawliny.

Zejście do Grot Watykańskich – miejsca spoczynku Ojca Świętego stało się szczególnie głębokim doznaniem duchowym. Dzięki wczesnej porze można było nieco dłużej zatrzymać się przy prostej kamiennej płycie z napisem IOANNES PAULUS PP. II, przyklęknąć i w skupieniu pomodlić.

Rodziny Katyńskie były obecne na placu przed Bazyliką Św. Piotra w niedzielę, 14 maja podczas południowego spotkania Benedykta XVI z wiernymi na modlitwie Regina Coeli. Papież powiedział po polsku: Wczoraj minęło 25 lat od zamachu na Jana Pawła II. Widzimy to zdarzenie w świetle objawień Matki Bożej w Fatimie. Dziękujemy Sercu Niepokalanej Matki za ocalenie Mu życia i za orędzie o potrzebie modlitwy i pokuty za nawrócenie świata. Jest ono i dla nas wyzwaniem.



Odwiedzono również polski kościół p.w. św. Stanisława Biskupa i Męczennika przy via delle Botteghe Oscure. Uczestnicy pielgrzymki wzięli udział w mszy św. w intencji rychłej beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II. Świątynia, ufundowana w XVI wieku przez kardynała Stanisława Hozjusza, jest od 1948 roku siedzibą Centralnego Ośrodka Polskiego Duszpasterstwa Emigracyjnego i Polonijnego oraz centralnym miejscem duszpasterstwa polskiego w Rzymie i we Włoszech. Na dziedzińcu znajduje się tablica z czerwonego granitu poświęcona pamięci ofiar zbrodni katyńskiej.



Członkowie rodzin polskich oficerów bestialsko pomordowanych wiosną 1940 roku przez NKWD wrócili do kraju silniejsi duchem, by nadal dawać świadectwo prawdzie o Katyniu, by kontynuować starania o uznanie tej zbrodni za nieulegające przedawnieniu ludobójstwo i utworzenie w Warszawie Muzeum Katyńskiego z prawdziwego zdarzenia. ■

Tekst i zdjęcia – Ewa Ziółkowska

członek Zarządu Dolnośląskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej". W homilii kapłani, przywołując ofiarę polskich żołnierzy i oficerów, poległych i pomordowanych, na Wschodzie i na Zachodzie wskazywali na





KONSUL TOMASZ MAREK LEONIUK (1963-2002) WSPOMNIENIE W ROCZNICĘ ŚMIERCI

21 kwietnia 2006 r. minęły cztery lata odkąd nie ma z nami naszego przyjaciela i współzałożyciela Stowarzyszenia „Dom Polski" w Winnicy Tomasza Marka Leoniuka, szanowanego i kochanego przez nas Konsula RP w Kijowie, Lwowie, Taszkiencie i Ałmaty.

Był najmłodszym wiekiem dyplomatą Rzeczpospolitej Polskiej, historykiem doskonale zorientowanym w historii i dzisiejszych realiach młodego państwa ukraińskiego. Bezustannie pogłębiał znajomość polskich środowisk docierając do najdalszych zakątków zamieszkałych przez naszych rodaków. Nie szczędząc sił zawsze znajdował czas na wszystko i dla wszystkich.

Poznałam Tomasza Leoniuka w Święta Bożego Narodzenia 1992 roku w prowadzonej przez ojców dominikanów parafii w Fastowie, gdzie składałam śluby trzeciego zakonu dominikańskiego. Podczas tego spotkania zadał mi pytanie: „Dlaczego nie ma polskiego Stowarzyszenia w Winnicy? Powinna je Pani założyć i jako Polka służyć odrodzeniu polskiej kultury i nauki na Ukrainie". Wahałam się długo. Moja rodzina wiele wycierpiała prześladowana w 1937 roku z powodu narodowości. Mnie samą języka polskiego uczono potajemnie z brewiarza.

Jednak pytanie Konsula skłoniło mnie do rozpoczęcia starań o założenie Stowarzyszenia skupiającego Polaków żyjących w Winnicy. Tomasz Leoniuk pomógł mi w zredagowaniu statutu w taki sposób, aby uzyskał akceptację władz ukraińskich. Jego erudycja, inteligencja, spostrzegawczość i wrażliwość sprawiły, że zjednał sobie Polaków i Ukraińców, zarówno przedstawicieli inteligencji jak i tzw. prostych ludzi. Był ceniony i szanowany przez wiernych różnych wyznań. Miał znaczący wkład w proces pojednania polsko-ukraińskiego. Jego osobiste zaangażowanie w rozwój i odrodzenie polskiej mniejszości narodowej na Ukrainie pozwoliło uświadomić wielu ludziom w Polsce, jak ważny jest problem edukacji i oświaty w środowiskach odciętych od ojczyzny. Szkolnictwo polskie na Ukrainie wiele mu zawdzięcza. Wiele troski poświęcał problemom kombatantów. Kombatanci Wojska Polskiego z Żytomierszczyzny doczekali się dzięki niemu uznania swoich praw przez państwo polskie.

Kiedy objął placówkę konsularną we Lwowie, a potem w Taszkiencie i Ałmaty w dalszym ciągu poświęcał wiele uwagi naszym poczynaniom i kłopotom w Winnicy.

W maju 2002 roku, podczas obchodów „Dnia Polonii i Polaków za Granicą" otrzymaliśmy wiadomość, że Tomasz Leoniuk zmarł nagle we Lwowie 21 kwietnia.

Po apelu poświęconym jego pamięci zwróciłam się do Konsula Generalnego RP w Kijowie, Krzysztofa Świderka z prośbą o nawiązanie kontaktu z rodzicami śp. Tomasza Leoniuka i uzyskanie





zgody na nadanie jego imienia naszemu Stowarzyszeniu. Zgodę taką wkrótce otrzymaliśmy i jesteśmy z tego dumni.

Zadania jakie sobie postawiło nasze Stowarzyszenie wydają się karkołomnie trudne, wiemy jednak, że innej drogi przed nami nie ma. Liczy się każdy krok do przodu, każdy ślad jaki pozostawimy naszym następcom. Dom Polski im. Tomasza Marka Leoniuka podjął trud odrodzenia tożsamości kultury i tradycji polskiej. Dzięki rodzicom naszego patrona mamy sztandar, symbol, który jednoczy nas w trudnych chwilach. Z pomocą Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" remontujemy naszą siedzibę. W imieniu 195 rodzin zgromadzonych w naszym Stowarzyszeniu serdecznie wszystkim dziękujemy.

Żal tylko, że Tomek tego nie doczekał. Był człowiekiem o nowoczesnym spojrzeniu na problemy współczesnego świata i ludzi. W swojej niełatwej pracy dawał z siebie więcej niż powinien. Nasze radości były jego radościami, nasze osiągnięcia jego osiągnięciami, nasze smutki jego smutkami.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci. ■

Tatiana Teresa Jędrusińska
Prezes Winnickiego Obwodowego Stowarzyszenia
„Dom Polski" im. Tomasza Leoniuka

Tomasz Marek Leoniuk (1963-2002)

Urodził się 7 października 1963 r. w Łodzi. W roku 1976 wraz z rodzicami przeprowadził się do Warszawy, gdzie ukończył szkołę podstawową i Liceum Ogólnokształcące im. A. Dobiszewskiego, a następnie studia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego (1983-1988), uzyskując stopień magistra.

W czasie studiów w ramach „studenckiej spółdzielni" podejmował prace fizyczne przy porządkowaniu ulic miasta, a także udzielał się społecznie, m.in.: był członkiem założycielem i pierwszym przewodniczącym stowarzyszenia „Pomost", integrującego młodzież studencką z tzw. „demoludów" (pod patronatem Jacka Kuronia); brał udział w burzeniu Muru Berlińskiego; organizował spotkania informacyjne dla pierwszorocznych studentów; kilkakrotnie był organizatorem studenckiej służby porządkowej podczas pielgrzymek do Polski papieża Jana Pawła II; gromadził materiały do haseł encyklopedii PWN (odsunięty od tych prac za tzw. „nieprawomyślność").

Po ukończeniu studiów rozpoczął pracę zawodową w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy w dziale Powstania Warszawskiego. W roku 1989 został zatrudniony w Urzędzie Rady Ministrów w Departamencie ds. Młodzieży, a następnie po kilku miesiącach przeniesiony do pracy w Departamencie Konsularnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

W roku 1991 decyzją ministra spraw zagranicznych został mianowany wicekonsulem RP w Kijowie z zakresem obowiązków na Ukrainę i Mołdawię. Następnie już jako Konsul Generalny pracował w Kijowie, potem we Lwowie, a po krótkiej przerwie w centrali objął kolejno placówki konsularne w Taszkiencie i w Ałmaty (z zakresem obowiązków na Kirgistan). Kadencji na tej placówce nie ukończył. Zmarł 21 kwietnia 2002 roku w wieku 38 lat. Cieszył się dobrą opinią w centrali, ceniony przez władze i ludzi z zagranicy.

Odznaczony Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. Tarnopolski Instytut Szkolnictwa Pedagogicznego decyzją Rady Naukowej nadał mu tytuł doctora honoris causa.



GRAFIKA POLSKA 1918-1939

ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI POLSKIEJ IM. WANDY STACHIEWICZ W MONTREALU



Wystawa poświęcona grafice polskiej w dwudziestoleciu międzywojennym doczekała się swojej prezentacji w Polsce. Wystawie towarzyszyła okazjonalna publikacja prezentująca historię oraz kolekcje Biblioteki Polskiej w Montrealu, ważnej polskiej placówki kulturalnej w Kanadzie, powstałej w 1943 roku przy Polskim Instytucie Naukowym w Kanadzie (Polish Institute of Arts and Sciences in Canada – PIASC).

Przez ponad pół wieku istnienia Biblioteka gromadzi cenne książki, mapy, obrazy i ryciny, będące darami od wielu firm wydawniczych, instytucji i osób prywatnych. W wydanej przed kilku laty, a opracowanej razem z Polską Akademią Umiejętności książce „Estampes polonaises – Polish Prints 1918-1939" znalazło się 118 reprodukcji grafik autorstwa ok. czterdziestu czołowych polskich artystów grafików, którzy tworzyli w niepodległej Polsce w dwudziestoleciu międzywojennym. Kolekcja ikonograficzna Biblioteki w Montrealu jest tym bardziej wartościowa, że wiele dzieł z tej epoki zginęło podczas drugiej wojny światowej. Część prac prezentowana była w latach 1930 i 1938 na dwóch wystawach Polish Prints and Textiles w Galerii Narodowej w Ottawie. Obecnie wystawa grafiki polskiej trafiła do Polski dzięki współpracy dyrektorów Biblioteki Polskiej w Montrealu – Hanny M. Pappius i Biblioteki Narodowej – Michała Jagiełły.

Biblioteka Narodowa w Warszawie
11 maja – 10 lipca 2006 r.

Wolna prasa na Białorusi

Próba marginalizacji Związku Polaków na Białorusi nie powiodła się, a dowodem na to są m.in. kolejne wydania wolnej prasy.



Setki ludzi na spotkaniach wielkanocnych na terenie całego kraju, około 200 osób na imprezie trzeciomajowej w Grodnie – takiej aktywności wśród członków Związku Polaków na Białorusi dawno nie było – informuje Andrzej Poczobut, redaktor naczelny „Magazynu Polskiego na uchodźstwie". – Minął rok od momentu faktycznej delegalizacji Związku Polaków. Można, więc podprowadzić pierwsze wyniki. Celem delegalizacji oraz represji, które spadły na nas, było ostateczne podporządkowanie polskiej organizacji władzom. Kiedy to się nie udało, zaczęto realizować inny scenariusz. Władze podjęły próbę rozłamu organizacji. Mówiąc po prostu chcieli marginalizować niepokornych i podnieść wpływy uległych. Jednak wyszło odwrotnie. Dziś łukaszenkowski „Związek Polaków" na czele z Józefem Łucznikiem i Eugeniuszem Skrobockim wygląda niczym sekta. W tym samym czasie prawdziwy Związek Polaków przybiera na sile.

„Magazyn Polski na uchodźstwie"
Nr 4/5 (maj 2006)
Teraz w Internecie!
http://www.magazynpolski.pl

Czego oczekują Polacy na Białorusi od Polski?
– Czekamy na stanowczość i konsekwencję w obronie praw mniejszości polskiej. Mamy nadzieję, że rząd Polski podejmie działania w dziedzinie niesienia pomocy Polakom, którzy broniąc swoich praw stali się ofiarami represji. Spodziewamy się, że nasze problemy nie zostaną zapomniane lub przemilczane.

Andżelika Borys – prezes ZPB

Czego oczekują Polacy z Polesia od Polski?
Karty Polaka 100%
Szacunku 100%
Odbioru TV polskiej 98%
Pomocy w odnowieniu zabytków, kościołów, cmentarzy polskich 95%
Wsparcia inicjatyw gospodarczych Polaków 95%
Wsparcia mediów polskich na Białorusi 88%
Kolonii dla dzieci 83%
Bezpłatnych studiów w Polsce 37%
Podręczników i pomocy dydaktycznych 23%
Możliwości zatrudnienia w Polsce 22%
Pomocy charytatywnej 19%
Wyniki ankiety przeprowadzonej w marcu 2006 roku wśród ponad 500 respondentów z Brześcia i obwodu brzeskiego.

„Echa Polesia" Nr 1(9) 2006